GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 28 stycznia 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 22.11121, 1

Nakład 36 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Sito jest dziurawe

– Krzywda dzieci w sieci jest dla większości pokolenia obecnej klasy politycznej wciąż „wirtualna". Zaniedbania systemowe Polski widać już z Brukseli – mówi medioznawczyni.

▶ 4-5

Ekonomia

Umowa po dwóch dekadach

Komisja Europejska ogłosiła wczoraj zakończenie negocjacji umowy o wolnym handlu między Unią Europejską a Indiami. Obniżka ceł ma podwoić eksport z krajów unijnych. Rozmowy w tej sprawie trwały blisko 20 lat.

▶ 10

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W 81. rocznicę

SZLI W MILCZENIU

Około dwudziestu byłych więźniów Auschwitz-Birkenau złożyło kwiaty i znicze przy Ścianie Straceń, rozpoczynając wczorajsze obchody 81. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu. W milczeniu przeszli przez dziedziniec bloku jedenastego w asyście młodych wolontariuszy. Zdecydowano, że politycy nie będą przemawiali podczas popołudniowych uroczystości, po złożeniu kwiatów dla mediów wypowiedział się natomiast prezydent Karol Nawrocki. – Auschwitz pozostaje symbolem odhumanizowania, barbarzyństwa – mówił.

Czytaj ▶ Wyborcza.pl

Po spotkaniu Nawrocki – Sikorski

Waszyngton osią sporu

Spór o ambasadorów między rządem a prezydentem ciągle jest daleki do rozwiązania. Dla otoczenia Karola Nawrockiego najważniejsza jest obsada ambasady w USA. – Nie jesteśmy na etapie, by rozmawiać o nazwiskach – mówi nasze źródło w rządzie.

Bartosz T. Wieliński

Prezydent Karol Nawrocki i wicepremier, szef MSZ Radosław Sikorski są aktywni na platformach społecznościowych, gdzie nie gryzą się w języki. O poniedziałkowej rozmowie w cztery oczy w Pałacu Prezydenckim milczą. Rzecznik MSZ Maciej Wiewiór lakonicznie informował, że w ciągnącym się od dwóch lat sporze o nominacje ambasadorskie jest postęp, ale nie ma przełomu.

Sojusznicy tracą cierpliwość

Sprawa obsady placówek stała się paląca, bo w 67 krajach Polski nie reprezentują pełnoprawni ambasadorowie, tylko charges d'affaires. To dyplomaci, którzy przeszli procedurę wprowadzoną jeszcze przez rząd PiS. Kandydatury zatwierdził Konwent Służby Zagranicznej (ciało opiniujące ambasadorów złożone z przedstawicieli kancelarii premiera, szefa MSZ i prezydenta) oraz Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu, a państwa przyjmujące wyraziły tzw. agreement, czyli zgodę na przyjęcie dyplomaty. Jednak bez podpisu prezydenta pod nominacją i listami uwierzytelniającymi nie może on rozpocząć pracy na placówce jako ambasador. A to z kolei uznaje się za obniżenie poziomu relacji. Nasi sojusznicy początkowo rozumieli, że to efekt wewnątrzpolitycznych zawirowań, ale powoli tracą cierpliwość. A chodzi o istotne państwa. Ambasadorów Polska nie ma m.in. w USA, Niemczech, Włoszech, Ukrainie.

Dyplomaci szykowani na placówki zastanawiają się, czy warto jechać jako charges d'affaires. Marcin Przydacz, szef Biura Polityki Międzynarodowej, groził każdemu, kto obejmie ambasadę bez zgody Nawrockiego, że nigdy już podpisu nie dostanie. Domagał się też, by Sikorski wycofał do kraju wszystkich wysłanych po wyborach w 2023 r. dyplomatów i zaczął procedury ich nominacji od nowa.

W grze była też inna propozycja: już za czasów Andrzeja Dudy jego kancelaria domagała się, by prezydent wyznaczał ambasadorów w krajach, w których obowiązuje system prezydencki lub półprezydencki. To oznaczałoby, że kancelaria obsadzałaby około połowy stanowisk ambasadorskich, w tym te najważniejsze. Propozycja Sikorskiego była natomiast taka: 80 proc. ambasadorów będzie rekrutowanych wyłącznie spośród zawodowych dyplomatów, 10 proc. placówek obsadzi rząd, a 10 proc. – prezydent.

– Wiadomo, że każdy prezydent miewa kandydatów na ambasadorów. To zrozumiałe i są takie miejsca, gdzie polski ambasador nie musi być zawodowym dyplomatą – mówił Sikorski w niedawnym wywiadzie dla „Wyborczej".

Łakomy kąsek

Czy spotkanie z Nawrockim przybliżyło realizację tego planu? – Nie jesteśmy jeszcze na tym etapie. Nie ma mowy o żadnych personaliach – mówi nasze źródło w rządzie.

Dla Kancelarii Prezydenta najważniejszy jest wpływ na to, kto jest ambasadorem w USA. Nie chodzi o to, że obecny szef placówki Bogdan Klich był ministrem obrony narodowej w czasie, gdy doszło do katastrofy smoleńskiej, ale o to, że prezydent chce mieć na wyłączność oficjalny kanał łączności z Białym Domem. By to jego ludzie, a nie premiera, jako pierwsi dowiadywali się o ważnych decyzjach podejmowanych przez administrację Trumpa oraz o tym, co dzieje się w Waszyngtonie. Do tego dochodzą powiązania PiS i otoczenia prezydenta z amerykańskim biznesem.

Ambasadorów Polska nie ma m.in. w USA, Niemczech, Włoszech, Ukrainie

Mają też dostęp do ludzi, którzy z kolei mają dostęp do ucha Donalda Trumpa. Nie wystarczyło to jednak, by Nawrockiego zaproszono do Waszyngtonu na ubiegłoroczny szczyt z przywódcami Europy. Ani by Trump odciął się od swoich skandalicznych wypowiedzi o bezczynności żołnierzy NATO w Afganistanie i oddał hołd 44 polskim poległym wojskowym. Ambasador miałby w Białym Domu szersze pole do działania. Na razie Kancelaria Prezydenta jest zdana na współpracę z Klichem, który ma w USA dobre kontakty.

Prawica na jego miejscu widziałaby Nikodema Rachonia, brata Michała, gwiazdy propagandy PiS. Za poprzedniego rządu w ambasadzie w Waszyngtonie odpowiadał m.in. za kontakty z mediami, obecnie jest zastępcą Przydacza. Dla rządu taka kandydatura jest nie do przyjęcia. ●

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
05>
9 770860 908136

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

Roman Imielski

Witajcie w czasach chaosu

Po wygranej obecnego prezydenta USA w wyborach w listopadzie 2024 r. spodziewałem się, że będzie to kadencja dla nas i dla naszej części świata bardzo niedobra. Nie przewidziałem, że będzie to kadencja straszna. Donald Trump i jego otoczenie – to bliskie w administracji i to dalsze, bardziej niewidoczne – nie tylko są przekonani, że demokracja to zły ustrój i że państwem najlepiej zarządzać jak wielkim koncernem. Trzeba więc spróbować zniszczyć system „checks and balances" i maksymalnie rozszerzyć władzę prezydenta, której nic nie może ograniczać.

Efekty: żołnierze Gwardii Narodowej na ulicach amerykańskich miast wbrew woli lokalnych włodarzy i bojówki funkcjonariuszy ICE, brutalnie ścigających nielegalnych imigrantów. A że przy okazji ofiarami są legalni obywatele USA, nikogo w administracji Trumpa to nie obchodzi. Przypomnijmy, że swoją drugą kadencję rozpoczął on od masowego ułaskawienia 1,6 tys. osób, które w styczniu 2021 r. szturmowały w Waszyngtonie Kapitol, symbol amerykańskiej demokracji.

Tu nie ma przyjaźni i sojuszy, wszystko ma być podporządkowane silnym

W ubiegłym roku pewien znany amerykański dziennikarz opowiedział mi, że zaplecze Trumpa – prawicowi intelektualiści, miliarderzy, tacy jak twórca Paypala Peter Thiel, ludzie z Doliny Krzemowej i ideolodzy konserwatywnych radykalnych ruchów – są czymś na kształt technofaszystów, którzy będą bez skrupułów wprowadzać swoje wizje świata w życie. A to czysty darwinizm – tak społeczny, jak i globalny. Jego emanacją są działania Trumpa, w których mocarstwa dzielą świat na strefy wpływów i biorą, co tylko chcą, nawet łamiąc międzynarodowe prawo. Tu nie ma przyjaźni i sojuszy, wszystko ma być podporządkowane silnym. „Techno" też nie jest bez przyczyny – ci ludzie wierzą, że dzięki cyfrowym technologiom można sterować społeczeństwami i światem. Wystarczą do tego odpowiednie algorytmy.

Ale mój amerykański rozmówca dodał do tego jeszcze jeden element: mesjanizm. Tacy ludzie jak Thiel, Elon Musk, ale też wiceprezydent JD Vance wierzą, że w ten sposób ratują ludzkość przed upadkiem. Stąd walka z „ideologią WOKE" i pohukiwanie o obronie konserwatywnych wartości będących spoiną zdrowego państwa, np. przed rzekomą ofensywą LGBTQ. Stąd taka atencja wielu ludzi z otoczenia Trumpa dla Putina, który przecież broni tradycyjnych chrześcijańskich zasad przed szatanem niszczycielskiego postępu.

Tak, to już zupełnie inny świat niż jeszcze 13 miesięcy temu, gdy w Białym Domu rezydował Joe Biden. Dziś Trump grozi inwazją sojusznikom z NATO, bo chce mieć Grenlandię na własność, powołuje do życia alternatywną dla ONZ prywatną Radę Pokoju z Putinem i Łukaszenką, a Unię Europejską uważa za upadający amoralny projekt, który trzeba zniszczyć. Nie wspominając o notorycznych kłamstwach i skandalicznych stwierdzeniach, takich jak to, że USA nigdy sojuszników z NATO nie potrzebowały. A jak już ostatecznie pomagali, to rzekomo kryli się za plecami amerykańskiej armii.

Niestety, ma Trump swoich „pożytecznych idiotów" w wielu państwach, którzy usprawiedliwią każde jego działanie. Niestety, jest wśród nich prezydent Karol Nawrocki, dla którego UE jest najczęstszym celem retorycznych ataków.

Witajcie w czasach chaosu. I albo my, Europejczycy i szerzej przyjaciele liberalnej demokracji i podstawowych etycznych zasad współistnienia, szybko się ogarniemy, albo – jak powiedział na Forum Ekonomicznym w Davos premier Kanady Mark Carney – wylądujemy w menu egoistycznych mocarstw. ●

Nie zamierzamy spowiadać się przed panem prezydentem

ANNA MARIA ŻUKOWSKA

posłanka, wiceprzewodnicząca Nowej Lewicy, pytana w „Poranku TOK FM", czy po zaproszeniu przez Karola Nawrockiego przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych lewica wybiera się w czwartek do Pałacu Prezydenckiego

World Sports Photography Awards 2026
Geniusz tyczki w centrum uwagi

FOT. PAWŁ SKRABA/WORLD SPORTS PHOTOGRAPHY AWARDS

Zdjęcie Pawła Skraby, zatytułowane „W centrum uwagi", zostało wyróżnione w kategorii „Lekkoatletyka", w konkursie World Sports Photography Awards. Podczas wrześniowych mistrzostw świata w Tokio Szwed Armand Duplantis (na zdjęciu: w ramionach swojej narzeczonej, otoczony tłumem fanów i fotoreporterów) po raz 14. pobił rekord świata w skoku o tyczce, pokonując wysokość 6,30 metra.

Liczba dnia

29,7

MLN

Tylu pasażerów obsłużyły polskie porty lotnicze w pierwszej połowie 2025 roku – podał Urząd Lotnictwa Cywilnego.

To o 11,8 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku 2024 i o 28 proc. więcej względem pierwszego półrocza 2023 roku.

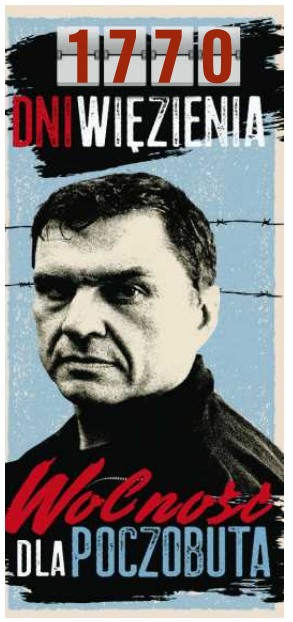

Nagroda im. Zbyszka Cybulskiego
Gośka dała kobietom siłę

To moja pierwsza nagroda indywidualna w życiu. Bardzo doceniam, że to jest akurat ta nagroda, bo Zbyszek Cybulski jest dobrym duchem. To postać, która dodaje odwagi i pokazuje, że trzeba ryzykować – powiedziała Agata Turkot (na zdjęciu), laureatka Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego – jednego z najważniejszych wyróżnień dla młodych aktorów i aktorek – za wybitną kreację we wstrząsającym filmie Wojtka Smarzowskiego „Dom dobry".

Ma 32 lata, jest absolwentką Wydziału Aktorskiego Szkoły Filmowej w Łodzi. Zagrała w serialach „Motyw" (2020) i „Informacja zwrotna" (2023). W „Weselu" Wojciecha Smarzowskiego (2021) wcieliła się w Żydówkę, w której zakochuje się główny bohater. We wrześniu do kin trafił film familijny „Skrzat. Nowy początek" Krzysztofa Komandera, w którym zagrała matkę jedenastolatki poznającej świat skrzatów. Wystąpiła także w czarnej komedii „Zapiski śmiertelnika" Macieja Żaka.

W „Domu dobrym" wciela się w Gośkę, błyskotliwą, atrakcyjną młodą kobietę, która poznaje w internecie nieco starszego, dobrze sytuowanego Grześka (Tomasz Schuchardt). Zakochują się w sobie po uszy, ale Grzesiek okazuje się przemocowcem. Gośka doświadcza przemocy fizycznej, psychicznej, seksualnej i ekonomicznej.

FOT. MICHAŁ BOROWCZYK / WYBORCZA

– Aktorzy mają tę moc, by pokazywać nam światy, o których nigdy nam się nie śniło. Naszym zdaniem najwięcej powietrza do świata, który się zmienił przez tę rolę, a wielu kobietom dał siłę, by sięgnąć po telefon i zadzwonić po pomoc, dała nam Agata Turkot – uzasadnił członek jury Maciej Sobieszczański. ● **Dawid Dróżdż**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34417702

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Mirosławowi Czekajowi,

Prezesowi BGK

oraz

Jego Najbliższym

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy Banku Gospodarstwa Krajowego

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

eprasa.pl 86c4f684eb

Bezpieczeństwo w sieci

Sito jest dziurawe

– Algorytmy podsuwają dzieciom treści pobudzające lęki czy zachęcające do samobójstwa. Firmy, które na to pozwalają, powinniśmy traktować jeśli nie z ostracyzmem, to przynajmniej jako nieodpowiedzialne społecznie.

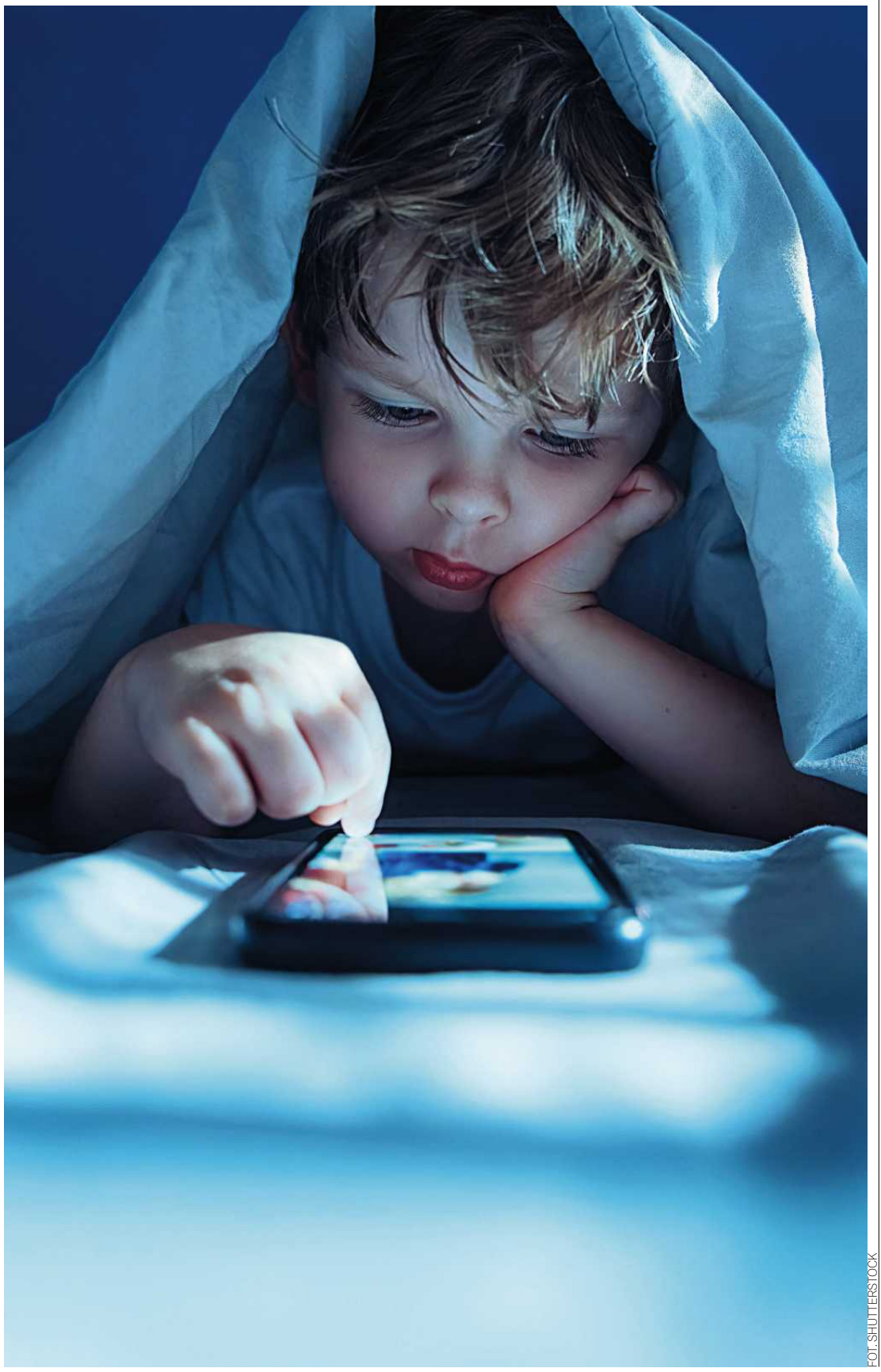

FOT. SHUTTERSTOCK

ROZMOWA Z
MAGDALENĄ BIGAJ
medioznawczynią, badaczką i działaczką społeczną specjalizującą się w edukacji cyfrowej i higienie cyfrowej

KAROLINA SŁOWIK: – KE pozwała Polskę do TSUE za to, że jedną z najczęściej odwiedzanych stron przez dzieci w naszym kraju jest strona pornograficzna. Co to oznacza?
MAGDALENA BIGAJ*: – Że zaniedbania systemowe Polski w ochronie dzieci w sieci widać już z Brukseli. Zresztą rzecznik KE, informując o pozwie, powoływał się na nasz raport „Internet dzieci", mówiąc, że jedną z dziewięciu najczęściej odwiedzanych stron internetowych w Polsce przez dzieci w wieku 7-14 lat jest strona pornograficzna.

Co pani sądzi o pomyśle Romana Giertycha o zakazie używania platform społecznościowych do 15. roku życia?
– Przede wszystkim to nie jest pomysł mecenasa Giertycha. Trzeba to jasno powiedzieć: nigdy nie był obecny w debacie publicznej na ten temat. Nagle się w niej pojawił. To znak, że temat wpływu internetu i produktów cyfrowych na dzieci i młodzież staje się coraz bardziej palący. A politycy zauważyli, że można na tym zbić kapitał polityczny. Możemy się więc spodziewać kolejnych aktorów, którzy do tej pory nie byli tym zainteresowani.

Od wielu lat środowiska organizacji pozarządowych i instytucji państwowych, jak np. Urząd Ochrony Danych Osobowych, Rzecznik Praw obywatelskich, ale też politycy, np. posłanka Monika Rosa, przewodnicząca sejmowej Komisji ds. Dzieci i Młodzieży, pracują nad tym tematem. Stworzenie mądrego prawa wymaga długiego namysłu, analizy istniejących dokumentów, rozmaitych ekspertyz w zakresie wpływu technologii na dzieci i ich bezpieczeństwa w internecie. Prace nad tym trwają od dłuższego czasu.

To, że Roman Giertych wyskoczył nagle jak filip z konopi, że będzie wprowadzał zakaz, nie oznacza, że wcześniej tego typu rzeczy w Polsce się nie działy. Co mecenas Giertych ma do zaproponowania? Nie wiem. I nikt z profesjonalnie zajmujących się tym tematem również.

Giertych zakomunikował, że będzie pracował nad tym w MEN. To leży w gestii Ministerstwa Edukacji?
– O ile mi wiadomo, MEN nie ma podstawy prawnej do nakładania ograniczeń na gospodarkę cyfrową. To przestrzeń dla Ministerstwa Cyfryzacji, Sprawiedliwości, Rozwoju i Technologii, nawet Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, a nie Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wymienienie MEN w tym kontekście zaskoczyło chyba wszystkich.

Uważam jednak, że bez wątpienia doczekamy się takiego ograniczenia. Bo to, co wprowadziły Australia, Francja, co zapowiada Dania, to zakaz udostępniania określonych produktów i usług nałożony na producentów. To wyraźnie pokazuje, gdzie leży odpowiedzialność.

I to oni są rozliczani. A nie rodzice i dzieci.
– Tak. Dziecko wchodzi do sklepu i widzi alkohol. Ale sprzedawca nie ma prawa go sprzedać dziecku. Podobnie tu: nikt nie zakazuje rodzicowi próbować takie konto założyć dziecku. Natomiast to powinno być niemożliwe lub przynajmniej trudniejsze niż w tej chwili.

Obecna sytuacja jest sprzeczna ze stanem prawnym, jaki mamy w Polsce. Na przykład próg samodzielnego wyrażania zgody na przetwarzanie danych osobowych według ustawy o RODO to 16 lat. Patrząc z tej perspektywy, wszystkie osoby poniżej 16. roku życia, które używają produktów i usług cyfrowych samodzielnie, nie wyraziły zgody w sposób prawomocny. A zatem platformy zbierają i przetwarzają ich dane bezprawnie.

Inny przykład: żeby kupić los na loterii, trzeba mieć ukończone 18 lat. Tymczasem bez problemu dzieci grają w gry cyfrowe o charakterze hazardowym.

Powinniśmy iść śladami Australii?
– Dobrze, że Australia postanowiła odważnie zmierzyć się z problemem. To było tak przełomowe, że oczy całego świata zwróciły się na problem wieku dostępu do platform społecznościowych.

Rozwiązania australijskie nie są pozbawione wad, ale nie myli się ten, kto nic nie robi. Australia jako pionier na pewno będzie wprowadzać zmiany, ale to nie oznacza, że ta decyzja była błędem. Pozostawienie swobody producentom produktów cyfrowych w kwestii weryfikacji wieku niesie na przykład ryzyko dla danych osobowych użytkowników, ale także stanowi wyzwanie dla instytucji weryfikujących potem wywiązywanie się platform z obowiązku.

„The New York Times" opisywał australijską 14-latkę, która zakładając konto na jednym z serwisów, podała, że ma 19 lat. Teraz aplikacja poprosiła ją już o potwierdzenie wieku za pomocą selfie. I automat zatwierdził ją jako wystarczająco dorosłą, aby nadal korzystać z konta.
– Nie unikniemy systemowego rozwiązania w tej kwestii. Bo pozostawienie weryfikacji wieku po stronie dostawców będzie powodowało albo nadużycia, albo próby obejścia tego obowiązku. To sito jest dziurawe.

UE pracuje nad rozwiązaniem europejskiego dowodu tożsamości EIDAS, który pozwala w bezpieczny sposób odpytywać system o wiek użytkownika. W dużym uproszczeniu, platformom będzie przekazywana wyłącznie odpowiedź, czy użytkownik spełnia granicę wiekową. To rozwiązanie ma wielu przeciwników, bo to kolejny krok w stronę zrzeczenia się anonimowości. Ale pytanie, ile nam jej zostało po dwudziestu latach funkcjonowania w serwisach społecznościowych, robienia zakupów, brania kredytów, kupowania wycieczek przez internet. Ile osób może z pewnością stwierdzić, że w sieci nie ma ich danych osobowych? Ale to temat na inną rozmowę, o tym, że Gilead, który Margaret Atwood opisała czterdzieści lat temu, dzisiaj jest dużo bardziej prawdopodobny.

Oczywiście żadne rozwiązanie nie będzie wystarczająco szczelne, ale to nie znaczy, że nie należy wprowadzać ograniczeń. Bardzo mnie zdziwiła argumentacja wicepremiera Krzysztofa Gawkowskiego, który stwierdził, że nie możemy zakazać udostępniania platform społecznościowych, bo używają ich już 7-latki. No właśnie dlatego powinniśmy ten zakaz czym prędzej wprowadzić! To nie jest produkt projektowany dla tak małych dzieci.

Nakładanie ograniczeń na cyfrowych gigantów narazi nasze stosunki z USA, naszym największym sojusznikiem. Czy to w ogóle jest do zrobienia? Pamiętamy, jak kończyły się negocjacje premiera z big techami o niewykorzystywaniu treści mediów tradycyjnych w platformach społecznościowych.

eprasa.pl 86c4f684eb

Bezpieczeństwo w sieci

– Nie spodziewam się, żeby Polska była tu Mesjaszem narodów, czy choćby Europy. Zapewne w końcu Unia Europejska nałoży taki obowiązek na kraje członkowskie. Prawo europejskie ma jednak to do siebie, że trzeba je zaadaptować na grunt krajowy. I tutaj jest szansa dla polityków, by poprzez opieszałość okazać lojalność wobec amerykańskiego sojusznika. Tak jest z DSA, tak było z podatkiem cyfrowym.

Skuteczne usunięcie z platform i gier społecznościowych oraz produktów AI osób poniżej któregoś roku życia oznacza w samej Polsce kilkudziesięciomilionowe straty finansowe. Dzieci i młodzież dużo scrollują, klikają, mają tzw. potencjał zakupowy, czyli swoje pieniądze lub wpływ na decyzje zakupowe rodziców. Nie licząc chińskiego TikToka i długiego ogona produktów mniejszych firm, większość podmiotów objętych takim zakazem to firmy amerykańskie. Ich straty są podniesieniem ręki na amerykańską gospodarkę.

W Polsce obecnie obowiązującą granicą dla mediów społecznościowych jest 13 lat. Z raportu „Internet dzieci" wynika, że mimo to 58 proc. grupy 7-12 lat używa tych produktów. Jeśli liczyć YouTube, który też powinien być reglamentowany, to mamy 1,6 mln dzieci w Polsce korzystających z produktów ryzykownych dla zdrowia i życia.

Obecna sytuacja to wielkie „sprawdzam" dla polityków. Symboliczna była sytuacja, kiedy 8 grudnia suicydoložka Halszka Witkowska przedstawiała w Sejmie wyniki badania o tym, że platformy społecznościowe podsyłały dzieciom w kryzysie zdrowia psychicznego treści o samobójstwie, mimo że one tego nie szukały. W tym samym czasie prezydent spotkał się z przedstawicielami firmy Meta w celu omawiania wspólnej przyszłości – jak chwaliła się Kancelaria Prezydenta RP w mediach społecznościowych. To plucie w twarz ofiarom platform społecznościowych, których jest coraz więcej.

Mam tu na myśli dzieci nękane w sieci, uwikłane w środowiska zachęcające do samookaleczeń, a przede wszystkim dzieci uwodzone i wykorzystywane seksualnie online. Międzynarodowe organizacje, jak Childlight czy Interpol, ale także eksperci w Polsce alarmują, że platformy i gry społecznościowe to dzisiaj główne miejsce krzywdzenia seksualnego dzieci. Badanie dr Witkowskiej dowodzi także, że algorytmy podsuwają dzieciom i nastolatkom treści pobudzające lęki czy zachęcające do samobójstwa. Firmy, które pozwalają, by takie treści były na ich platformach i udostępniają je dzieciom, powinniśmy traktować jeśli nie z ostracyzmem, to przynajmniej jako firmy nieodpowiedzialne społecznie.

Jestem przekonana, że prezydent nie miał pojęcia o koincydencji między jego spotkaniem z Metą a prezentacją wyników tych badań. Ale Meta na pewno miała. Bo tak się dzisiaj robi lobbing i tak się rozgrywa debatę publiczną. Nie jesteśmy cyfrowo suwerenni. Dopóki nie przechowujemy danych w swoim kraju lub na swoim kontynencie, dopóki gospodarka opiera się o usługi firm amerykańskich, dopóty będziemy na przegranej pozycji, żeby postawić się big techowi.

Ale mamy też wojnę za wschodnią granicą i przychylność USA jest teraz kluczowa.

– I być może politycy muszą wybierać mniejsze zło. Krzywda dzieci w sieci jest dla większości pokolenia obecnej klasy politycznej wciąż „wirtualna", co widać w publicznej debacie.

W debacie publicznej słyszymy głosy rodziców, którzy są za ograniczeniami. Ale gdy edukatorki naszej fundacji odwiedzają szkoły w całej Polsce, to widzą całe grupy rodziców, którzy żadnych zamachów na telefon nie chcą

MAGDALENA BIGAJ

Nawet jednak w sprzyjających warunkach geopolitycznych tego typu ustawa wymaga wielu miesięcy, jak nie lat pracy, a nie blitzkriegu Giertycha. Australia nie wymyśliła swojej ustawy w kilka miesięcy. Pracowali nad nią od 2018 r.

Czyli nie ma dla nas rozwiązania? I przez geopolitykę, i przez to, że zakaz i tak będzie dziurawy?

– Rozwiązanie jest i nie unikniemy wprowadzenia zakazu. Tylko trzeba się przygotować na długi marsz do wypracowania standardu. Marcin Pery, wieloletni prezes Gemiusa, mówił na jednym z sejmowych spotkań ekspertów, że jedynym skutecznym batem na big techy jest pozbawienie ich przychodów. Nie przez to, że tych dzieci tam nie będzie, bo firmy będą kombinować, żeby nie tracić użytkowników. Ale przez nałożenie obowiązku podatkowego na reklamodawców, którzy chcą zlecić reklamę platformie niewywiązującej się z weryfikacji wieku.

Reklamodawca, który będzie chciał zamówić kampanię za milion złotych na TikToku, będzie musiał jakiś procent odprowadzić na rzecz funduszu ekranowego, na wzór „korkowego", z którego środki przekazywane byłyby na edukację i wspieranie osób doświadczających krzywdy w sieci. Dostawcy będą odpowiedzialni społecznie, kiedy będzie się im to opłacało. Pomysł Perego z tej perspektywy jest wart rozważenia.

To, co realne, i to, co jest w gestii MEN, to sprawa telefonów w szkołach. Szymon Hołownia wyszedł z taką inicjatywą, żeby ich całkowicie zakazać. Ale wy, eksperci, byliście sceptyczni. Dlaczego?

– To zupełnie inna sprawa. Przypominam, że dopiero co zaproponowano uczniom mLegitymację. Wprowadzając zakaz przynoszenia telefonów do szkoły, tworzylibyśmy schizofreniczną rzeczywistość prawną i nie świadczyłoby to raczej dobrze o dorosłych. Dla wielu uczniów samodzielnie przychodzących do szkoły telefon jest narzędziem funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Zwłaszcza w miejscowościach wykluczonych komunikacyjnie, kiedy dziecko wyjeżdża na cały dzień z domu szkolnym busem.

My jako fundacja rekomendujemy ograniczenie używania telefonów na terenie szkoły, ale nie poprzez zakaz przynoszenia go, tylko przez wprowadzenie zasad przechowywania go na terenie placówki. Zasada naczelna brzmi: możesz przynieść prywatne urządzenie, ale po przekroczeniu progu szkoły to urządzenie musi być zdeponowane w odpowiednim wskazanym miejscu.

To mogą być szafki, przegródki. Wiele szkół eksperymentuje z etui na telefony: urządzenie pozostaje przy dziecku, ale jest w specjalnym pokrowcu, który jest blokowany magnetycznie. Wydaje mi się to dobrym rozwiązaniem, bo nie powoduje stresu, kto telefonu będzie pilnował, czy ktoś go nie ukradnie.

Nasz sceptycyzm wobec pomysłu Szymona Hołowni wynikał z tego, że był to postulat wykorzystywany w kampanii prezydenckiej i poza hasłami nie przedstawiono szczegółów.

A jest szansa na systemowe uregulowanie kwestii telefonów w szkołach?

– Prędzej czy później tak. Pod koniec ubiegłego roku ministry edukacji spotkały się z przedstawicielami organizacji zajmujących się szeroko rozumianą edukacją cyfrową i medialną. Od tamtej pory pracujemy w podgrupach nad mądrymi rozwiązaniami.

Wprowadzenie nowych zasad do szkoły to oczywiście nowe zadanie dla nauczycieli, którzy będą musieli pilnować ich przestrzegania. Ale trzeba sobie zdać sprawę, że celem wprowadzenia zasady nieużywania prywatnych urządzeń jest osiągnięcie sytuacji, w której przestaną one szkole przeszkadzać w realizacji jej celów. Bo ile jeszcze lat będziemy rozmawiać o „telefonach w szkole"? To trzeba jak najszybciej rozwiązać.

Czyli nie ma tu prostych rozwiązań, jak usankcjonowany zakaz.

– To, co proponował Szymon Hołownia, zapowiadała też Konfederacja. Niepokoiło to środowiska związane z ochroną dzieci w internecie, bo w tych wypowiedziach słychać było życzeniowe myślenie, jakoby wprowadzenie zapisu do ustawy prawo oświatowe miało uzdrowić polską szkołę od smartfonów. Tak się nie stanie. Obudzimy się w tej samej rzeczywistości, w której uczniowie i tak będą przynosić telefon i go wyciągać, rodzice nadal będą oponować przeciwko ograniczeniom, a nauczyciele będą uważali, że ta zasada ich nie dotyczy.

W debacie publicznej słyszymy głosy rodziców, którzy są za ograniczeniami. Ale gdy edukatorki naszej fundacji odwiedzają szkoły w całej Polsce, to widzą całe grupy rodziców, którzy żadnych zamachów na telefon nie chcą. Nie chcą nawet rozmawiać o tym, że telefon może być szkodliwy dla ich dziecka. Używają argumentu, że to ich własność i to oni będą decydować, gdzie i kiedy ich dziecko będzie telefonu używać. Wciąż zdarzają się rodzice zaskarżający szkołę do kuratorium, że szkoła odbiera telefony uczniom. Chociaż to akurat prawda, że szkoła nie może siłą odebrać telefonu i przetrzymywać go przez kilka dni. Czasem dobre prawo detonowane jest przez niewłaściwe egzekwowanie.

Ale są miejsca, gdzie to się już udaje.

– Ze szkół, w których udało się wprowadzić takie zasady ograniczenia używania, mamy pozytywne wieści. Wielu nauczycieli, rodziców, a także, co ciekawe, uczniów, zauważa, że więcej osób rozmawia ze sobą w czasie przerw, częściej korzystają z wyjścia na zewnątrz, gier zespołowych. Chociaż początkowo nowe zasady budzą sprzeciw.

W rozwiązaniu, które proponujemy szkołom w poradniku „Higiena cyfrowa w szkole i przedszkolu", podkreślamy jednak, że zasady muszą dotyczyć wszystkich: nauczyciel również w czasie prowadzenia zajęć nie powinien używać telefonu w celach prywatnych. Spora część nauczycieli protestuje przeciwko temu, uważa, że ma inne prawa niż uczniowie. Na jednym ze szkoleń dla rad pedagogicznych zasada ta wywołała takie emocje, że zabrała głos nauczycielka w wieku przedemerytalnym, która powiedziała: „Jak ja chodziłam do szkoły, nauczyciele mogli sobie używać telefonów, kiedy chcieli".

Jeśli będziemy zakazywać uczniom używania telefonów, a sami w czasie lekcji robić zakupy czy scrollować social media, to jaki to jest przykład? W poradniku przytaczamy wiele wypowiedzi uczniów, którzy mówią na przykład: pan od WF-u rzuca nam piłkę, a sam całą lekcję gra w gry. Wiadomo, że jest mnóstwo wyjątków, że ktoś ma chorego członka rodziny i musi być pod telefonem. Można wtedy o tym powiedzieć uczniom. Ale co do zasady w czasie przebywania z uczniami nauczyciele nie powinni załatwiać prywatnych spraw na telefonie.

Ale te wszystkie błędy, dyskusje i spory są nam w gruncie rzeczy potrzebne. Trwa proces budowania świadomości społecznej na temat standardów korzystania z przestrzeni cyfrowej. Za dekadę czy dwie pewne rzeczy będą oczywiste. Nie możemy ustawać w edukowaniu i stanowieniu dobrego prawa. ●

• ***Magdalena Bigaj** – medioznawczyni, badaczka i działaczka społeczna specjalizująca się w edukacji cyfrowej i higienie cyfrowej; założycielka i prezeska Fundacji „Instytut Cyfrowego Obywatelstwa"; autorka książki „Wychowanie przy ekranie. Jak przygotować dziecko do życia w sieci?"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34417677

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

naszego Kolegi

Tomasza Sianeckiego

Tomku, przyjmij wyrazy najszczerszego współczucia,
wsparcia i solidarności. W tym trudnym czasie jesteśmy z Tobą.

Rodzinie oraz Bliskim

składamy najszczersze kondolencje

Redakcje Szkła Kontaktowego, TVN24, tvn24.pl oraz Faktów TVN

eprasa.pl 86c4f684eb

Sąd Najwyższy storpedował decyzje Bodnara i Żurka

Rzecznicy dyscyplinarni Zbigniewa Ziobry nie zostali skutecznie odwołani, a na ich miejsca nie można było powołać nowych osób – uznała Izba Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego. Orzeczenie zapadło z udziałem legalnych sędziów.

Łukasz Woźnicki

• **Minister Waldemar Żurek kwestionuje legalność IOZ**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Odwołanie Rzecznika Dyscyplinarnego Sędziów Sądów Powszechnych i jego Zastępców przez Ministra Sprawiedliwości przed upływem kadencji de lege lata [w świetle obowiązującego prawa] nie jest prawnie możliwe i skuteczne" – to bodajże najważniejszy fragment z uzasadnienia postanowienia, które zapadło w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego.

Dotyczy trzech głównych rzeczników dyscyplinarnych sędziów powołanych przez Zbigniewa Ziobrę i odwołanych w 2025 r. przez kolejnych ministrów Adama Bodnara i Waldemara Żurka. A także nowych rzeczników, którym Bodnar i Żurek powierzyli stanowiska po odwołanych. Według IOZ tych nowych rzeczników nie można było powołać na te stanowiska, bo miejsca, na które weszli, były już zajęte.

Orzeczenie stawia pod znakiem zapytania legalność działań podejmowanych wobec odwołanych rzeczników: neosędziów Piotra Schaba, Przemysława Radzika i Michała Lasoty, którzy za rządów PiS specjalizowali się w ściganiu sędziów niepokornych wobec władzy. Bodnar i Żurek pozbawili ich stanowisk, chociaż przepisy nie przewidywały takiej możliwości, co sami ministrowie uznali za lukę prawną.

Odwołani tych decyzji nie uznali i nadal działali jako rzecznicy. Prokuratura wszczęła śledztwo ws. przywłaszczenia przez nich funkcji i ukrywania akt spraw dyscyplinarnych, których nie chcieli oddać. W ubiegłym tygodniu prokuratura z policją weszły do biur rzeczników w siedzibie KRS i zabezpieczyły akta.

– Mieliśmy nowych rzeczników, którym nie były wydawane akta przez tych rzeczników, którzy zostali odwołani. Mieliśmy swego rodzaju anarchię – tłumaczył te działania w poniedziałek Żurek.

Nowi rzecznicy powołani przez Bodnara i Żurka to główna rzeczniczka Joanna Raczkowska i jej zastępcy Tomasz Ładny i Grzegorz Kasicki. Raczkowska odwołała część rzeczników dyscyplinarnych w terenie (przy sądach), a na ich miejsca powołała nowe osoby. I ci odwołani decyzji nie uznają. Obecnie więc różne osoby twierdzą, że zajmują te same stanowiska i wszyscy uznają się na legalnych rzeczników.

Co więcej, zarówno odwołani, jak i nowi rzecznicy występują w sprawach dyscyplinarnych toczących się przed SN. Zdarzało się, że jedni i drudzy byli dopuszczani do różnych spraw. Były też postępowania, gdy przed sądem stawili się zarówno jedni, jak i drudzy. – Jest problem prawny wygenerowany decyzjami władzy wykonawczej – zauważył orzekający w takiej sprawie sędzia SN sędzia Wiesław Kozielewicz, ówczesny prezes Izby Odpowiedzialności Zawodowej. Jak mówił, tylko sąd może ocenić, czy minister może odwołać rzeczników w trakcie kadencji, i zadeklarował, że on to rozstrzygnie.

„Panie Duda, jest pan złym człowiekiem"

Postanowienie IOZ zapadło 8 grudnia, a więc dzień przed odejściem Kozielewicza w stan spoczynku – właśnie poznaliśmy jego uzasadnienie. IOZ wydała je w trzyosobowym składzie pod przewodnictwem Kozielewicza. W składzie był też inny „stary" sędzia SN Zbigniew Korzeniowski oraz ławnik Arkadiusz Sobata. Korzeniowski – z nieznanych nam powodów – zgłosił w tej sprawie zdanie odrębne.

Sprawa dotyczyła sędziego z Poznania Jarosława Ochockiego, który w 2020 r. napisał na Twitterze o ówczesnym prezydencie Andrzeju Dudzie: „Panie Duda! Piszę to z całą odpowiedzialnością. Jest pan złym człowiekiem, marnym prezydentem, ziającym nienawiścią w imię swoich doraźnych i partyjnych, politycznych celów. Szkodzi pan Polsce!". Rzecznik Radzik zarzucił sędziemu uchybienie godności urzędu.

Sąd dyscyplinarny I instancji umorzył postępowanie, a jego orzeczenie podtrzymała teraz IOZ, uznając, że sędzia nie popełnił przewinienia dyscyplinarnego. Stwierdziła przy tym, że wpis był jednorazową, emocjonalną reakcją na bardzo krytyczne wypowiedzi Dudy o sędziach.

„Sędziowie nie są pozbawieni prawa wypowiadania się w sprawach publicznych" – dodał skład IOZ.

Wcześniej jednak musiał rozstrzygnąć, jak podejść do pisma nowego rzecznika Tomasza Ładnego, który wycofał wniosek odwołanego rzecznika Radzika o rozpoznanie tej sprawy dyscyplinarnej. „Powstała konieczność oceny skuteczności oświadczenia zawartego w tym piśmie" – zauważyła IOZ.

IOZ: Sądy nie mogą tego akceptować

„W demokratycznym państwie prawnym niedopuszczalne jest akceptowanie przez sądy czynności organów władzy publicznej podjętych bez właściwej podstawy prawnej" – tak skład odniósł się do odwołania rzeczników Ziobry. Jak zauważył, zgodnie z ustawą o sądach powszechnych minister powołuje rzeczników na czteroletnią kadencję. Schaba, Radzika i Lasotę odwołano jednak w 2025 r., chociaż ich kadencje upływały w połowie 2026 r., a przepisy nie przewidywały możliwości odwołania ich wcześniej.

Brak takich regulacji to według Bodnara i Żurka luka prawna. Ministrowie uznali, że organ, który powołał rzeczników, może ich odwołać, gdy są ku temu ważne powody. Tu były nimi postępowania dyscyplinarne wszczęte wobec rzeczników i wnioski o uchylenie im immunitetów, z którymi do SN wystąpiła prokuratura.

Oceniając tę sprawę, IOZ przywołała konstytucyjną zasadę legalizmu, zgodnie z którą organy władzy działają na podstawie i w graniach prawa. „Nie mogą podejmować działań bez podstawy prawnej. Reguła ta nie przewiduje żadnych wyjątków" – podkreślił skład izby. „Kompetencji nie można domniemywać" – dodał, powołując się na orzecznictwo TK. „Już z tego względu nie można podzielić koncepcji Ministra Sprawiedliwości co do posiadania przez niego kompetencji do odwołania Rzecznika oraz Zastępców z powołaniem się na wykładnię prokonstytucyjną czy wypełnienie tym luki prawnej" – dodała.

Za błędny IOZ uznała również pogląd ministra, który uznał, że skoro ma on kompetencję do powołania rzeczników, to i ma kompetencję do ich odwołania. Przywołała tu uchwałę z 1994 r. w której TK stwierdził, że prawo powołania przewodniczącego KRRiT przez prezydenta nie oznacza prawa do jego odwołania.

Odnosząc się do nowych rzeczników powołanych na miejsce odwołanych, skład stwierdził, że funkcję rzecznika w tym samym czasie może pełnić tylko jedna osoba. „Nie można zatem powołać nowego piastuna organu monokratycznego na funkcję już zajętą" – podkreślił. Z tego powodu IOZ uznała, że oświadczenie nowego rzecznika Ładnego o cofnięciu wniosku Radzika nie wywoływało skutków prawnych.

Mieliśmy nowych rzeczników, którym nie były wydawane akta przez tych rzeczników, którzy zostali odwołani. Mieliśmy swego rodzaju anarchię

WALDEMAR ŻUREK
minister sprawiedliwości

Żurek: Uznaję, że to niewłaściwie powołana izba

„Panie Ministrze, i co Pan na to?" – pyta wiceministra sprawiedliwości sędziego Dariusza Mazura neosędzia dr Adam Jaworski, odwołany rzecznik dyscyplinarny przy SA w Warszawie, a w przeszłości stołeczny radny PiS. „SN orzekł tak w składzie sędziów powołanych przed 2018 r., a więc nie możecie tego zbyć stwierdzeniem, że to 'nieistniejące orzeczenie wadliwych neosędziów'" – napisał do Mazura w X.

„Panie doktorze, ja natomiast polecam Panu lekturę wyroku II ZIZ 14/23. Dobrze tłumaczy, dlaczego IOZ jest 'wadliwa strukturalnie i ustrojowo'" – odpowiedział mu Mazur, dodając, że Jaworski powinien zaktualizować opis swojego profilu, gdzie przedstawia się jako rzecznik dyscyplinarny. „Nie jest już Pan zastępcą rzecznika dyscyplinarnego przy SA w Warszawie" – dodał.

Przywołane przez Mazura orzeczenie zapadło w IOZ i wynikało z niego, że konstrukcja całej izby jest wadliwa. W jej składzie obok legalnych sędziów znaleźli się neosędziowie SN powołani na wniosek upolitycznionej KRS, a o tym, kto ma orzekać w IOZ, zdecydowali prezydent Duda do spółki z premierem Mateuszem Morawieckim – ówczesny premier kontrasygnował postanowienie prezydenta.

Wśród legalnych sędziów wskazanych do IOZ przez prezydenta znaleźli się Korzeniowski i Kozielewicz, którego Duda uczynił dodatkowo prezesem izby. Obaj byli znani z tego, że nie mają problemów, by orzekać z jednych składach z neosędziami. Obaj wystąpili też ze zdaniami odrębnymi do nieuznawanej przez rząd PiS uchwały trzech izb SN z 2020 r. dotyczącej orzeczeń neosędziów.

– To rozstrzygnięcie zapadło w IOZ, która jest kwestionowana przez wielu prawników. Jej skład osobowy został instrumentalnie wybrany przez prezydenta. Gdy tworzymy sąd na podstawie indywidualnej decyzji polityka, to w świetle orzecznictwa, które mamy, może się okazać, że on nie jest sądem – tak Żurek odniósł się w poniedziałek do sprawy rzeczników.

– Honorując zasadę szanowania polskiego orzecznictwa legalnych sędziów i sądów europejskich, uznaję, że to jest niewłaściwie powołana izba – dodał. ●

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

RPO interweniuje ws. wyroku TSUE

– Wdrożenie wyroku TSUE może się bardzo przeciągać w czasie, a hamulcowym będzie MSWiA – alarmują organizacje działające na rzecz praw osób LGBT+.

Paulina Nodzyńska

• **25 listopada TSUE orzekł, że Polska łamie prawo unijne, nie uznając transkrypcji małżeństw jednopłciowych** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

Organizacje działające na rzecz osób LGBT+ apelują do rządu, by nie zwlekał z wdrożeniem wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w Luksemburgu w sprawie transkrypcji małżeństw jednopłciowych. TSUE bowiem 25 listopada orzekł, że nie uznając ich, Polska łamie prawo unijne.

Rządzący zaczęli główkować, co z tym zrobić. Wdrażać czy nie, a jeśli tak, to w jaki sposób? Premier Donald Tusk zlecił analizę Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji (nadzoruje zasady aktów stanu cywilnego), a resortowi spraw zagranicznych – koordynację prac. Jednocześnie premier podkreślił, że „Unia nie może nam niczego narzucić".

Prof. Łętowska: TSUE może nałożyć sankcje

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w tej sprawie (to on zwrócił się z pytaniami prejudycjalnymi do TSUE, powodowanymi wątpliwościami w sprawie transkrypcji zawartego w Berlinie małżeństwa dwóch Polaków) zapadnie 20 marca. To od niego wiele będzie zależeć.

Zdaniem prof. Ewy Łętowskiej, byłej sędzi NSA i Trybunału Konstytucyjnego, scenariusz jest dość przewidywalny. – NSA otrzymał jasną odpowiedź na swoje wątpliwości, więc raczej nie może wyroku TSUE nie uznać – podkreślała w rozmowie z „Wyborczą". Tej samej, w której oceniła, że wyrok TSUE jest dla par jednopłciowych przełomowy, a Polska ma obowiązek go wykonać. Jeśli zaś tego nie zrobi – tłumaczyła dalej prof. Łętowska – przewidywalny jest również inny bieg zdarzeń: Komisja Europejska może złożyć na Polskę skargę, a TSUE zyska narzędzia, by nałożyć na nas sankcje. Tak, jak zrobił to w przypadku kopalni Turów, gdy Polska nie wykonywała wyroków i musiała zapłacić wielomilionowe kary.

Gawkowski: Godność obywatela nie może zależeć od rubryki

W grze jest także resort cyfryzacji wicepremiera Krzysztofa Gawkowskiego (Nowa Lewica). W ocenie organizacji działających na rzecz osób LGBT+ mógłby implementować wyrok TSUE błyskawicznie, za pomocą „dwóch kliknięć". Szkopuł tkwi w systemie informatycznym urzędów stanu cywilnego, który „nie widzi" w rubrykach powtórzonych dwukrotnie słów „kobieta" lub „mężczyzna". Ministerstwo Cyfryzacji przez kilka tygodni pracowało nad rozwiązaniami, wreszcie w połowie stycznia opublikowało treść swojego rozporządzenia – jak donosi Oko.press.pl – wyprzedzając ruch rządu. Proponuje, by zamiast podziału na płeć w akcie pojawiły się słowa „małżonek pierwszy" i „małżonek drugi".

Sam Gawkowski wypowiada się o implementacji wyroku TSUE przychylnie. Przekonuje, że „należy go wdrożyć, i to jak najszybciej". Na ostatnim posiedzeniu Sejmu przemawiał z mównicy:

Godność obywatela nie może zależeć od rubryki w systemie, a państwo nie może chować się za technicznymi wymówkami. To jest po prostu nieuczciwe w stosunku do obywateli. Nie możemy wprowadzić sytuacji selektywnego wybierania: ty jesteś lepszy, ty jesteś gorszy. Za granicą jesteś małżeństwem i w Polsce masz prawo być małżeństwem.

Osiem miesięcy? „Każdy dzień zwłoki narusza prawa rodzin"

Delegaci organizacji Miłość Nie Wyklucza i Kampania przeciw Homofobii spotkali się z nim w zeszłym tygodniu. Zmartwiła ich informacja, że „na dostosowanie całości systemów teleinformatycznych będzie potrzebnych osiem miesięcy". Usłyszeli, że „rejestr Stanu Cywilnego, obok rejestru PESEL, to najbardziej zaawansowany i złożony rejestr państwowy, którego zmiana wymaga również zmian w całym Systemie Rejestrów Państwowych". I dopiero „kilkumiesięczna praca nad oboma systemami pozwoli, by w trakcie rejestrowania małżeństwa zawartego za granicą nie wyskakiwał błąd".

A czas ma tu znaczenie. „Każdy dzień zwłoki oznacza dalsze naruszanie praw rodzin i podważa zaufanie do państwa oraz do jego zobowiązań wobec Unii Europejskiej" – komentuje KPH.

– Kolejne miasta i Urzędy Stanu Cywilnego zgłaszają swoją gotowość do transkrypcji małżeństw zagranicznych par jednopłciowych i apelują o umożliwienie im wspierania tysięcy par na poziomie lokalnym. Techniczne rozwiązanie, przygotowane przez Ministerstwo Cyfryzacji, umożliwi im to zadanie. Nasze oczy zwrócone są w tym momencie na cały rząd i wyniki uzgodnień międzyresortowych. Mamy nadzieję, że bez zbędnej zwłoki proponowane rozporządzenie zostanie przyjęte w obecnym kształcie – komentuje Miko Czerwiński, osoba dyrektorska w KPH.

Dodaje: – Jasno wskazaliśmy panu wicepremierowi, że nie wolno zwlekać z wykonaniem wyroku, jednocześnie doceniając jego zaangażowanie i szybką reakcję jego ministerstwa w postaci przygotowania rozporządzenia i wzorów akt. Polska ma obowiązek umożliwić transkrypcję i uznanie małżeństw zawartych przez pary jednopłciowe poza granicami kraju.

Ten obowiązek wynika wprost z prawa unijnego, a nie jest kwestią uznaniową czy polityczną.

MSWiA chce ustawy. KPH: „Prezydent takiej nie podpisze"

Zdaniem Miłość Nie Wyklucza na przeszkodzie może tu stawać MSWiA.

„Może się okazać największym blokerem zmian" – uważa organizacja. Powód? Resort Marcina Kierwińskiego (Koalicja Obywatelska), jak dowiedział się portal Oko.press.pl, „upiera się przy wariancie: nowelizacja ustawy o aktach stanu cywilnego". Resort ten ma stać przy stanowisku – odmiennym niż lewicy – że same rozporządzenia tu nie wystarczą.

„Tyle że w obecnej sytuacji ustawa taka nie ma szans powodzenia i nie zostanie podpisana przez prezydenta" – ocenia KPH. I dodaje: „Niepokój budzi przy tym niespójna komunikacja rządu. W przestrzeni publicznej pojawiają się sygnały o braku wspólnego stanowiska między resortami. Szczególnie niebezpieczne są zapowiedzi tworzenia dodatkowych kryteriów czy oceniania, które małżeństwa 'podlegają' wyrokowi, a które są rzekomo efektem tak zwanej turystyki ślubnej".

W sprawie zainterweniował Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Marcin Wiącek. Zwrócił się do szefa MSWiA z prośbą o udostępnienie wyników analiz zleconych przez premiera. Domaga się także informacji o „planowanych i podjętych działaniach w celu uwzględnienia wyroku w krajowym porządku prawnym". Prosi o harmonogram prac.

Przemek Walas, kierownik rzecznictwa w KPH: – To nie jest tylko sprawa techniczna.

To test na sprawność państwa i na realne przywiązanie do zasady praworządności.

Obecna koalicja rządząca, jeszcze jako opozycja, wielokrotnie podkreślała, że wyroki TSUE i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka muszą być wykonywane bez zwłoki. Dziś te deklaracje powinny znaleźć potwierdzenie w konkretnych decyzjach. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34417901

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

codziennie w sprzedaży
w sieci

LIDL

teraz już także
na nowych regałach prasowych

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

Zwolennicy posiadania broni

Narodowe Stowarzyszenie Strzeleckie wezwało prezydenta Donalda Trumpa do wszczęcia „pełnego śledztwa" w sprawie zabicia przez agentów ICE Alexa Pretttiego.

Anna Wyrwik

W sobotę 24 stycznia federalni agenci ICE zabili w Minneapolis 37-letniego Alexa Prettiego, pielęgniarza ze szpitala dla weteranów, obywatela USA.

Z analiz nagrań video, przeprowadzonych przez media oraz władze stanowe, wynika, że Pretti szedł w kierunku agentów z telefonem komórkowym, którym ich nagrywał. Próbował pomóc innej osobie, którą jeden z agentów wywlókł samochodu i powalił na ziemię.

Agent prysnął Prettiemu w twarz gazem pieprzowym. Agenci zaczęli się z nim szamotać.

Podczas szamotaniny jeden z nich zabrał mu pistolet (dotąd schowany). Następnie strzelił do niego cztery razy z bliskiej odległości. Potem z trochę dalszej strzelił inny agent, następnie ponownie ten pierwszy. Łącznie agenci ICE oddali co najmniej 10 strzałów, zabijając Prettiego na miejscu.

Z analizy nagrań wideo „New York Times" wynika, że „agenci w ogóle nie wiedzieli, że Pretti ma pistolet, dopóki [Pretti] nie został przygwożdżony do chodnika".

• **Agenci federalni strzelają do demonstrantów w Minneapolis w pobliżu miejsca, w którym Alex Pretti został śmiertelnie postrzelony przez agentów federalnych próbujących go zatrzymać. USA, 24 stycznia 2026 rok**
FOT. REUTERS/TIM EVANS

Reakcja władz federalnych na zabójstwo w Minneapolis

Inną wersję wydarzeń przedstawiała administracja Donalda Trumpa.

W reakcji na zabójstwo Prettiego amerykańska sekretarz bezpieczeństwa krajowego Kristi Noem podczas konferencji prasowej powiedziała o ofierze: – Nie był tam, by pokojowo protestować. Był tam, by podsycać przemoc. Mamy kogoś, kto pojawił się z bronią i użył jej do ataku na funkcjonariuszy organów ścigania. Ten osobnik utrudniał działania organom ścigania, zaatakował funkcjonariuszy, miał przy sobie broń i dziesiątki sztuk amunicji, chciał wyrządzić krzywdę funkcjonariuszom.

Noem dodała, że agenci „zareagowali zgodnie ze swoim przeszkoleniem i podjęli działania w obronie życia funkcjonariusza i osób wokół niego".

– Nie znam żadnego pokojowego demonstranta, który pojawiłby się z bronią i amunicją zamiast transparentu – dodała.

Rocznie sprzedaje się w USA 15–16 mln sztuk broni. Według różnych danych Amerykanie posiadają łącznie ok. 400 mln (niektórzy mówią nawet o 500 mln) sztuk broni palnej. Wychodzi więc ok. 1,5 sztuki na osobę

Funkcjonariusze federalni opublikowali zdjęcie broni, którą – jak twierdzą – zabrali Prettiemu.

To samo zdjęcie opublikował Donald Trump, pisząc w Truth Social: „To jest broń strzelca, załadowana (z dwoma dodatkowymi pełnymi magazynkami!), gotowa do użycia. O co w tym wszystkim chodzi? Gdzie jest lokalna policja?".

Sprawę skomentował również Bill Essayli, mianowany niedawno przez Bondi na pierwszego zastępcę prokuratora w Centralnym Okręgu Kalifornii, który w social mediach napisał: „Jeśli zbliżysz się do funkcjonariusza organów ścigania z bronią, istnieje duże prawdopodobieństwo, że będzie miał on prawo do strzelania do ciebie. Nie rób tego!".

Czy Pretti miał prawo do posiadania broni?

Odpowiedź jest prosta – tak.

Posiadanie broni w USA jest generalnie legalne – chroni je Druga Poprawka do Konstytucji USA z 1791 roku, która brzmi: „Nie wolno ograniczać praw ludu do posiadania i noszenia broni, gdyż bezpieczeństwo wolnego stanu wymaga dobrze wyszkolonej milicji".

Aktualnie ponad 40 proc. Amerykanów deklaruje, że w ich gospodarstwie domowym znajduje się przynajmniej jedna sztuka broni palnej, a ponad 30 proc., że to ich broń. Rocznie sprzedaje się w USA 15–16 mln sztuk broni. Według różnych danych Amerykanie posiadają łącznie ok. 400 mln (niektórzy mówią nawet o 500 mln) sztuk broni palnej. Wychodzi więc ok. 1,5 sztuki na osobę.

Według Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego stanu Minnesota wydanych jest tam 408 tys. pozwoleń na posiadanie broni. Stan zamieszkuje blisko 5,8 mln ludzi.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34413996

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ" PORADNIK ZDROWOTNY

Co pomaga wątrobie?

• Jakie produkty wspomagają jej regenerację, a które szkodzą?
• Jak alkohol niszczy wątrobę?
• Miesiąc bez picia. Co możesz dzięki temu zyskać?

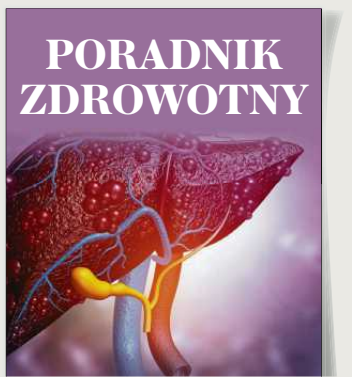

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

krytykują Trumpa

Każdy stan ma swoje własne regulacje. Jeśli chodzi o Minnesotę, jest jednym z 44 stanów, który ma w swej Konstytucji przepis podobny do Drugiej Poprawki. W ostatnim czasie władze stanowe wprowadziły szereg regulacji dotyczący posiadania broni, jak weryfikacja przeszłości osoby wnioskującej czy zakaz posiadania broni przez skazanych sprawców przemocy domowej.

Szef policji w Minneapolis Brian O'Hara poinformował, że Alex Pretti był legalnym posiadaczem broni. Powiedział także, że nie miał on na swoim koncie żadnych przestępstw poza wykroczeniami drogowymi.

Reakcja zwolenników posiadania broni

Wypowiedzi przedstawicieli administracji Trumpa oraz organów ścigania wzburzyły zwolenników posiadania broni, którzy popierają noszenie jej w miejscach publicznych.

„The Wall Street Journal" cytuje Taylora Rhodesa, rzecznika Krajowego Stowarzyszenia na rzecz Prawa do Broni z Karoliny Południowej, który twierdzi: „Pierwszą rzeczą, jaką politycy chcą zrobić, to zrzucić winę na broń. Przyznaje, że na przestrzeni lat uczestniczył z bronią w setkach protestów i wieców. Przekonuje, że potrzebne jest dokładne śledztwo i dodaje, że „nie wygląda to dobrze dla agentów ICE".

Jak informuje „Wall Street Journal", NRA, czyli Narodowe Stowarzyszenie Strzeleckie (National Rifle Association) we wcześniejszym oświadczeniu oskarżało „radykalnych, postępowych polityków, takich jak Tim Walz" o „podżeganie do przemocy wobec funkcjonariuszy organów ścigania, którzy po prostu próbują wykonywać swoją pracę".

Po cytowanych powyżej słowach Billego Essayliego przedstawiciele NRA zmienili ton, uznając je za „niebezpieczne i niewłaściwe".

W oświadczeniu NRA czytamy: „Odpowiedzialni obywatele powinni liczyć na pełne śledztwo, zamiast generalizować czy demonizować obywateli przestrzegających prawa".

Na wydarzenia i komentarze Essayliego zareagowała również organizacja zrzeszająca właścicieli broni w Ameryce – Gun Owners of America. Jej przedstawiciele oświadczyli: „Druga Poprawka chroni prawo Amerykanów do noszenia broni podczas protestów – prawo, którego rząd federalny nie może łamać".

Essayli tłumaczył się później ze swoich słów, pisząc, że nie miał na myśli tego, iż strzelanie do osób, które przestrzegają prawa i noszą broń, jest uzasadnione, ale że chodziło mu o „agitatorów", którzy podchodzą z bronią do funkcjonariuszy i nie chcą jej oddać.

Dyrektor FBI Kash Patel powiedział z kolei, że wnoszenie broni na protesty jest nielegalne, co wywołało szybką reakcję Zrzeszenia Właścicieli Broni w Minnesocie (The Minnesota Gun Owners Caucus), którzy oświadczyli, że słowa Patela są „całkowicie niezgodne z prawem Minnesoty".

Republikanie za prawem do posiadania broni

Sytuacja jest szczególna dlatego, że Partia Republikańska od lat opowiada się za poszerzeniem prawa do posiadania broni, podczas gdy takie rozwiązanie krytykuje Partia Demokratyczna. W sprawie tej nastał impas, ponieważ głosy rozkładają się pół na pół – Demokraci chcą ograniczenia, Republikanie poszerzenia.

„WSJ" podkreśla, że podczas protestów „Stop the Steal" (przeciw rzekomemu sfałszowaniu wyborów z 2020 roku przez Joego Bidena) wiele osób nosiło przy sobie broń.

Głos zabrali też niektórzy Republikanie.

BBC cytuje Thomasa Massa, kongresmena z Kentucky, który powiedział, że noszenie broni palnej nie jest „wyrokiem śmierci". – To konstytucyjnie chronione prawo, nadane przez Boga. Jeśli tego nie rozumiecie, nie macie czego szukać w organach ścigania ani w rządzie – stwierdził Mass.

Administracja Trumpa zaczęła wycofywać się ze swojej pierwotnej wersji, w której nazywała Alexa Prettiego napastnikiem wymachującym bronią

Marjorie Taylor Greene, zwolenniczka MAGA i do niedawna Donalda Trumpa (pokłócili się o sprawę Epsteina, bo MTG, jak na zwolenniczkę MAGA przystało, była za całkowitym odtajnieniem akt) napisała na portalu X: „Bezwarunkowo wierzę w bezpieczeństwo granic i deportację nielegalnych imigrantów oraz popieram organy ścigania. Jednak bezwarunkowo popieram również Drugą Poprawkę". Dodała: „Legalne noszenie broni palnej to nie to samo, co wymachiwanie bronią palną".

Warto zaznaczyć, że Donald Trump sam wielokrotnie wypowiadał się pozytywnie o prawie do posiadania broni. Niespełna trzy tygodnie po rozpoczęciu drugiej kadencja na stronach Białego Domu pojawiło się jego oświadczenie, w którym zapewnił o działaniach „w celu ochrony praw wszystkich Amerykanów gwarantowanych przez Drugą Poprawkę".

„Druga Poprawka jest niezbędną gwarancją bezpieczeństwa i wolności" – czytamy w oświadczeniu.

Brutalne działania ICE

Alex Pretti jest drugą śmiertelną ofiarą działań ICE w Minneapolis. 7 stycznia agentów ICE Jonathan Ross zastrzelił 37-letnią Renee Good, matkę trójki dzieci.

Jak pisaliśmy w „Gazecie Wyborczej", działania agentów ICE w stanie Minnesota są bardzo brutalne. Wybijają szyby w samochodach i wyciągają pasażerów z pojazdów, wywlekają ludzi z domów bez nakazów sądowych. „New York Times" pisał o „licznych przypadkach, w których agenci powalili kogoś na ziemię i zaczynali go agresywnie atakować". Dziennik po analizie wielu nagrań z akcji ICE napisał, że na jednym z nich „funkcjonariusz dociska zatrzymaną osobę do ziemi, trzymając na jej szyi kolano". Na innym zaś „pięciu agentów imigracyjnych przytrzymuje mężczyznę na ziemi, a jeden z nich wielokrotnie uderza go kolanem w twarz".

Agenci ICE zatrzymują też nieletnich. Aresztowali kilkoro nastolatków, a także pięcioletniego chłopca i dwuletnią dziewczynkę.

Dziennikarz „The Atlantic" pisze o łamaniu konstytucji

W „The Atlantic" możemy przeczytać tekst publicysty ze stanu Maine, Tylera Austina Harpera, zatytułowany „Minneapolis to sygnał ostrzegawczy w sprawie Drugiej Poprawki".

Harper – jak sam siebie określa – „czarnoskóry Amerykanin o jasnej karnacji", mieszka w stanie Maine i pisze, że słysząc plotki o tym, iż agenci ICE mają pojawić się również tam, ściął kręcone włosy na krótko, by „nie wyglądać na kogoś, kto mógłby zainteresować ICE".

– Po raz pierwszy w życiu staram się wyglądać trochę bielej – pisze Harper. Przyznaje też, że jest zwolennikiem Drugiej Poprawki. Jednak pistolet, Glock 19 kaliber 9 mm, który zawsze, zgodnie z prawem, nosił przy sobie, teraz zostawia w domu.

Harper pisze o strachu i o tym, że zabójstwo Prettiego uzasadniło wszystkie jego obawy.

W swoim tekście podkreśla, że rząd złamał już Pierwszą Poprawkę (dotyczącą m.in. „wolności słowa lub prasy", „prawa do pokojowych zgromadzeń" i „wnoszenia do rządu petycji o naprawę krzywd"), Czwartą Poprawkę (zaczynającą się od słów: „Prawa ludu do nietykalności osobistej, mieszkania, dokumentów i mienia nie wolno naruszać przez nieuzasadnione rewizje i zatrzymanie"), a teraz łamie Drugą Poprawkę.

Publicysta przywołuje słowa Charliego Kirka z 2023 roku, wielbionego przez amerykańską prawicę i Donalda Trumpa: „Warto ponosić koszty, niestety, kilku zgonów z użyciem broni palnej każdego roku, abyśmy mogli mieć Drugą Poprawkę do Konstytucji, która chroni nasze pozostałe prawa nadane nam przez Boga".

Harper pisze, że bez względu na stosunek do Drugiej Poprawki, potwierdza ona, że „Amerykanie są wolnym narodem, a wolni ludzie nie dadzą się zastraszyć zamaskowanym agentom federalnym".

I puentuje: „Bez Drugiej Poprawki Konstytucja jest tylko kawałkiem pergaminu. Z Drugą Poprawką Konstytucja jest postulatem. Te prawa nie mogą być naruszane".

Administracja Trumpa mięknie pod naporem krytyki

W poniedziałek administracja Trumpa zaczęła wycofywać się ze swojej pierwotnej wersji, w której nazywała Alexa Prettiego napastnikiem wymachującym bronią. Jak zauważa CNN, rzeczniczka prasowa Białego Domu Karoline Leavitt stwierdziła, że Trump nie określił Prettiego mianem terrorysty krajowego, choć odmówiła wyjaśnienia, dlaczego inni urzędnicy administracji, w tym sekretarz bezpieczeństwa wewnętrznego Kristi Noem, twierdzili, że spełnia on tę definicję. Leavitt podkreśliła, że różne agencje federalne wszczęły już dochodzenia w sprawie strzelaniny. Jednocześnie jednak nadal krytykowała protestujących i Demokratów, zarzucając im, że stworzyli „wybuchową atmosferę" w Minneapolis, która doprowadziła do zastrzelenia przez funkcjonariuszy służb Renee Good i Alexa Prettiego. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34417852

Panu
Mirosławowi Czekajowi

Prezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i pracownicy Związku Banków Polskich

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34418023

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

eprasa.pl 86c4f684eb

Negocjacje handlowe UE z Indiami zakończone

– To największa liberalizacja, na jaką Indie zdecydowały się kiedykolwiek – ogłosiła przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Negocjacje w sprawie umowy o wolnym handlu między UE a Indiami oficjalnie zakończono po niemal dwóch dekadach rozmów.

Dominika Maciejasz

„Negocjacje umowy o wolnym handlu między Unią Europejską a Indiami zakończone!" – ogłosiła we wtorek 27 stycznia Komisja Europejska.

Umowa – FTA (free trade agreement) ma zagwarantować krajom Wspólnoty stopniowe znoszenie ceł na europejskie towary przemysłowe. Flagowym towarem unijnym, które były jednym z kamieni milowych negocjacji, są samochody; stawka na nie ma ostatecznie spaść ze 110 (obecnie) do 10 procent.

– UE i Indie zapisują się dziś w historii, pogłębiając partnerstwo między największymi demokracjami świata – powiedziała szefowa KE Ursula von der Leyen, która przyleciała do New Delhi z początkiem tego tygodnia na szczyt UE – Indie, w którym oczywiście kluczową rolę po drugiej strony odgrywał premier Narendra Modi.

Przewodnicząca komisji, ogłaszając zakończenie negocjacji, podkreślała, że FTA utworzy strefę wolnego handlu dla dwóch miliardów ludzi, co ma przynieść korzyści gospodarcze obu stronom. – To sygnał dla świata, że dzięki współpracy opartej na zasadach wciąż można uzyskiwać znakomite rezultaty – skomentowała von den Leyen.

Jej zdaniem FTA będzie skutkowało „największą liberalizacją", na jaką kraj nad Gangesem kiedykolwiek się zdecydował w stosunku do jakiegokolwiek podmiotu. Wynegocjowana obniżka ceł na niemal 97 proc. produktów sprowadzanych z UE do Indii ma według szacunków podwoić eksport z krajów unijnych.

Co istotne, zakończenie negocjacji nie równa się przyjęciu umowy, bo ta wymaga przejścia procedury prawnej, m.in. – przetłumaczenia jej na wszystkie języki urzędowe w Unii (jest ich 24). Następnie Komisja Europejska przedstawi Parlamentowi Europejskiemu wniosek o zawarcie umowy, jak i państwom członkowskim.

– Ta umowa jest spóźniona o wiele lat, ale dobrze, że w końcu udało się sfinalizować negocjacje. Cła były wielką przeszkodzą w handlu z czwartą gospodarką świata, która jest obecnie jedną z najprężniej rozwijających się na świecie i była przez wiele lat niedoceniana przez Unię, a powinno być wręcz przeciwnie. Sprzyjająca finałowi rozmów okazała się sytuacja geopolityczna na świecie, w tym to, co się dzieje za oceanem, czyli wojna handlowa – mówi Ryszard Sznajder, prezes Polsko-Indyjskiej Izby Gospodarczej, były polski dyplomata w New Delhi.

Co udało się wynegocjować?

Na europejskie auta cła zostaną obniżone, natomiast na części samochodowe mają być całkowicie zniesione w okresie od pięciu do dziesięciu lat. Dodajmy, że chodzi o wielki rynek, który do tej pory brał od nas niewielkie ilości – bo wartość tego eksportu wyniosła zaledwie 1,6 mld euro. Obniżki ceł lub ich całkowite zniesienie w przyszłości dotyczą też:

- maszyn (obecnie cło wynosi 44 proc.),
- chemikaliów (22 proc.)
- produktów farmaceutycznych (11 proc.)
- produktów spożywczych (36 proc.)
- alkoholi: cło na wódkę z obecnego 150 proc., ma wynieść 40, piwo: ze 110 do 50 proc., wino: ze 150 do 75 proc.
- oliwy (z 45 proc. do 0 proc. w ciągu pięciu lat)
- pieczywa i słodyczy – spadek do zera

My z kolei obniżymy cła na mięso baranie i kozie z Indii, kukurydzę cukrową, winogrona, ogórki, suszoną cebulę, rum z melasy i skrobię. Liberalizacja nie obejmie europejskich produktów uznanych za wrażliwe, jak wołowina, drób, mleko w proszku, etanol, czosnek, ryż i cukier.

Według szacunków KE, obniżki ceł pozwolą zaoszczędzić około 4 mld euro rocznie na cłach na produkty europejskie.

Made in India

Jeśli chodzi o Polskę, nasz bilans handlowy z Indiami jest wyraźnie ujemny: wynosi 2,9 mld dolarów.

Według danych GUS za okres styczeń – listopad 2025 roku, Polska wyeksportowała do Indii towary za 1,37 mld dolarów (1,44 mld dol. w 2024). Największy udział w eksporcie w ubiegłym roku miały: maszyny i urządzenia mechaniczne (399,53 tys. dol), metale nieszlachetne (257,65 tys. dol.), produkty mineralne (163,36 tys. dol.) i produkty chemiczne (118,29 tys.).

Natomiast my sprowadziliśmy towary o łącznej wartości 4,49 mld dolarów, głównie produkty włókiennicze, obuwie, nakrycia głowy, maszyny i urządzenia oraz leki.

Wymiana handlowa jednak rośnie: Polacy inwestują na tamtejszym rynku w sektorach: opakowań, kosmetyków, mebli, samochodów, artykułów higienicznych, maszyn. Umowa ma być szansą m.in. dla przemysłu ciężkiego (m.in. maszyny górnicze), wyposażenia medycznego czy zielonych technologii.

– Dla Polski widzę tylko jeden kierunek i nie jest to eksport, a ulokowanie produkcji w Indiach. Tam jest taniej i są tam surowce, więc można produkować komponenty. Druga furtka to innowacje – jeśli mamy jakiś produkt unikatowy, Indie chętnie go kupią – przekonuje Ryszard Sznajder.

Te surowce to rudy żelaza, manganu, tytanu, boksyt, chrom, magnez, wapień, dolomit, kaolin, gips, apatyt, fosforyt, steatyt, fluoryt. Kraj nad Gangesem ma także pokłady węgla kamiennego i złoża ropy naftowej.

– Postępująca urbanizacja Indii stwarza okazję współpracy np. przy oczyszczalniach ścieków, gospodarce odpadami stałymi czy infrastrukturze miejskiej. Technologie czystego węgla, odnawialnych źródeł energii, czy sztuczna inteligencja to kolejne wspólne priorytety obu naszych krajów. Zapraszamy polskie firmy do przyłączenia się do inicjatywy „Make in India", niech produkują w Indiach dla całego świata – zachęcał podczas wizyty w Warszawie latem 2024 roku indyjski lider Narendra Modi.

Unia Europejska zapewniła dzisiaj, że FTA zapewnia inwestorom wysoki poziom ochrony i egzekwowania praw własności intelektualnej, w tym praw autorskich, znaków towarowych, wzorów, tajemnic handlowych i praw do ochrony odmian roślin. Ta ochrona opiera się na istniejących międzynarodowych traktatach dotyczących własności intelektualnej i „zbliża indyjskie i unijne przepisy dotyczące własności intelektualnej".

• **Antonio Costa, Narendra Modi i Ursula von der Leyen po uzgodnieniu umowy handlowej, New Delhi, 27 stycznia 2026** FOT. REUTERS/ALTAF HUSSAIN

Przewodnicząca komisji, ogłaszając zakończenie negocjacji, podkreślała, że FTA utworzy strefę wolnego handlu dla dwóch miliardów ludzi, co ma przynieść korzyści gospodarcze obu stronom

– Ułatwi to unijnym i indyjskim przedsiębiorstwom, które polegają na własności intelektualnej, handel i inwestycje na rynkach drugiej strony – zapewniła KE w komunikacie.

Niemal dwie dekady rozmów

Negocjacje w sprawie FTA trwały od 19 lat. Przyspieszyły z powodu wojny handlowej wywołanej przez administrację Donalda Trumpa, ale tempo rozmów zwiększyła także pandemia COVID-19, która pokazała, jakie są konsekwencje zerwanych łańcuchów dostaw oraz potrzebę ich dywersyfikacji. Także wojna w Ukrainie była istotnym czynnikiem, bo m.in. poprzez politykę sankcyjną i dumpingowanie cen przez Rosję, poprzestawiała kierunki w globalnym eksporcie. Obie strony uznały, że najwyższy czas na ożywienie handlu między istotnymi graczami, jakimi są kraje Wspólnoty i czwarta gospodarka świata.

FTA (free trade agreement) jest umową o wolnym handlu, której konstrukcja składa się z 23 kluczowych rozdziałów:

- handel towarami,
- reguły pochodzenia produktów,
- ułatwienia celne i handlowe,
- środki sanitarne i fitosanitarne,
- bariery techniczne w handlu,
- środki ochrony handlu,
- usługi i inwestycje,
- handel cyfrowy,
- zamówienia publiczne,
- własność intelektualna,
- przestępstwa antykonkurencyjne,
- kontrola fuzji i subsydia,
- przedsiębiorstwa państwowe,
- małe i średnie przedsiębiorstwa,
- energia i surowce,
- przejrzystość,
- dobre praktyki regulacyjne,
- zrównoważone systemy żywnościowe,
- rozstrzyganie sporów,
- handel i zrównoważony rozwój,
- wzajemna pomoc administracyjna w sprawach celnych,
- zwalczanie oszustw finansowych,
- przepływy kapitału,
- płatności i transfery,
- tymczasowe środki ochronne i wyjątki.

Umowa nie obejmie sektora rolnego. Dla Indii jest on jedną z najbardziej strategicznych gałęzi, zatrudniającą znaczną część siły roboczej kraju. Dlatego premier Narendra Modi obawiał się dopuszczenia zagranicznych produktów rolnych na rodzimy rynek.

To właśnie kwestie rolnictwa, przemysłu samochodowego i europejskiej polityki migracyjnej były największymi punktami spornymi tej umowy i jej głównymi hamulcowymi.

Kolejną istotną kwestią są ograniczenia związane z produkcją, jakie obowiązują na Starym Kontynencie. Chodzi o wymogi klimatyczne, jak dekarbonizacja. Nad Gangesem takich restrykcji klimatycznych, jak w krajach UE, nie ma. Przykładowo leki wyprodukowane w Indiach są cenowo dużo bardziej konkurencyjne niż te z europejskich fabryk. Jednak Komisja Europejska zapewnia, że podpisze z Indiami również protokół ustaleń, który ma ustanawiać platformę współpracy i wsparcia w zakresie działań w dziedzinie klimatu. „Platforma zostanie uruchomiona w pierwszej połowie 2026 r. Ponadto przewidujemy, że w ciągu najbliższych dwóch lat wsparcie UE w wysokości 500 mln euro pomoże Indiom w wysiłkach na rzecz ograniczenia emisji gazów cieplarnianych i przyspieszenia długoterminowej zrównoważonej transformacji przemysłowej" – deklaruje KE.

Bruksela zapewniła także, że w FTA jest specjalny rozdział poświęcony ochronie praw pracowników i wsparciu pozycji kobiet w kraju nad Gangesem. Nie podano jednak na razie szczegółów, czy będzie on regulował m.in. w detalach czas pracy, ubezpieczenia, godne warunki zatrudnienia. ●

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

Rozwód, którego nie było

Przyszli podzielić majątek jako rozwiedzeni, a dowiedzieli się, że... nadal są małżeństwem. Para z Giżycka doznała szoku po postanowieniu sądu, który uznał, że neosędzia nie miał uprawnień, żeby orzec ich rozwód, więc ten jest nieważny.

Dominika Maciejasz

W szoku byli nie tylko byli małżonkowie, ale także ich pełnomocnicy. Sąd w Giżycku w styczniu tego roku odmówił wszczęcia sprawy o podział majątku byłych – w ich mniemaniu – małżonków, stwierdzając, że ich wyrok rozwodowy... nie istnieje. Orzeczenie sędziego było o tyle zaskakujące, iż oboje mieli wyrok rozwodowy w formie papierowej, był on także w elektronicznym systemie sądu, opatrzony pieczątką i sygnaturami. Powód?

Sędzia, do którego trafiła sprawa o podział majątku uznał, że ich rozwód jest nieważny, bo... orzekł go neosędzia. Adam Barczak, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Olsztynie, cytowany przez serwis prawo.pl potwierdził, że zgodnie z decyzją sędziego z Giżycka, nie ma przesłanki (czyli okoliczności, które by uzasadniały działania prawne) do podzielenia majątku wspólnego, skoro nie ma rozwodu.

Ich wniosek oddalono.

– To orzeczenie jest bardzo niepokojące, bo może pociągać ukształtowanie pewnej linii orzeczniczej, w mojej ocenie nieprawidłowej – komentuje mec. Kinga Skawińska-Pożyczka z kancelarii Dubois i Wspólnicy.

Kim są neosędziowie?

Są to sędziowie powołani do zawodu po 2018 roku przez Krajową Radę Sądownictwa (KRS). Jest to organ konstytucyjny, którego jednym z zadań jest wnioskowanie do prezydenta o powołanie osób na stanowiska sędziego czy ich awansowanie. Dziewięć lat temu PiS przegłosował ustawę, zgodnie z którą to Sejm analizuje kandydatury 15 członków KRS-u, zgłaszanych przez grupę co najmniej 25 sędziów (lub minimum 2 tys. obywateli). Zarówno polskie stowarzyszenia prawników, w tym Stowarzyszenie Sędziów Polskich Iustitia, jak i Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, Europejski Trybunału Praw Człowieka uznają, że procedura ta jest wadliwa i niezgodna z konstytucją. W ustawie zasadniczej zapisano bowiem, że to władza sądownicza ma wybierać sędziów, a nie ustawodawcza (czyli Parlament), a wszystko po to, by zachować demokratyczną równowagę, i zapewnić niezależność oraz niezawisłość sądów. KRS nie może być tworem politycznym, a jeśli na jego skład mają wpływ politycy, takim się staje – twierdzi Iustitia.

Zgodnie z tym twierdzeniem, członkowie powołani do KRS- u po 2018 roku, wnioskując do prezydenta o powołanie czy awansowanie innych sędziów, robią to bez konstytucyjnej legitymacji. Orzeczenia tak wybranych sędziów są wadliwe i niekonstytucyjne. Nazywa się ich neosędziami a radę – neoKRS-em.

Jeśli komuś się wydaje, że sprawa dotyczy tylko organu, w którego siedzibie nigdy nie był i z którego członkami nie miał nigdy do czynienia, więc nie mają oni wpływu na jego życie – jest w dużym błędzie.

Sędziów powołanych na podstawie opinii wydanej przez neoKRS jest w Polsce ponad 2,5 tysiąca. Są wszędzie – w sądach rejonowych, administracyjnych, w Naczelnym Sądzie Administracyjnym i Sądzie Najwyższym.

Czy jednak sędzia z Giżycka ma rację, uznając sprawę rozwodową za nieważną i przede wszystkim – czy jest to postawa na korzyść obywatela? Zarówno prawnicy, jak i przygotowana przez resort sprawiedliwości ustawa mająca uporządkować sprawy związane z wyrokami neosędziów, traktują orzeczenia z zakresu prawa rodzinnego szczególnie. Bo też materia jest delikatna, a koszt tych procesów ponosi się nie tylko w portfelu, ale też na tle emocjonalnym.

Jak usunąć wyrok z obrotu prawnego

– Takie postępowanie nie jest prawidłowe – nie ma wątpliwości mec. Kinga Skawińska-Pożyczka. – Moim zdaniem sąd, który zajmował się podziałem majątku, nie miał prawa oceniać, czy wyrok rozwodowy był ważny albo nieważny, ani wyciągać w tym zakresie jakichkolwiek wniosków. To po pierwsze. Po drugie: żeby usunąć z obrotu prawnego wyrok sądu, trzeba go najpierw wzruszyć [czyli np. zaskarżyć – red.]. Wyrok rozwodowy skutkuje przecież także sporządzeniem dokumentu urzędowego – aktu stanu cywilnego – w którym wpisuje się informację o rozwodzie. Tymczasem ten wyrok nie został w żaden sposób wzruszony – mówi adwokatka.

Para, której wyrok unieważniono, może żądać odszkodowania od państwa

Co zatem mogą zrobić byli-niebyli małżonkowie? – Wnieść apelację. Trudno mi wyobrazić sobie sytuację, żeby sąd okręgowy to postanowienie o odmowie przyjęcia wniosku utrzymał w mocy – mówi mec. Kinga Skawińska-Pożyczka. A co jeśliby sąd drugiej instancji zgodził się z decyzją sędziego z Giżycka?

Para, której wyrok unieważniono, może żądać odszkodowania od państwa. Oboje zapłacili przecież pełnomocnikom, reprezentujących ich w sprawie rozwodowej wynagrodzenia, opłacili pozew, stawiając się na rozprawy, musieli zwalniać się z pracy. Jeśli by przyszło im przechodzić przez te rozprawy jeszcze raz, to skarb państwa musiałby oddać im koszty pierwszego procesu.

To na początek, bo sprawy mogą posunąć się o wiele dalej: – Pojawiają się również głosy wskazujące na zasadność wnoszenia pozwów o odszkodowanie przeciwko konkretnemu sędziemu. Skoro bowiem niejednokrotnie wybrzmiewało, że sędziowie powoływani na urząd sędziowski po 2018 roku są powołani wadliwie, a mimo to orzekają, to oznacza, że mają pełną świadomość zagrożeń i ewentualnej odpowiedzialności za wydawane przez siebie wyroki – mówi mec. Skawińska-Pożyczka.

W takim procesie może być jednak nieco trudniej uzyskać odszkodowanie, bo trzeba by sędziemu udowodnić winę. To w polskim prawie nigdy łatwe nie jest, bo sąd bardzo dokładnie bada wszystkie przesłanki czynu i są one mocno obostrzone w przepisach (jak wina umyślna czy nieumyślna, czyli rażące niedbalstwo ze strony sędziego).

Sprawy z zakresu prawa rodzinnego – takie jak rozwody, przyznanie opieki nad dzieckiem lub odebranie praw rodzicielskich, czy także sądowo orzeczona adopcja, są sprawami wysoce wrażliwymi. Skutki stwierdzenia nieważności wyroków mogą być dla stron procesu bardzo bolesne.

Załóżmy, że osoba, która ma wyrok rozwodowy, zawiera drugie małżeństwo, myśląc, że robi to w majestacie prawa. Tymczasem w świetle przepisów takie postępowanie to przestępstwo bigamii (zagrożone karą nawet do dwóch lat więzienia).

Można wyobrazić sobie też scenariusz, gdy dwoje rozwiedzionych już ludzi (wyrokiem neosędzi) bierze drugi raz ślub. Jeden z byłych współmałżonków umiera, kto zatem będzie po nim dziedziczył majątek? Jeśli wyrok sądowy jest nieważny, to pierwszy mąż/żona.

– Dlatego właśnie sprawy rodzinne powinny być uznane za bezpieczne. Gdyby nagle wszystkie wyroki wydawane przez neosędziów wyrzucono do kosza jako nieistniejące czy odgórnie nieważne, spowoduje to całkowite zarzucenie sądów lawiną spraw do ponownego rozpoznania. Tyle, że często po latach jest to już niemożliwe, choćby z uwagi na problemy z przesłuchaniem kluczowych świadków – przekonuje adwokatka.

Chaos prawny

Problem dostrzega też minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, do niedawna czynny sędzia sądu w Krakowie, który wielokrotnie przestrzegał, że takie mogą być skutki orzeczeń neosędziów. – Chcemy jak najszybciej przywrócić prawidłowe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości – zadeklarował szef resortu sprawiedliwości jesienią tego roku, prezentując pakiet projektów ustaw, które mają ostatecznie rozwiązać problem statusu neosędziów. Rząd przyjął część z nich z końcem minionego roku.

Jeden z projektów ma uregulować skutki uchwał Krajowej Rady Sądownictwa podjętych w latach 2018-2025 i zagwarantować obywatelom pewność orzeczeń sądowych. Przepisy dotyczą samych sędziów – np. ci, którzy przed powołaniem do zawodu sędziego byli referendarzami czy adwokatami lub prokuratorami, będą musieli wrócić do zawodu. W innym projekcie jest wątek dotyczący wyroków. – Jasno wskazano w nim, że wzruszenie wyroku nie będzie to dotyczyć postępowań o nieodwracalnych skutkach, takich jak postępowania rozwodowe – mówi mec. Skawińska-Pożyczka.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417875

PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ

ogłasza pierwszy publiczny przetarg ustny, nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Raciborzu przy ul. Londzina nr 49

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Częścią składową nieruchomości jest wybudowany w roku 1880 budynek dwukondygnacyjny, z poddaszem użytkowym, częściowo podpiwniczony, o łącznej powierzchni 541,39 m². Znajdują się w nim 4 lokale pozostające pustostanami oraz dobudówka. Na terenie nieruchomości zlokalizowane jest także pomieszczenie gospodarcze (kwalifikujące się do rozbiórki). Obiekt wykonany jest w konstrukcji murowanej, ze stropami drewnianymi, kryty blachodachówką. Ślusarka okienna jest wykonana z PCV i drewniana, stolarka drzwiowa – drewniana. W większej części kondygnacji piwnicznej zalega gruz. Nieruchomość nie posiada ogrodzenia, znajduje się w zabudowie zwartej, w bezpośrednim otoczeniu zabudowy wielorodzinnej z lokalami użytkowymi na parterze. Dojazd do budynku zapewniony jest od strony ulicy Londzina oraz od zaplecza, gdzie zabezpieczony jest służebnością gruntową, szczegółowo opisaną w dziale I-SP księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości. Budynek wyposażony jest w instalacje : elektryczną, wodno-kanalizacyjną, gazową, ogrzewanie piecowe, etażowe gazowe, lokale na parterze nie posiadają ogrzewania. Ogólny stan techniczny zabudowań, określa się jako zły. Budynek figuruje w ewidencji zabytków. Na nieruchomości zlokalizowane są przyłącza sieci gazowej i umiejscowiona jest studzienka kanalizacyjna. Nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do każdorazowego udostępnienia przedmiotowego terenu służbom odpowiedzialnym za eksploatację ww. urządzeń, w celu wykonywania niezbędnych czynności związanych z eksploatacją, konserwacją, naprawami, remontami, przebudową, modernizacją oraz wymianą. Na nieruchomości mogą się znajdować sieci lub strefy ochronne sieci zlokalizowanych na nieruchomościach przyległych, a nie opisane przez gestorów. Nabywca winien dokonać identyfikacji sieci lub stref ochronnych we własnym zakresie, zaś ewentualne ograniczenia, utrudnienia lub koszty mogące wyniknąć dla nabywcy z istnienia tych sieci lub stref ochronnych, obciążają ryzyko nabywcy i nie stanowią wady nieruchomości. Nabywca nieruchomości zobowiąże się do jej zagospodarowania zgodnie z wytycznymi obowiązującego dla obszaru nieruchomości planu zagospodarowania przestrzennego miasta Racibórz.
2.	Oznaczenie geodezyjne	Nieruchomość gruntowa zabudowana, oznaczona ewidencyjnie: **nr 5140/11 i nr 5143/11** k.m. 4 obręb Racibórz o powierzchni łącznej **0,0442 ha**
3.	Numer księgi wieczystej	**GL1R/00039492/4**
4.	Forma zbycia nieruchomości	Pierwszy publiczny przetarg ustny nieograniczony.
5.	Cena wywoławcza netto	**790 000,00 zł**
6.	Termin i miejsce przetargu	**8 kwietnia 2026 r., godz. 10⁰⁰,** w sali nr 125 Urzędu Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6.
7.	Wadium	**79 000 zł**, winno być uznane na rachunku gminy **do 1 kwietnia 2026r.**
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej . Na działkach wrysowano: 1) strefę ingerencji konserwatorskiej „A". 2) pierzeje eksponowane o istotnym, kompozycyjnym znaczeniu 3) strefę przestrzeni publicznej .
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl, zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl, podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 217, tel. 32 755 06 70, e-mail: gn4@um.raciborz.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417729

Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o V nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Klonowej, Lawendowej

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0014 miasta Słupska, złożona z działek nr 57/3, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590 - KW nr SL1S/00084725/9 oraz działki nr 57/1 - KW SL1S/00034185/6 o łącznej powierzchni 11.808m².

Cena wywoławcza wynosi 1.500.000,00zł, wadium 150.000,00zł
Do wylicytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek Vat w stawce 23%.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Przy Lesie" na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej - 03.24.MN, 01.25 MN, tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny zieleni ogrodowej 05.26 MN(ZO), drogi wewnętrzne - 20.59.KDW.

Przetarg odbędzie się **w dniu 30.03.2026 r. o godz. 10⁰⁰** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (IIp.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 24.03.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/ (mapa i plan zagospodarowania).
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

eprasa.pl 86c4f684eb

Szczerek

Jak Trump chce umeblować świat

„Nowa uczciwość”, czyli prawo silniejszego

Trudno zrozumieć, jak polska prawica może być tak ślepa, by popierać proponowany przez Donalda Trumpa ład światowy.

Kurz powoli opada. Już widać, jaki świat się spod niego wyłania. Starą liberalną demokrację coraz częściej zastępuje nieliberalna „nowa demokracja”. I kończy „epokę wygodnej hipokryzji”, podczas której „udawaliśmy, że niektóre zasady działają”, jak określił odchodzący porządek premier Kanady Mark Carney podczas swojego przemówienia na ostatnim szczycie w Davos.

Pojawiają się głosy, że prezydent USA Donald Trump po prostu „urealnił” politykę międzynarodową, że „uczynił ją znów uczciwą”. Zwolennicy tej tezy wskazują, że odrzucając maski oczyszcza się toksyczne bagno, bo „dawne zasady tak naprawdę nigdy nie funkcjonowały”. Przypomina to cyniczną argumentację PiS, które po przejęciu państwowej telewizji zrobiło z niej partyjną propagandówkę, twierdząc, że robi to, co inne rządzące partie, tylko jawnie. Jest więc „bardziej uczciwie”. Nikt niczego nie udaje.

To „udawanie” można jednak nazwać również umową, w ramach której geopolityczni gracze zobowiązują się do przestrzegania pewnych reguł. I – wbrew temu, co mówią wyznawcy „nowej uczciwości” – takie umowy tam, gdzie traktowane są poważnie, działają. Wystarczy porównać to, w jaki sposób ustawione są relacje społeczne w Szwajcarii, a w jaki – na przykład – w Rosji.

Ale jeśli odrzucamy udawanie, to nie ma i co udawać, że istnieją jakieś demokratyczne reguły, w których racje wszystkich ważą tyle samo. I będzie to „nowa uczciwość”.

Funkcjonariusze aparatu władzy Donalda Trumpa zabili w tym roku już dwie osoby. Jedna z nich posiadała przy sobie (legalnie) broń, jednak nie wyciągała jej, a została zabita już po rozbrojeniu i obezwładnieniu przez funkcjonariuszy. „Nowa uczciwość” amerykańskiej władzy kazała jednak przypisywać obu ofiarom terroryzm. Ofiarami są tu zabójcy, a nie zabici. Dla „nowej uczciwości” władzy nie ma znaczenia, że zabójstwa obu tych osób nagrane zostały telefonami komórkowymi przez świadków i na nagraniach tych widać wyraźnie, że jest zupełnie inaczej, niż władza twierdzi. Stojące za prezydentem USA środowisko MAGA popiera zabójców, posługując się modnym ostatnio wśród zwolenników Trumpa hasłem FAFO, będącym skrótem od „fuck around and find out”, co można przetłumaczyć jako „podskakuj, k..., a zobaczysz”. Przyniósł broń na protest? Doigrał się.

Jak działa FAFO na arenie międzynarodowej? Donald Trump co chwila opowiada bzdury. Wystarczy sięgnąć do ostatniego przemówienia z Davos, w którym dowodził, że w Chinach nie istnieją farmy wiatrowe (istnieją), że USA pokrywały 100 procent wydatków NATO (nieprawda) i że tylko one aktywnie walczyły w Afganistanie, a reszta wojsk (w tym, wychodzi na to, również Polacy) „stała z tyłu i niewiele robiła”.

Nie podobają ci się kłamiący politycy? „Nowa uczciwość” nie jest dla ciebie, ale nie próbuj protestować, bo FAFO.

Wypowiedź Trumpa o „staniu z tyłu” wzbudziła w całym NATO oburzenie. Również w Polsce, choć nie na prawicy. Polska prawica wykazała się wobec Trumpa wielką, bardzo chrześcijańską wyrozumiałością. Gdyby takie słowa na temat polskich żołnierzy wypowiedziała szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen – rozpętałoby się piekło. Ale Trump?

Poseł PiS Ryszard Terlecki bagatelizował sprawę, mówiąc, że Trump „miał prawo być rozczarowany postawą sojuszników z NATO”, a prezydent Karol Nawrocki powiedział, że Trump na pewno nie miał na myśli Polski, bo inaczej nie mówiłby mu podczas osobistego spotkania, że „Polacy są fighterami”.

Cóż: może PiS-owcy właśnie się na nowo nawrócili i od tej pory będą wyrozumiałymi zwolennikami dialogu. Ale raczej to „nowa uczciwość” zezwala swoim na wygadywanie bzdur.

Jak więc będzie wyglądał ten „nowy, uczciwy świat”? Pasywne ONZ ma zastąpić płatna platforma Trumpa (abonament: miliard dolarów) zwana Radą Pokoju. Ma być to organizacja o wiele bardziej „uczciwa”, pozbawiona „hipokryzji”: jeśli USA de facto rządzą na świecie, to niech rządzą i de iure. Nie ma co udawać.

W świecie „nowej uczciwości” można też być rasistą. Donald Trump, na przykład, ogłosił jakiś czas temu publicznie, że „Somalijczycy mają niskie IQ”. Polscy zwolennicy Trumpa nie protestują – w ogóle im to nie przeszkadza. Zdają się nie rozumieć, że w takim świecie wcześniej czy później pojawią się również antypolskie pogardliwe wypowiedzi, zresztą zakorzenione w amerykańskiej kulturze. Pamiętacie „polish jokes” w których Polak był idiotą?

Tych antypolskich fraz nie będą wypowiadali znienawidzeni przez polskich prawicowców amerykańscy liberałowie. Będą je wygłaszali prawicowcy, narodowcy, konserwatyści na obraz i podobieństwo tych polskich, z Chrystusem i patriotyzmem w profilówkach na portalach społecznościowych. Bo to właśnie oni w ten sposób rozumieją „wolność” – jako wolność do prześladowania innych. Polscy prawicowcy się od nich nie różnią. Chcą gardzić innymi, ale wcześniej czy później otrzymają pogardę i dla siebie.

Na przykład ze strony niemieckiego AfD, które przecież, jak i inne tego typu partie w Europie, ruch MAGA popiera. Jego członkowie opowiadają o „przyjaznej twarzy narodowego socjalizmu”, o tym, że „Polska powinna płacić reparacje za Nord Stream”, a polskie ziemie zachodnie to „wschodnie Niemcy”. W opowieściach części polskiej prawicy AfD jest jednak „normalną europejską partią”, która chce dotować wyłącznie „organizacje patriotyczne”, promować „model rodziny składający się z ojca, matki i możliwie największej liczby dzieci” i zrobić porządek z migrantami.

AfD zdecydowanie prowadzi w wielu landach w sondażach przed nadchodzącymi wyborami lokalnymi (m.in w niemal całym byłym NRD, ale nie tylko). AfD-owcy już ostrzą sobie na władzę zęby i powołują grupę, która ma wymyślić jak obejść kordon sanitarny pozostałych niemieckich partii politycznych. Kordon ten niektóre polskie prawicowe media traktują zresztą jako „spisek politycznego mainstreamu”, który blokuje drogę do władzy porządnym, niemieckim patriotom.

Tu się, co prawda, części polskiej prawicy zapala kontrolka. Czyżbyśmy byli pożytecznymi idiotami niemieckich nacków? Ale cóż: nie mogą tutaj myśleć zbyt wiele, bo doszliby do wniosku, że z punktu widzenia takiego nacjonalisty-internacjonalisty może by i było fajnie, gdyby w dalszych krajach rządziły nacki na ich obraz i podobieństwo, ale u sąsiadów, szczególnie takich, którym zdarzyło się nas niefajnie w historii kilka razy potraktować, to może jednak lepiej, żeby rządziło dialogowe lewactwo „nienawidzące własnej ojczyzny”.

PiS, co prawda, odcina się od AfD. A najmocniej odcina się Mateusz Morawiecki, tylko, że to śmieszne: gdy był premierem, Morawiecki organizował przecież współpracę ze wszystkimi systemowymi odpowiednikami AfD i PiS w różnych krajach, od Fideszu przez partię Le Pen po VOX. Tak, dla AfD robił wyjątek. Bo to Niemcy. I w ten sposób wskazywał na największą niekonsekwencję nacjonalistycznego myślenia. I na to, że ten proponowany przez PiS europejski ład by nas zeżarł. Bo jeśli w jego ramach nie da się współpracować z podobnymi nam ideologicznie sąsiadami, to trudno będzie w ogóle funkcjonować.

Więc cóż: jeśli nie lubi się AfD, to warto by było nie popierać również Le Pen, Trumpa, Vox i samemu nie być lokalną kopią AfD. Nie otwierać puszki Pandory z nacjonalizmem, szowinizmem, paleokonserwatyzmem, nietolerancją, obskurantyzmem, autorytaryzmem itd. Morawiecki krzyczący dziś, że „Europa stoi na skraju przepaści”, brzmi jak złodziej krzyczący „łapać złodzieja”.

W świecie, w którym obowiązuje „nowa uczciwość” i prawo silniejszego, Stany Zjednoczone mogą – ot, tak sobie – zacząć kontrolować Wenezuelę. A czemu i nie Kanadę i Grenlandię? I Panamę? A Rosja w takim świecie może mocniej uzasadniać swoje próby wzięcia Ukrainy. Albo i krajów bałtyckich.

Inna sprawa, że Rosja tu też jest niekonsekwentna i nawet zabawna w swojej niekonsekwencji: gdy Trump rzuca się na Europę za to, że ta nie chce mu podać na tacy Grenlandii – to na Kremlu panuje triumfalizm i nieukrywana radość: rozłam na Zachodzie! Ale gdy Trump robi FAFO któremuś z globalnych przyjaciół Rosji – Iranowi czy Wenezueli – to na Kremlu jakby myszki mieszkały, cichutko, nikt ani słowa nie piśnie, najchętniej by się schowali – bo po co się odzywać i krytykować. Przecież Rosjanie nie polecą im pomagać. Bo z czym do Stanów.

Rosja może i cieszy się z Trumpa i nowego „uczciwego” ładu, ale lepiej, żeby pamiętała, że takie prawo silniejszego to miecz obosieczny. Tyle się mówi o strefach wpływów i o tym, kto mógłby trafić do strefy rosyjskiej, ale trudno nie widzieć tego, że i sama Rosja znajduje się w strefie wpływów Chin, a jej być albo nie być na ukraińskim froncie w sporym stopniu zależy od pomocy Pekinu.

Cóż: wiele obecnych państw istnieje tylko dlatego, że prawo silniejszego w kluczowych momentach w historii nie działało w praktyce. I warto przypomnieć, że gdy w latach 30-tych Hitler likwidował Austrię, a za nią Czechosłowację, gdy odbierał Litwie Kłajpedę, polska sanacyjna prasa nazywała to „weryfikacją” tego, czy dane państwo daje radę istnieć samodzielnie czy nie. Chwilę później „weryfikacja” zapukała i do naszych drzwi.

1 RP

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 86c4f684eb

• **Demonstracja zwolenników MAGA w piątą rocznicę ataku na Kapitol, 6 stycznia 2026 r.**
FOT. REUTERS / EVELYN HOCKSTEIN

Dlatego słowa doradcy prezydenta USA Stephena Millera mówiącego o tym, że USA mogą sobie wziąć Grenlandię, bo nikt nie będzie z nimi o nią walczył i słowa Donalda Trumpa twierdzącego, że zamiast prawa międzynarodowego wystarczy mu własna moralność, brzmią jak alarm. Jak echo porykiwań dawnych tyranów i watażków. Z czasów, kiedy jeszcze można było porywać ludzi w niewolę i zabierać im domy. Pewność, że te czasy nie wrócą, jest złudzeniem. Rosja może chcieć sobie dziś wziąć kawałek Ukrainy, ale i Chiny mogą sobie za jakiś czas spróbować wziąć kawał rosyjskiego Dalekiego Wschodu czy Syberii: ostatnio w jednym z największych chińskich portali „NetEase", który nie publikuje treści niebędących po myśli władzy, pojawiły się sugestie, by zacząć się zajmować odzyskiwaniem dawnych chińskich terenów posiadanych dziś przez Rosję. Na razie za pomocą „miękkiej aneksji", przez uzależnienie gospodarcze. A potem się zobaczy.

Na upadek dotychczasowego porządku liczą różni gracze. Ci najwięksi, jak Chiny, które przecież ostrzą sobie zęby na Tajwan, ci nieco mniejsi, jak Rosja, która biadoli, że za próby podporządkowania sobie Ukrainy musi cierpieć pod zachodnimi sankcjami, ale i drobniejsze szakale, którzy nie czują się specjalne zagrożone ani przez Rosję, ani przez Chiny. Węgry Orbana, na przykład, już w 2014 roku zaczęły się kręcić przy należącym dawniej do nich Zakarpaciu. Orban powoli odbudowuje pozycję Węgier w Kotlinie Karpackiej, a jego „koledzy" z krajów sąsiedzkich – prezydent Serbii Aleksandar Vučic czy premier Słowacji Robert Fico – mogą się kiedyś mocno zdziwić. Na razie wszystko jest okej, i nawet odkupienie przez Węgry akcji serbskiego flagowego petrochemicznego przedsiębiorstwa NIS od rosyjskiego Gazpromu nie wzbudza zaniepokojenia w Belgradzie – przeciwnie, wszyscy się cieszą, że przejście spod Moskwy pod Budapeszt wyciąga NIS spod sankcji USA. Ale za jakiś czas Orban może zacząć tym nabytkiem grać wobec Serbii inaczej. A pamiętać warto, że należąca dziś do Serbii Wojwodina to dawna węgierska prowincja, w której do tej pory mieszka wielu Węgrów.

Serbowie z kolei mocno liczyli na to, że prezydentura Trumpa będzie bardziej im przychylna. A może i pozmienia nienaruszalne do tej pory ustawienia i pozwoli Serbom trochę pomajstrować przy układzie z Dayton, pomyśleć o rozerwaniu na kawałki Bośni i Hercegowiny i wykrojeniu z niej terenów zamieszkanych przez Serbów. Jednak w świecie Trumpa jest trochę jak w świecie śmierciożerców Voldemorta: niby jeśli wiernie służysz i karmisz próżność swojego pana, to możesz mieć nadzieję na nagrodę, ale tylko od pańskiego kaprysu zależy, czy dostaniesz dziś w pysk, czy nie. Niespodziewanie dla zaskoczonego Belgradu, Trump zaprosił do swojej Rady Pokoju Kosowo, a tyle się po nim spodziewającej Serbii – nie.

W Europie populiści dopiero dochodzą do władzy. I będą się pewnie, każdy osobno, próbowali dogadać z Rosją, Trumpem i Chinami. Nasz kontynent znów będzie podzielony

„Stara" Europa nie chce się tak bawić. Krytycy Donalda Trumpa ostrzegali, że jego chimeryczna polityka może pchnąć dotychczasowych sojuszników Stanów Zjednoczonych w stronę Chin. Emmanuel Macron w Davos mówił, że konkurencja ze strony USA ma na celu podporządkowanie Europy, i stwierdził, że w tej sytuacji potrzeba w Europie więcej chińskich inwestycji w Europie, i to w kluczowych sektorach. A premier Kanady Mark Carney przeszedł już od słów do czynów i podczas swojej wizyty w Chinach otworzył z Pekinem handlową współpracę. Jeszcze przed tym, jak ostro skrytykował politykę Donalda Trumpa podczas szczytu w Davos.

Tylko, że Voldemort zaczął już bić po pysku. Sekretarz skarbu USA Scott Bessent na antenie „Fox News" ogłosił z satysfakcją, że Donald Trump rozmawiał z Carneyem przez telefon, podczas której to rozmowy Carney miał się „gwałtownie" wycofywać z tego, co w Davos na porządki Trumpa wygadywał. FAFO.

Co więc mają robić dotychczasowi sojusznicy Trumpa? Zwrot w stronę Chin jest jakąś opcją, ale wcale nie wspaniałą: to wejście w paszczę smoka, nawet jeśli ten smok wydaje się dziś spokojniejszy, niż pomarańczowa chimera z Białego Domu.

Większość państw UE zignorowała cudaczną i dość bezceremonialnie roztaczającą amerykańską władzę nad światem Radę Pokoju Trumpa, ale są też obawy. Jeśli wejdą do niej tylko te kraje, które na razie się na to zdecydowały, a jest to mieszanina autokracji i mniej ważnych państw, które chcą zwiększyć swoją wagę na arenie międzynarodowej, to ta rada zwiędnie po kilku spotkaniach (wątpić należy, czy Trump pofatyguje się choćby na drugie). Ale jeśli wejdzie do niej Rosja (a kto wie czy tak nie będzie: Putin chce, żeby miliard dolarów wstępnego zapłacono z rosyjskich zamrożonych funduszy), to Trump z Putinem, a do tego jeszcze z Łukaszenką i Orbanem na pokładzie, zyskają platformę do regularnych spotkań. A jak podatny jest Trump na sugestie autokratów – przypominać nie trzeba.

Taki świat wyłonił się z kłębów wzbijanego przez ostatnie lata przez historię pyłu. A to dopiero początek: w Europie populiści dopiero dochodzą do władzy. Nie tylko w Niemczech, ale i we Francji. I będą się pewnie, każdy osobno, próbowali dogadać z Rosją, Trumpem i Chinami. I znów Europa będzie podzielona. A my znów znajdziemy się między egoistycznymi Niemcami a Rosją.

Trudno zrozumieć, jak polska prawica może być tak ślepa, by popierać taki ład światowy.

Demokracja w świecie FAFO i „nowej uczciwości" nawet nie udaje, że jej celem jest realny dialog i mądry społeczny kompromis, a nie populistyczne mamienie ludzi. Do tego dochodzą środki techniczne rozwinięte już tak, by możliwe było centralne kontrolowanie całych narodów. Religie wracają do swoich wulgarnych, prostackich wersji. Z kopalnym konserwatyzmem i antyintelektualizmem.

Jeśli nie nastąpi nowe oświecenie, odrzucające to w co zabrnęliśmy: populizm, nacjonalizm, obskurantyzm (w tym religijne) i przemoc, jeśli nie skonstruujemy dojrzałego nowego światowego ładu (jaki Europa sobie albo światu instaluje raz na kilkadziesiąt-sto lat i który zawsze w założeniu ma trwać wiecznie) – wpadniemy w chaos. Tylko, żeby ów nowy ład zainstalować – trzeba jakiegoś tąpnięcia: zazwyczaj było to zakończenie wojny gorącej (jak po I i II wojnach światowych czy po pokonaniu Napoleona), albo zimnej jak po 1989 roku.

Co mogłoby być czymś takim dziś? Jakaś antypopulistyczna „wiosna", połączone wybuchy protestu przeciw populistom na całym świecie: od Węgier po Stany, może i Rosję?

I kto będzie pilnował porządku międzynarodowego, jeśli nie Rada Pokoju Trumpa? Odrodzone ONZ? Zjednoczona i silna Europa? Oby, choć to daleka wizja.

Owszem, cały ten backlash w wyniku którego szaleją dziś na świecie „nowa uczciwość" i FAFO wziął się również z kontrskutecznego działania lewicy. Z doprowadzania ważnych i potrzebnych kwestii do histerycznego absurdu, nazywania faszystą każdego, kto zgłaszał jakiekolwiek wątpliwości w sprawie migracji i owrzaskiwania tych, którzy nie śpiewali w chórze unisono. Dziś to jednak prawicowcom powinno bardziej zależeć na odklejeniu sobie z twarzy masek nierozgarniętych obskurantów, które przylepili im populiści, od Europy po Stany, i sformować jakiś zalążek prawicowego buntu przeciwko postępującej na świecie infantylizacji FAFO i „nowej uczciwości". Jak ci Republikanie, którzy zaczynają występować przeciwko Trumpowi. ●

Ziemowit Szczerek

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417816

SPROSTOWANIE DO OGŁOSZENIA
BURMISTRZA GMINY I MIASTA JANIKOWO
o I przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowych w Janikowie, który odbędzie się w dniu 06 lutego 2026 r.

W ogłoszeniu podanym do publicznej wiadomości z dniem 25 listopada 2025 r. prostuje się oczywistą omyłkę pisarską następująco:

dotychczasowy zapis: „ Działka nr 11/5 obręb 9 m. Janikowo w ewidencji gruntów i budynków sklasyfikowana jako RIIa.. Teren działki nr 11/5 nie posiada przyłączy. W ulicach dojazdowych oraz na przyległych nieruchomościach biegną sieci : energetyczna, wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, gazowa. W terenie działki biegnie sieć gazowa."

Otrzymuje brzmienie: „Działka nr 11/5 obręb 9 m. Janikowo w ewidencji gruntów i budynków sklasyfikowana jako RII. Teren działki nr 11/5 nie posiada przyłączy. W ulicach dojazdowych oraz na przyległych nieruchomościach biegną sieci : energetyczna, wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, gazowa. W terenie działki biegnie sieć gazowa."

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417616

Syndyk ChinaWay Poland sp. z o.o. w upadłości, zaprasza do składania ofert nabycia spornych wierzytelności

przysługujących masie upadłości wobec Dino Polska S.A. z siedzibą w Krotoszynie, o łącznej wartości wierzytelności głównych wynoszącej 915.218,17 zł. Sprzedaż wierzytelności może nastąpić za najwyższą zaoferowaną cenę.

Pisemne oferty winny być składane na adres syndyka w terminie do 20 lutego 2026r. W sprawie szczegółowych informacji prosimy o kontakt telefoniczny +48 664 410 040 lub mailowy: kancelaria@syndyk.wroc.pl.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odmowy przyjęcia oferty i rezygnacji ze sprzedaży w każdym czasie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417727

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 443/24 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Starosty Tureckiego przy udziale Powiatu Tureckiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonych w Turku obręb B, Gmina Miejska Turek, składającej się z działek nr 642 o pow. 0,0059 ha i 643 o pow. 0,0160 ha, dla których to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417847

BURMISTRZ GMINY PRUSICE

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargach na sprzedaż nieruchomości gminnych, w Gminie Prusice

1. Burmistrz Gminy Prusice ogłasza **I** przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Prusice, położonych w miejscowości **Prusice**, oznaczonych w ewidencji gruntów dz. nr:

lp.	Nr ewidencyjny, obręb, księga wieczysta	Powierzchnia	Cena wywoławcza	Wadium	Godzina przetargu
1.	**457/6 AM1 Prusice** WR1W/00016702/6	**0,5000 ha**	**600 000,00 zł** + VAT 23%	**120 000,00 zł**	**13:00**
2.	**457/7 AM1 Prusice** WR1W/00016702/6	**0,5432 ha**	**651 840,00 zł** + VAT 23%	**130 000,00 zł**	**13:30**
3.	**457/8 AM1 Prusice** WR1W/00016702/6	**1,0446 ha**	**1 253 520,00 zł** + VAT 23%	**250 000,00 zł**	**14:00**
4.	**457/9 AM1 Prusice** WR1W/00016702/6	**1,0456 ha**	**1 254 720,00 zł** + VAT 23%	**250 000,00 zł**	**14:30**
5.	**457/10 AM1 Prusice** WR1W/00016702/6	**1,2636 ha**	**1 516 320,00 zł** + VAT 23%	**300 000,00 zł**	**15:00**

Kształt nieruchomości to regularne wieloboki. Dojazd do nieruchomości odbywa się drogą gruntową z drogi asfaltowej. Rejon lokalizacji nieruchomości uzbrojony w sieć wodociągową, energetyczną i kanalizacyjną – uzbrojenie przebiega w stosunkowo niedalekiej odległości od nieruchomości.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla terenu inwestycyjnego położonego w obrębie Prusice leży na terenie oznaczonym symbolem: **PU – tereny obiektów składowo-magazynowych i produkcyjnych oraz zabudowy usługowej.**

Przetarg na wszystkie działki odbędzie się w dniu 4 marca 2026 r. o godzinie podanej wyżej w tabelach, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Prusicach. **Wadium** należy wpłacić z odpowiednim wyprzedzeniem, tak aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym Gminy Prusice min. 3 dni przed przetargiem do dnia **27 lutego 2026 r.**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w formie pieniądza na konto Gminy Prusice nr **27 9583 1019 0200 1300 2002 0005** prowadzone przez Bank Spółdzielczy Oborniki Śląskie O/Prusice.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Prusicach od 25 stycznia 2026 r., w miejscowości Prusice, w prasie ogólnopolskiej od 28 stycznia 2026 r. oraz na stronie urzędu, Biuletynie Informacji Publicznej

Szczegółowe informacje na temat sprzedaży można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Prusicach, tel. **71 312 62 24** lub **tel. 509 052 335 (Przemysław Burchacki)**

Burmistrz Gminy Prusice
Igor Bandrowicz

eprasa.pl 86c4f684eb

Jeden z najlepszych dokumentów dekady

BŁOTO I KREW

Reżyser towarzyszył żołnierzom podczas decydującego ataku na wioskę pod Bachmutem. Kręcąc ten film, ryzykował życiem.

Dawid Dróżdż

Ludzie na wojnie nie umierają, nie odchodzą ani nie udają się w ostatnią podróż. Chodzi o coś znacznie brutalniejszego, mniej poetyckiego. To śmierć nagła i gwałtowna, do której nie da się przygotować. Pocisk może dosięgnąć w najmniej spodziewanym momencie – gdy żołnierz wsuwa do ust pierwszy od kilkunastu godzin posiłek albo gdy opowiada towarzyszowi niedoli o ukochanych dzieciach wyczekujących powrotu ojca.

Śmierć nie ma tu zapachu domu ani czystej pościeli, cuchnie lepkim błotem i krwią. Unoszący się wokół pył osiada w nozdrzach, nigdy nie wywietrzeje. Chcieliby ten ostatni raz zobaczyć bliskich, ale widok, który zostaje z nimi na zawsze, to umorusana twarz, pochylającego się nad nimi żołnierza. Ostatnie dźwięki to huk wybuchającego granatu i krzyk.

• **Dokument „2000 metrów do Andrijiwki" to uniwersalna opowieść o człowieku stojącym w obliczu śmiertelnego zagrożenia** FOT. CANAL +

„2000 METRÓW DO ANDRIJIWKI" – NA OBCEJ PLANECIE

Życie w lesie zamarło. Z wysuszonej ziemi wystają osmolone konary – pozostałości po drzewach, które niegdyś upiększały ten krajobraz. Zwierzyna, przez lata zamieszkująca te zakątki, czmychnęła, gdy jej dom stanął w płomieniach. Dziś ten teren jest obszarem śmierci: otacza go zaminowane pole, jeden fałszywy ruch może kosztować życie. Wąski pas lasu prowadzi do okupowanej Andrijiwki, wioski w obwodzie donieckim.

Jest wrzesień 2023 roku. Minął ponad rok od początku pełnoskalowej wojny. Trzecia Brygada Szturmowa od kilku miesięcy bierze udział w walkach o Andrijiwkę – a właściwie o to, co po niej pozostało: zgliszcza. Wioska stanowi strategiczny punkt, ponieważ przebiega tamtędy droga zaopatrzeniowa do okupowanego Bachmutu. Na polu bitwy toczą się ciężkie walki, zginęło wielu żołnierzy. Ukraińcy jednak się nie poddają. Zrobią wszystko, by na jednym ze zrujnowanych budynków zawiesić flagę – symbol zwycięstwa.

Andrijiwka oddalona jest zaledwie o 2000 metrów. Przy dobrej widoczności na horyzoncie można dostrzec zabudowania. W normalnych warunkach tę drogę dałoby się pokonać w pół godziny, samochodem – w kilka minut. Podczas wojny wszystko ulega jednak zniekształceniu. Czas mierzy się przerwami między kolejnymi wybuchami. Wędrówka trwa wieczność.

„To jak wylądować na planecie, gdzie wszystko chce cię zabić" – przyznaje jeden z żołnierzy.

WOJNA OD ŚRODKA

Trzeciej Brygadzie Szturmowej w decydującym ataku na Andrijiwkę towarzyszy Mścisław Czernow – ukraiński filmowiec i dziennikarz Associated Press, twórca nagrodzonego Oscarem filmu „20 dni w Mariupolu", opowiadającego o oblężeniu miasta. Po wybuchu wojny Czernow pojechał do Mariupola, gdzie spędził 20 dni. Był jednym z ostatnich międzynarodowych dziennikarzy, którzy opuścili miasto. Za ten dokument, jako część zespołu Associated Press, otrzymał Nagrodę Pulitzera.

Film „2000 metrów do Andrijiwki" pokazuje, jak wygląda przygotowanie do odbicia wioski. To z jednej strony zaawansowany technologicznie proces, w którym wykorzystuje się drony i nowoczesne kamery, pozwalające dostrzec wroga z dużej odległości. Z drugiej strony Czernow udowadnia, że wojenne realia niewiele zmieniły się od czasów II wojny światowej. Decydujące starcia wciąż toczą się na pierwszej linii frontu, ludzie giną od pocisków wroga, a rozkazy bywają przekazywane na wygniecionych kartkach papieru.

„2000 metrów do Andrijiwki" daje wgląd w to, jak wojna wygląda od środka. Część zdjęć zarejestrowano kamerami zamontowanymi na hełmach żołnierzy. Kilkunastominutowa sekwencja otwierająca film jest wstrząsającym obrazem wojennej grozy. Rosjanie ostrzeliwują okopy, w których skrywają się Ukraińcy. Z odsieczą przybywa transporter opancerzony. Żołnierze w pośpiechu pakują się do środka, lecz pojazd po przejechaniu kilku metrów grzęźnie w błocie. Wojskowi są w pułapce i muszą wrócić do schronu.

Czernow udowadnia, że wojenne realia niewiele zmieniły się od czasów II wojny światowej

Pocisk trafia ukraińskiego żołnierza. Przeraźliwy krzyk rozchodzi się po okolicy – krzyk człowieka świadomego bliskości śmierci.

Wydarzenia oglądamy z perspektywy żołnierza o pseudonimie Hektor, na którego hełmie zamontowana jest kamera. Kolejny pocisk trafia również jego. Szybko orientuje się, że ma złamaną nogę. „Nie dam rady. To koniec" – godzi się z losem. Wpełza do okopu, patrzy w niebo – to jak perspektywa zmarłego leżącego w cmentarnym dole.

OKOPY, A PÓŹNIEJ PRYSZNIC I SAUNA

„2000 metrów do Andrijiwki" to uniwersalna opowieść o człowieku stojącym w obliczu śmiertelnego zagrożenia. Film zawiera refleksję nad tym, co pozwala przetrwać w granicznych sytuacjach.

Czernow opowiada historie ludzi, którzy zdecydowali się poświęcić wszystko w obronie swojego kraju.

Fiedia, dowódca plutonu, blizny na wardze nabawił się w dzieciństwie podczas zabawy w wojnę. Nigdy nie chciał być żołnierzem, lecz gdy Rosja najechała Ukrainę, nie wahał się. Chwycił za broń, wierząc, że kiedyś wszystko uda się odbudować. „To nasza ziemia. Te pola, lasy – wszystko odrasta, kwitnie i wydaje owoce. Tak samo będzie z miastami, o które walczymy" – mówi.

Frik, student pochodzący z okolic Pokrowska, miał 12 lat, gdy Rosja zaatakowała Ukrainę w 2014 roku. W 2022 roku wstąpił do Obrony Terytorialnej, a później do Trzeciej Brygady Szturmowej. Walczy, by przeżyć. I po to, „aby było mniej ruskich". „Odbijemy Andrijiwkę, a potem do domu. Prysznic po powrocie z pierwszej linii – to coś niesamowitego. Albo sauna" – fantazjuje, siedząc w okopie.

Szewa ma 46 lat. Po rozpoczęciu kontrofensywy opuścił wygodne stanowisko w żandarmerii i zgłosił się na ochotnika do Trzeciej Brygady Szturmowej. Nie chce, by go filmowano – uważa, że nie zasłużył na takie zainteresowanie. Nie postrzega siebie jako bohatera. Myśl o wolnej, niepodległej Ukrainie utrzymuje go przy życiu. Snując plany na przyszłość, obiecuje sobie, że jeśli przeżyje, ograniczy palenie, zacznie ćwiczyć i będzie chodził na wieczorne spacery, by oddychać świeżym powietrzem.

Wielu z nich nigdy nie wróci do domów.

CMENTARZYSKO

Walka na śmierć i życie o niewielki skrawek lasu pod Bachmutem może wydawać się pozbawiona sensu. Andrijiwka praktycznie przestała istnieć – pozostała po niej jedynie nazwa i wielkie cmentarzysko. W tej historii zawiera się jednak cała złożoność wojny. Dwukilometrowy odcinek lasu jest dla tych ludzi domem i symbolem przynależności. Walczą o każdy centymetr ziemi, bo w ich przekonaniu to walka o dalsze istnienie.

We wrześniu 2023 roku Trzecia Brygada Szturmowa odbiła Andrijiwkę*. Fiedia zawiesza flagę na jednym z nielicznych ocalałych budynków. Wioska wygląda jak miejsce dotknięte kataklizmem, choć zniszczeń dokonał przecież człowiek. Teren jest opustoszały – nie ma tu ani jednej żywej duszy. A jednak niespodziewanie zza węgła wychyla się umorusany, wygłodniały kot. Cudem ocalał. A więc jest tu jeszcze życie.

• *W maju 2024 roku wojska rosyjskie ogłosiły ponowne zajęcie wioski. W lutym 2025 roku informacje te potwierdziły źródła ukraińskie.

• „2000 metrów do Andrijiwki" można obejrzeć na Canal+ Online.

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

Upada jedna z największych hurtowni w Polsce

Ponad 100 milionów długu

Jeszcze niedawno zapraszali do „świętowania Światowego Dnia Książki w ponad 60 księgarniach kameralnych w całej Polsce". Dzisiaj zapraszają wydawców do umorzenia części długów.

Wojciech Szot

Azymut to dużo więcej niż hurtownia" – tak mówili pięć lat temu członkowie zarządu firmy, która poza dystrybucją książek drukowanych zajmowała się ich drukiem, a także sprzedażą e-booków.

Istniejąca od 1999 roku hurtownia Azymut jeszcze niedawno miała w ofercie ponad 80 tysięcy tytułów, a niemal połowa bibliotek deklarowała, że jest ich głównym dostawcą. W 2024 roku firma sprzedała ponad 6 milionów egzemplarzy.

Dziś zwalnia pracowników i proponuje wydawcom spłatę jedynie części zadłużenia.
Należąca do Grupy PWN firma od lat przynosiła wielomilionowe straty, które co roku były pokrywane przez spółkę właścicielską. Jak mówili „Wyborczej" pracownicy firmy, fundusze na wsparcie Azymutu pochodziły bezpośrednio od amerykańskiego właściciela PWN, Jamesa D. Jamesona.

W latach 2016–2024 Azymut miał stratę netto w wysokości 67 mln zł.

W połowie lipca 2025 roku firma została zaatakowana przez hakerów. W komunikatach przesyłanych mediom Azymut przyznawał, że doszło do „utraty dostępu do danych osobowych w niektórych systemach". Bogusława Trawińska z PWN nie zaprzeczyła, że jednym ze skutków ataku może być „naruszenie poufności powierzonych danych osobowych", a więc wyciek danych klientów firmy.

Jak nieoficjalnie ustaliła „Wyborcza", PWN stał się obiektem ataku hakerskiego typu „ransomware". Nie działał system hurtowni, ale też sklepy internetowe wydawnictwa PWN, Wydawnictwa Lekarskiego PZWL, popularny serwis promujący czytelnictwo Biblionetka.pl, a także sklepy internetowe wydawców, którzy swoją działalność powiązali z systemem informatycznym Azymutu.

PIERWSZE ZWOLNIENIA

Pod koniec 2025 roku pracownicy firmy, jak i biuro prasowe Azymutu, potwierdzili pierwsze zwolnienia. Do „Wyborczej" zaczęły docierać też głosy o długach firmy.

W grudniu pojawiły się informacje, że Azymut proponował wydawcom spłatę części długów w zamian za umorzenie pozostałych zobowiązań. Jednocześnie firma deklarowała, że zamierza nadal prowadzić działalność hurtową.

Mimo tych deklaracji rynkiem książki wstrząsnęła w grudniu informacja, że dystrybucją książek PWN i PZWL, które dotychczas były dystrybuowane wyłącznie przez Azymut, zajmie się Platon, hurtownia książek należąca do Empiku. Dla osób, z którymi rozmawialiśmy, był to wyraźny sygnał, że PWN – wbrew deklaracjom – szykuje się do likwidacji Azymutu.
5 stycznia w Krajowym Rejestrze Zadłużonych pojawiła się informacja o zgodzie sądu na „przyspieszone postępowanie układowe" (PPU) w Azymucie.

Firma, która – po zgodzie sądu – przystępuje do PPU, jest zobowiązana do przedstawienia planu restrukturyzacji i spłaty części długów. Jej działania zostają objęte nadzorem wyznaczonej przez sąd firmy doradczej. W przypadku Azymutu jest to krakowska spółka Alerion.

Jednocześnie firma ogłaszająca PPU uzyskuje ochronę przed upadłością. W trakcie trwania postępowania kontrahenci nie mogą wypowiedzieć jej umów, umożliwiając tym samym dalsze prowadzenie bieżącej działalności. Nie mogą też prowadzić egzekucji wierzytelności innymi sposobami, np. pozwami sądowymi czy egzekucją komorniczą.

Największym wierzycielem Azymutu jest Wydawnictwo Naukowe PWN SA, czyli firma, do której należy hurtownia

W trakcie PPU Azymut musi uzyskać zgodę większości swoich wierzycieli na wdrożenie planu restrukturyzacji i spłat. W przypadku braku takiej zgody możliwe jest wdrożenie postępowania upadłościowego. Wtedy odzyskanie przeterminowanych należności będzie wymagało zaangażowania prawników i sądów.

JAKI PLAN MA AZYMUT?

„Wyborcza" dotarła do przedstawionego Polskiej Izbie Książki „Stanowiska OSDW Azymut Sp. z o.o. w restrukturyzacji".

Azymut zadeklarował, że może spłacić 50 procent swoich długów wobec wydawców, ale zależy to od „reakcji rynku, postawy Kontrahentów, w tym szybkości spłaty należności, terminowości rozliczeń towarowych, jak również ciągłości działalności drukarni i wreszcie – decyzji samych Wierzycieli głosujących nad układem w PPU".

Innymi słowy – jeśli wierzyciele Azymutu nie zgodzą się na układ i wycofają się ze współpracy z drukarnią Azymutu, spłata połowy długu nie będzie możliwa.

„Liczymy na Państwa solidarność w tym przełomowym dla wszystkich momencie" – pisze Bartosz Weremczuk, prezes Azymutu.

Tym samym firma stawia wydawców pod ścianą. W przypadku braku zgody na układ ryzykują, że nie odzyskają żadnych długów. Największym wierzycielem Azymutu jest Wydawnictwo Naukowe PWN S.A., czyli firma, do której należy hurtownia. Z informacji przedstawionych przez Weremczuka wynika, że dług Azymutu wobec PWN wynosi ponad 100 milionów złotych.

Ile wynoszą długi wobec pozostałych wydawców? Pytani przeze mnie wydawcy nie chcą ujawniać kwot. Wielu przyznaje, że już po ataku hakerskim ograniczyli współpracę z Azymutem. Dyrektor jednego z dużych wydawnictw beletrystycznych w rozmowie z „Wyborczą" mówił, że dług Azymutu wobec jego firmy wynosi 330 tysięcy złotych.

– Jeśli w rozsądnym terminie spłacą 50 procent tej kwoty, to zgodzimy się na ich propozycję – słyszę.

Michał Michalski z wydawnictwa Art Rage informuje, że Azymut jest dłużny oficynie niemal 30 tysięcy złotych.

– Planując działania dystrybucyjne, uparliśmy się, żeby dywersyfikować dystrybucję i nie ulegać hurtowniom, które chciały mieć wyłączność na nasze tytuły. Dług Azymutu wobec nas to około 20 tysięcy złotych. Oczywiście to wciąż sporo, ale nie jest to kwota, która zagraża naszej stabilności – mówi „Wyborczej" Michalski.
O tym, czy wydawcy zgodzą się na układ proponowany przez Azymut, będziemy wiedzieć zapewne w połowie marca.

Choć Azymut deklaruje – po zawarciu układu z wierzycielami – chęć dalszej działalności, nie będzie to działalność dystrybucyjna.

– Trwają zwolnienia grupowe – mówi „Wyborczej", zastrzegając anonimowość, pracownik firmy i dodaje: – Sprzątamy, odsyłamy towar.

„Działalność hurtowa jest trwale wygaszana. Spółka skupia się wyłącznie na usługach druku cyfrowego" – czytamy w opublikowanym przez firmę dokumencie „Najczęściej zadawane pytania".

Firma ujawniła, że od 1 lutego „hala magazynowa w Strykowie będzie wynajmowana przez inny podmiot – jednego z wiodących operatorów w branży". Według informacji „Wyborczej" sprzęt magazynowy zostanie przejęty przez Dressler Dublin (dawniej: Firma Księgarska Olesiejuk).

Czy upadek Azymutu pokrzyżuje plany wydawców? Po likwidacji jednego z głównych konkurentów rynek dystrybucji książek w Polsce zostanie podzielony między trzy duże firmy – Ateneum, należącego do Empiku Platona oraz Dressler Dublin.

• Cały tekst: Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417689

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych w części zabudowanych, oznaczonych działkami o numerach ewidencyjnych 260/1, 260/6, 249/11 oraz 260/7, położonych przy ul. Prostej w obrębie ewidencyjnym 0001 miasta Sulechów, gmina Sulechów, powiat zielonogórski, województwo lubuskie.

1. **Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż nieruchomości gruntowych w części zabudowanych, położonych przy ul. Prostej w obrębie ewidencyjnym 0001 miasta Sulechów, gmina Sulechów, obejmujących:**
   a. **nieruchomość gruntową będącą w użytkowaniu wieczystym Uniwersytetu Zielonogórskiego, oznaczoną numerem ewidencyjnym 260/1 o powierzchni 1 603 m², zabudowaną budynkiem mieszkalnym stanowiącym odrębny od gruntu przedmiot własności Uniwersytetu Zielonogórskiego, o powierzchni zabudowy 391 m², dla których Sąd Rejonowy w Świebodzinie, VII Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG2S/00006744/5.**
   b. **nieruchomość gruntową będącą w użytkowaniu wieczystym Uniwersytetu Zielonogórskiego, oznaczoną numerem ewidencyjnym 260/6 o powierzchni 1 597 m², zabudowaną dwoma budynkami mieszkalnymi stanowiącymi odrębny od gruntu przedmiot własności Uniwersytetu Zielonogórskiego, o powierzchni 481 m² i 96 m², dla których Sąd Rejonowy w Świebodzinie, VII Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG2S/00022332/2.**
   c. **nieruchomość gruntową niezabudowaną będącą w użytkowaniu wieczystym Uniwersytetu Zielonogórskiego, oznaczoną numerem ewidencyjnym 249/11 o powierzchni 175 m², dla której Sąd Rejonowy w Świebodzinie, VII Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG2S/00007055/5.**
   d. **nieruchomość gruntową niezabudowaną stanowiącą własność Uniwersytetu Zielonogórskiego, oznaczoną numerem ewidencyjnym 260/7 o powierzchni 1 271 m², dla której Sąd Rejonowy w Świebodzinie, VII Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG2S/00026137/3.**

Sprzedaż nieruchomości następuje w całości w ramach jednego postępowania**.**

2. **Oferowana cena nie może być niższa niż: 10 599 000,00 zł netto** (słownie: dziesięć milionów pięćset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych 00/100).
3. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) **do dnia 02.03.2026 r. do godz. 8.00.**
4. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu **04.03.2026 r. o godz. 12.00** w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu nr 5, parter.
5. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. **96 1160 2202 0000 0002 2613 5079** wadium w wysokości: **529 950,00 zł** (słownie: pięćset dwadzieścia dziewięć tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu **02.03.2026 r.**

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Marta Janik, tel. 789 442 139.
Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego: https://kanclerz.adm.uz.zgora.pl/ogloszenia zakładka: *Zbycie nieruchomości*.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417693

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 623/18 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Jaworzna — Miejskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych w Jaworznie o stwierdzenie nabycia spadku po Tomaszu Kuładze (Kułaga), synu Włodzimierza i Małgorzaty, zmarłym w dniu 24 grudnia 2016 roku w Jaworznie, posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Jaworznie. Sąd wzywa, aby wszyscy spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417631

Syndyk masy upadłości

Kolejowej Spółdzielni Mieszkaniowej „WSCHÓD" w Lublinie zawiadamia, iż
w toku postępowania upadłościowego Kolejowej Spółdzielni Mieszkaniowej „WSCHÓD" w Lublinie (sygn. akt IX U 8/11) został sporządzony piąty częściowy plan podziału funduszów masy upadłości Kolejowej Spółdzielni Mieszkaniowej „WSCHÓD" w Lublinie, który można przeglądać w Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku, IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 18, 21-040 Świdnik oraz że w terminie dwóch tygodni od niniejszego obwieszczenia można wnieść przeciwko niemu zarzuty.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34416929

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU
Wyciąg z ogłoszenia nr 4/2026 o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej będącej własnością Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego

Adres, oznaczenie, powierzchnia nieruchomości / zabudowa: **Jelenia Góra, ul. 1-go Maja 72,** działka nr 86/1, AM-59, obręb 28NE o pow. 0,0786 ha (JG1J/00011185/8). Działka zabudowana budynkiem mieszkalnym wolnostojącym (dawna plebania). Cena wywoławcza netto: **880.000,00 zł**. Wysokość wadium i termin wpłaty: **88.000,00 zł, do 25.03.2026 r.** Termin i miejsce przetargu: **30.03.2026 r., godz. 10:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej: www.amw.com.ploraz w Biuletynie Informacji Publicznej.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-78.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417578

OGŁOSZENIE
o zamiarze dokonania z urzędu podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym
Na podstawie art. 97 ust. 3 pkt 1; art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)
Burmistrz Ryglic

1. Informuje o zamiarze podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, działki położonej w gminie Ryglice, oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów budynków numerem ewidencyjnym **46/2 o pow. 0,1174 ha w obrębie 0006 Uniszowa,** dla której prowadzona jest księga wieczysta nr **TR2T/00045378/0** (właściciel nieustalony).
2. Podział będzie polegał na wydzieleniu z ww. nieruchomości działki pod poszerzenie drogi gminnej wewnętrznej.
3. Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, mogą zgłaszać się do Urzędu Miejskiego w Ryglicach, ul. Rynek 9, I piętro, pokój nr 8, w terminie **2 miesięcy** od daty ogłoszenia, w celu wykazania swoich praw do nieruchomości.
4. Po bezskutecznym upływie terminu wskazanego w punkcie nr 3 zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału ww. nieruchomości i wydana decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości.
5. Niniejsze ogłoszenie podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Ryglicach, na stronach internetowych urzędu (ryglice.pl), a także poprzez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim w dniu 28.01.2026 r.

eprasa.pl 86c4f684eb

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

Nagie ZDJĘCIA? TO ZABLOKUJ

MACIEJ CHOŁODOWSKI

Paweł wysyłał swoje nagie zdjęcia oraz obsceniczne filmy do kilkudziesięciu kobiet w całej Polsce, mimo że tego nie chciały. Prokuratura umorzyła jednak postępowanie dotyczące dwóch z nich, bo wysyłanie takich materiałów „nie odznaczało się uporczywością".

Paweł* ma 25 lat i pochodzi z Białegostoku. Jest synem znanego białostockiego przedsiębiorcy, który prowadzi jedną z najbardziej cenionych firm w swojej branży.

Jak wynika z naszych ustaleń, w ciągu dwóch lat przesłał dziesiątki swoich nagich zdjęć do co najmniej 34 kobiet (tyle zgłosiło się na policję). To przede wszystkim dwudziestoparolatki, ale Paweł pisał także do 16- i 50-latki. Kobiety pochodzą nie tylko z podlaskiej stolicy, ale także z innych regionów Polski.

„CAŁKIEM NAGO I JAK SIĘ ONANIZUJE"

Karolina to jedna z nich. Ma 23 lata, studiuje w Białymstoku. Opowiada: – Poznałam Pawła na imprezie u znajomych cztery lata temu. Więcej go nie spotkałam. O tym, co to za człowiek, dowiedziałam się od naszych wspólnych znajomych. Podobno ma problem z narkotykami. W sieci swego czasu reklamował jedną z firm rozprowadzających sterydy.

Pierwsze nagie zdjęcia Karolina dostała od Pawła w czerwcu ubiegłego roku. Natychmiast je usunęła. Wspomina: – Potem były kolejne: jak wkłada sobie wibrator do buzi, w staniku i damskich majtkach czy takie, na których pokazywał swoje przyrodzenie. Zablokowałam go. Potem znowu dostawałam od niego podobne zdjęcia, kontaktował się z kilku innych numerów telefonu. Zgłosiłam to na policję.

Sprawą zajęła się Prokuratura Białystok-Północ. Podobnie jak zgłoszeniem 23-letniej Justyny, której Paweł też wysyłał wulgarne zdjęcia.

– Dostawałam nagie zdjęcia i nagrania, na których się onanizował. Były też głuche telefony, słychać było tylko odgłosy, jak robi sobie dobrze. Ostatni raz odezwał się w minioną sobotę – mówi Justyna. Daje korepetycje, więc jej zdjęcie z numerem telefonu i miastem, w którym mieszka, są dostępne online.

– Blokowałam kolejne numery telefonów, z których się odzywał. Nigdy nie poznałam go osobiście, ale niedawno się dowiedziałam, że mieszka niedaleko mnie – dodaje kobieta.

Marta również nigdy nie poznała Pawła. Ma 50 lat. Dopiero po jakimś czasie się zorientowała, że Paweł chodził z jej córką do podstawówki.

– Odzywał się do mnie 2-3 razy w miesiącu, także w środku nocy. Nie wiem, skąd miał mój numer telefonu – mówi.

MOGŁY BLOKOWAĆ NUMERY, WIĘC SPRAWY NIE MA

Prokuratura Białystok-Północ prowadziła śledztwo w sprawie uporczywego nękania Karoliny i Justyny przez Pawła przez wysłanie im wiadomości i zdjęć z wizerunkiem genitaliów za pośrednictwem SMS-ów oraz aplikacji WhatsApp, „co wzbudziło u pokrzywdzonych poczucie zagrożenia i udręczenia oraz istotnie naruszyło ich prywatność". Za nękanie grozi kara pozbawienia wolności od pół roku do ośmiu lat.

31 grudnia śledztwo jednak umorzono. W uzasadnieniu czytamy: „Zdarzenia będące przedmiotem postępowania, jakkolwiek z całą pewnością negatywne, nie zawierają znamion czynu zabronionego". I dalej: „Wysyłanie wiadomości z wizerunkiem nagich zdjęć w niniejszej sprawie nie odznaczało się uporczywością".

Prokuratura widziała wiadomości od Pawła, przesłuchała Karolinę, Justynę, a także ojca 25-latka. W uzasadnieniu decyzji nie ma natomiast słowa o przesłuchaniu samego Pawła. Zapytałem o to prok. Krzysztof Wojdakowski, który prowadził sprawę. – Nie udzielam informacji o postępowaniach – odpowiedział.

Prokuratura nie doszukała się w działaniu Pawła „nieustępliwości, przekorności" ani złej woli: „Nadawca tych wizerunków bowiem wysyłał wiadomości zarówno do osób mu znanych, jak również do obcych osób. Pokrzywdzone po otrzymaniu wskazanych wiadomości blokowały numer nadawcy. Miały zatem możliwość skutecznego zablokowania otrzymywania kolejnych wiadomości z danego numeru".

Śledczy uznali także, że wysyłanie nagich zdjęć i wulgarnych wiadomości nie miały na celu wzbudzenia „uzasadnionego okolicznościami" poczucia zagrożenia. „Zachowania te nie wyczerpywały znamienia uporczywości, którego spełnienia wymaga się, by działanie lub zaniechanie sprawcy było intensywne, nie-

eprasa.pl 86c4f684eb

FOT. SHUTTERSTOCK

ustępliwe, nachalne, by odbywało się wbrew woli pokrzywdzonego oraz trwało określony długi czas" – twierdzi prokuratura.

PRZERZUCANIE WINY I ZBYWANIE

Próbowałem dodzwonić się pod numery, z których Paweł wysyłał wiadomości. Dostałem je od pokrzywdzonych kobiet. Po sygnale słyszałem komunikat „połączenie jest obecnie zablokowane" czy „wybrany numer jest w tej chwili nieodstępny". Jeden z numerów był aktywny, ale telefonu nikt nie odebrał. Wysłałem pod ten numer pytanie, czy dysponuje nim Paweł, a jeśli tak, dlaczego rozsyłał kobietom swoje nagie zdjęcia i inne treści o charakterze seksualnym. Chwilę potem otrzymałem odpowiedź, z której wynikało, że może pochodzić od Pawła: „Jestem masowo napadany przez osoby rzekomo poszkodowane otrzymaniem jakichś zdjęć. Prokuratura i sędzia otrzyma notatkę z tym związaną". Zaraz potem kolejna wiadomość: „Nie zostało udowodnione, że rzekome zdjęcia są prawdziwe oraz rozsyłane z premedytacją".

W następnej wiadomości podał imię i nazwisko jednej z kobiet, pisząc, że to ona „dokłada szczególnej troski w rozpowszechnianiu takowych zdjęć". Nie wyjaśnił, kim ona jest, a jedynie podsumował, że to „pusta kobietka" i „wariatka żerująca na cudzym nieszczęściu".

Na pytanie, czy zaprzecza, że wysyłał nagie zdjęcia kobietom, znów przywołał tamtą kobietę, sugerując jej chorobę psychiczną. Na moje prośby o rozmowę telefoniczną Paweł nie odpowiedział.

INNE MAJĄ SIĘ JESZCZE ZGŁOSIĆ

Ustaliłem, że kobietą wymienioną z imienia i nazwiska przez Pawła jest 22-latka, mieszkanka jednego z miast we wschodniej Polsce.

– Wiadomości zaczęłam otrzymywać we wrześniu ubiegłego roku na adres mailowy, później na telefon. Od razu napisałam, że nie życzę sobie kontaktów, wypisywania i wydzwaniania. Mimo to wiadomości nie ustały. Zaczęły się pojawiać masowo i mimo blokowania dostawałam nowe z różnych numerów telefonu. Sprawa zaczęła być dla mnie przerażająca w momencie, w którym kilka nocy z rzędu nie mogłam nawet zmrużyć oka ze względu na liczne telefony od niego, usiłował się skontaktować co kilka minut przez różne komunikatory – opowiada kobieta.

Nie zna Pawła i nie wie, skąd mężczyzna ma jej numer. Pod koniec września zgłosiła nękanie na policję, złożyła też do prokuratury wniosek w sprawie Pawła – o zakaz zbliżania się i kontaktowania się.

– Zaczęłam się obawiać o swoje życie i życie moich bliskich – mówi kobieta. – Nie mieszkam sama. Mam swoją działalność i została ona zarejestrowana na mój adres domowy, co oczywiście bardzo szybko zmieniłam. Nie wiedziałam jednak, czy ten człowiek nie przyjedzie pod mój dom i nie zrobi mi krzywdy. Wiadomości nadal przychodzą, czasami codziennie, czasami raz na kilka dni.

Prokuratura zaczęła zajmować się jej sprawą dopiero po pięciu miesiącach od zgłoszenia na policję. Postępowanie jest w toku.

Do tej pory nękanie przez Pawła zgłosiły na policji 34 kobiety z całej Polski. Kontaktują się z nimi kolejne. Nie kryją strachu: – Wysyłanie swoich nagich zdjęć wyraźnie go podnieca, ale to może mu przestać wystarczać. W końcu może skrzywdzić którąś z nas.

BRAKI W LOGICE ROZUMOWANIA

Paweł wciąż mieszka z rodzicami w okazałym domu jednorodzinnym. Skontaktowałem się z jego ojcem. Zapewniał, że od dawna jest załamany zachowaniem syna, ale nie może nic z tym robić, bo Paweł jest dorosły i poczytalny. Nie zgadza się, aby ktoś udzielił mu pomocy psychologicznej czy psychiatrycznej. Podkreślił, że w tej sytuacji ofiarą jest także Paweł, („bo jest chory"), poszkodowana jest także cała rodzina.

Sytuacją kobiet nękanych przez 25-latka z Białegostoku zajęła się ogólnopolska Fundacja Feminoteka, która wspiera kobiety, które doświadczają wszelkiego rodzaju przemocy (psychicznej, fizycznej, ekonomicznej, seksualnej). Współpracująca z nią radczyni prawna Agata Bzdyń ostro krytykuje decyzję prokuratora:

– Uzasadnienie postanowienia o umorzeniu tego postępowania wskazuje na daleko idące braki zarówno w logice rozumowania, jak i doświadczeniu życiowym, którym przy dokonywaniu oceny wystąpienia znamion czynu organ procesowy powinien się posługiwać.

Zaznacza: – Wskazywanie, że pokrzywdzone miały możliwość zablokowania osoby wysyłającej im niechciane zdjęcia swojego penisa, za każdym razem, gdy sprawca uruchamiał nowy numer telefonu po zablokowaniu poprzedniego, jest niedorzeczne. Sprawca kontynuował swoją przestępczą działalność, sprawiając, że pokrzywdzone czuły się udręczone takim postępowaniem. To nadal był ten sam sprawca i ten sam sposób działania – wielokrotny, nieustający, tożsamy, a przez to uciążliwy.

Karolina i Justyna, których dotyczy umorzone postępowanie w białostockiej prokuraturze, zapowiedziały, że zaskarżą postanowienie o umorzeniu postępowania.

NIE WOLNO IGNOROWAĆ TAKICH ZACHOWAŃ

Psycholożka, koordynatorka punktu pomocy po gwałcie „Femka" Katarzyna Nowakowska zwraca uwagę, że osoby doświadczające stalkingu żyją w permanentnym stresie.

– Może to powodować zarówno problemy ze zdrowiem psychicznym, takie jak np. depresja albo zespół stresu pourazowego, choroby somatyczne, np. autoimmunologiczne, problemy z układem krwionośnym i trawiennym, objawy bólowe i wiele innych.

Stalking to przemoc, która może eskalować, jeśli nie postawi jej się tamy. Stalkerzy karmią się reakcjami osób, które krzywdzą. Ich to nic nie kosztuje, a u osób, nad którymi się znęcają, wywołuje silny efekt, o który właśnie chodzi sprawcom.

Nie wolno ignorować takich zachowań nie tylko dlatego, że eskalują, ale też dlatego, że współwystępują z jeszcze drastyczniejszymi, nawet zagrażającymi życiu – ostrzega Nowakowska.

Dodaje: – Mamy sygnały od Białostoczanek, które zgłaszały przemoc seksualną w innych okolicznościach, że zarówno policja, jak i prokuratura traktują takie sprawy lekceważąco i nie dokładają starań, aby ustalić i ukarać sprawców. Sprawy dotyczące stalkingu ścigane są z powództwa prywatnego, co oznacza, że osoby zgłaszające zmuszone są ponosić niebagatelne koszty, nie mając równocześnie żadnego wpływu na to, czy organa podejmą skuteczne czynności. Kiedy natykają się na bierność i nieskuteczność policji i prokuratury, czują się podwójnie pokrzywdzone. ●

*Imiona mężczyzny i kobiet, których sprawa dotyczy, zostały w tekście zmienione

Pomoc

• Jeżeli doświadczyłaś przemocy (seksualnej, ekonomicznej, fizycznej), możesz zadzwonić do Feminoteki: **888 88 33 88**. Telefon obsługiwany jest też po angielsku, rosyjsku i ukraińsku. Szczegóły na: **feminoteka.pl**

Wiadomości zaczęłam otrzymywać we wrześniu ubiegłego roku na adres mailowy, później na telefon. Od razu napisałam, że nie życzę sobie kontaktów, wypisywania i wydzwaniania. Mimo to wiadomości nie ustały – opowiada jedna z pokrzywdzonych kobiet. Nie zna Pawła i nie wie, skąd mężczyzna ma jej numer

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

wyborcza

STOŁECZNA

Środa, 28 stycznia 2026 | Redaktor prowadząca Edyta Różańska

warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Rewolucja w mieszkaniach komunalnych

Zarabiasz więcej, płacisz więcej

To będzie wielka rewolucja, ale i pewnie wielka awantura. Rząd szykuje zmiany w mieszkaniach komunalnych. Wszyscy lokatorzy będą mieć weryfikowane dochody, a jeżeli przekroczą próg, zapłacą więcej. Nawet ci, którzy weszli w najem dekady temu.

Wojciech Karpieszuk

• **Ulica Tamka na Powiślu**
FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Te zmiany są bardzo potrzebne, ale ich wprowadzenie będzie też wyzwaniem – mówi wiceprezydentka miasta Aldona Machnowska-Góra. Komentuje prace, które trwają w Ministerstwie Rozwoju i Technologii. Chodzi o nowelizację ustawy o ochronie praw lokatorów. W Warszawie, z 80. tysiącami mieszkań komunalnych i 160. tysiącami komunalnych lokatorów, to będzie rewolucja.

Zmiany firmuje wiceminister Tomasz Lewandowski (Nowa Lewica), który w resorcie odpowiada za politykę mieszkaniową. Oto te największe: • obowiązkowa weryfikacja dochodów dla wszystkich najemców z wyjątkiem emerytów i rencistów (teraz weryfikowane są tylko dochody najemców z umowami podpisanymi po kwietniu 2019 roku); • samorządy będą miały obowiązek weryfikować dochody najemców co najmniej raz na trzy lata, • wprowadzenie kryterium dochodowego wyliczanego na podstawie średniego dla danego regionu wynagrodzenia; • likwidacja kryterium metrażowego (w Warszawie to główny powód odrzucania wniosków, bo jest ono bardzo niskie: dla singli to 14 m kw., dla wieloosobowych gospodarstw – 10 m kw. na osobę); • po śmierci najemcy umowa wygasa; • samorządy będą mogły wynajmować na zasadach rynkowych 20 proc. lokali mieszkalnych w nowych i zmodernizowanych inwestycjach (teraz czynsz komunalny to 14 zł za metr, rynkowa stawka w Warszawie to ok. 70-80 zł za metr).

– W przypadku weryfikacji nowych umów zawartych od 2019 roku widzimy nie tylko to, że sytuacja finansowa lokatorów się poprawia, ale też wykrywamy przypadki podnajmowania, zamieszkiwania przez niezgłoszone osoby – mówi Aldona Machnowska-Góra.

Teraz zdecydowana większość lokatorów komunalnych, czyli tych, którzy mają umowy najmu sprzed kwietnia 2019 roku, nie ma weryfikowanych dochodów. Nawet jeżeli mieszkają w lokalach komunalnych od dekad. Ci, którzy w najem weszli po rodzicach, a nawet po dziadkach, nie mieli w ogóle weryfikowanych dochodów. – Niewątpliwie trudna będzie weryfikacja wszystkich umów. Nie chodzi tylko o wyzwania logistyczne, ale też trudności społeczne. Spodziewam się awantury, bo wielu lokatorów, choćby dzieci, które weszły w najem po rodzicach, nigdy nie miało weryfikowanych dochodów – stwierdza wiceprezydentka. Moim zdaniem jest to niesprawiedliwe społecznie. Jeżeli ktoś zarabia lepiej, powinien płacić proporcjonalnie więcej. Mieszkania komunalne to jest pomoc mieszkaniowa. Nie ma powodu, by podatnicy dopłacali do lokali, w których żyją nieźle zarabiający lokatorzy.

Przyznaje też, że nie ze wszystkimi propozycjami ministra Lewandowskiego się zgadza. – Na przykład ogólnopolskie kryterium dochodowe to według mnie zły pomysł. Duże miasta, a zwłaszcza Warszawa, są specyficzne. Tu zarabia się więcej, ale też koszty życia są wyższe – mówi.

Planowany termin przyjęcia projektu przez rząd to drugi kwartał tego roku. Teraz trwają konsultacje. Na spotkaniu w resorcie była m.in. Zenobia Żaczek z Komitetu Obrony Praw Lokatorów. – Nie jestem przeciwna weryfikacji dochodów wszystkich lokatorów komunalnych, ale miałam obawy, że przy naliczaniu podwyżek będzie stosowany obecny, niekorzystny algorytm. Na spotkaniu minister Lewandowski zapewnił nas, że tak nie będzie, przedstawił nowy, dużo lepszy. Podwyżki dla lepiej zarabiających lokatorów komunalnych, którzy przekroczą kryterium dochodowe, nie będą więc tak dotkliwe – mówi.

„Rewolucją" nazywa likwidację kryterium metrażowego: – Postulowałyśmy to od dawna. Wystarczy przekroczyć kryterium metrażowe choćby o 10 centymetrów, a traci się prawo do lokalu. O mieszkanie komunalne będzie się mógł starać każdy, kto spełni warunki dochodowe.

Negatywnie ocenia propozycję wprowadzenia aż 300-procentowych tzw. odszkodowań za bezumowne zajmowanie lokalu. To według niej może sprawić, że lokatorzy wpadną w spiralę zadłużenia. – Moim zdaniem powinno też zostać dziedziczenie najmu po rodzicach. Owszem, dzieci będą mogły się o to starać, ale nie będzie automatu. To pogorszy ich sytuację – mówi. – Z kolei zamiast możliwości komercyjnego wynajmowania mieszkań w zasobie komunalnym, czymś lepszym byłoby wprowadzenie zasad podobnych do tych np. z Francji, gdzie wydanie pozwoleń na budowę uwarunkowane jest od przekazania przez dewelopera na rzecz samorządu określonej liczby mieszkań. Dzięki temu zasób się powiększa.

> *W przypadku weryfikacji nowych umów zawartych od 2019 roku widzimy nie tylko to, że sytuacja finansowa lokatorów się poprawia, ale też wykrywamy przypadki podnajmowania, zamieszkiwania przez niezgłoszone osoby*
>
> ALDONA MACHNOWSKA-GÓRA
> wiceprezydentka Warszawy

– Obecnie, po weryfikacji dochodów nowych najemców, podwyżki czynszów w lokalach komunalnych są nieproporcjonalnie wysokie, wzrost jest zbyt ostry, czasem pochłania nawet jedną trzecią nadwyżki dochodów. Dobrze, że rząd chce to zmienić. Stawki czynszów muszą być preferencyjne. Nie możemy pozbawiać najemców, nawet tych lepiej zarabiających, poczucia bezpieczeństwa, jakim jest dach nad głową. Więc te czynsze nie mogą rosnąć tak drastycznie – mówi Zofia Piotrowska, radna Śródmieścia (Partia Razem) i działaczka stowarzyszenia mieszkaniowego WSPÓŁ.

Z danych przekazanych przez ratusz wynika, że w 2024 roku zweryfikowano pod względem dochodów najemców ok. tysiąca umów zawartych po 21 kwietnia 2019 roku. Czynsz podwyższono w ok. 70 przypadkach. Z kolei w ramach innego mechanizmu w latach 2021 –2024 urzędnicy zweryfikowali prawie 49500 umów najmu. Wykryli ponad 1,8 tys. nieprawidłowości, w tym 250 przypadków podnajmowania lokalu komunalnego. ●

Inwestycje

NIK w Muzeum Sztuki Nowoczesnej

Według ustaleń Najwyższej Izby Kontroli warszawski ratusz popełnił błędy, które przyczyniły się do wzrostu ceny inwestycji i spóźnionego oddania budynku.

Otwarte w październiku 2024 roku Muzeum Sztuki Nowoczesnej cieszy się ogromną popularnością i zbiera nominacje do kolejnych nagród w konkursach architektonicznych. Kontrolerzy Najwyższej Izby Kontroli analizowali wydatki środków publicznych na jego budowę. Wnioski: warszawski ratusz popełnił błędy, których można było uniknąć.

Jedna kontrola dotyczyła dyrekcji MSN, druga – kontroli ratusza nad inwestycją. Izba nie znalazła uchybień w działalności MSN, ale negatywnie oceniła sprawowany przez ratusz nadzór nad budową. Z dokumentów pokontrolnych wynika, że miasto zawarło kluczową umowę z architektem bez rzetelnego rozpoznania przedmiotu zadania. Zaledwie dwa miesiące po złożeniu podpisów na kontrakcie zapadła decyzja o radykalnej zmianie: do projektu MSN postanowiono dołączyć Teatr Rozmaitości (TR). Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta (SZRM) zawiesił prace projektowe, aby rozpocząć negocjacje z architektem dotyczące gmachu teatru. Już wtedy na budowie MSN pojawiło się roczne opóźnienie.

Inwestycję blokował także nieuregulowany stan prawny działki pod MSN. Błąd ten okazał się katastrofalny. Architekci zakładali bowiem tzw. posadowienie budynku w „ostrej granicy" działki. Gdy wyszło na jaw, że miasto nie kontroluje gruntu, projekt musiał zostać gruntownie przerobiony, co kosztowało ponad 7 mln zł.

Błędy w planowaniu, brak prawa do dysponowania działką oraz chaos w dokumentacji projektowej doprowadziły do tego, że inwestycja trwała blisko 20 lat, a jej cena wzrosła ponad dwukrotnie względem pierwotnych szacunków. Według planów z 2015 roku budowa MSN miała kosztować około 270 mln zł, w momencie podpisywania umowy z generalnym wykonawcą w 2019 roku było to 417 mln zł, a ostateczny koszt inwestycji wyniósł około 694 mln zł.

Kontrolerzy wskazali, że miasto wydało 9,85 mln zł na rzecz architekta w sposób, który nie zabezpieczał interesów stolicy. Przez luki w umowach urzędnicy nie byli w stanie wyegzekwować od wykonawcy kar umownych wraz z odsetkami, co kosztowało budżet miasta kolejne 8,45 mln zł. ● **Michał Żyłowski**

eprasa.pl 86c4f684eb

Prawa zwierząt

Dlaczego schronisko w Sobolewie dopiero teraz zamknięto?

O tym, że schronisko „Happy Dog" w Sobolewie działa źle, mówiło się od lat. Jeszcze kilka dni temu spacerował po nim wicewojewoda, a dziś jest już zamknięte. Aktywiści domagają się odpowiedzi, dlaczego tyle to trwało.

• **Protestujący miłośnicy zwierząt, w tym organizacje pomocowe, zabrali w sobotę wieczorem psy ze schroniska dla zwierząt „Happy Dog" w Sobolewie, teraz jest ono zamknięte** FOT. PAWEŁ SUPERNAK/PAP

Miłosz Piotrowski

Wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski domaga się wyjaśnień w sprawie sytuacji schroniska „Happy Dog" w Sobolewie od Powiatowego Inspektoratu Weterynarii, który sprawował nadzór nad tym miejscem. W miniony weekend o zamknięciu ośrodka poinformował sam premier Donald Tusk w czasie, gdy społeczny protest przed schroniskiem wymknął się spod kontroli. Ludzie przeskakiwali ogrodzenie albo przechodzili przez dziury w nim i zabierali psy z wyziębionych kojców. – Nie będzie taryfy ulgowej dla tych, którzy skazują zwierzęta na cierpienie – podkreślił premier.

Oficjalnie decyzja o zamknięciu miała zapaść w oparciu o wyniki styczniowej kontroli, a także przez to, że właściciel nie zastosował się do wcześniejszych decyzji wzywających do usunięcia uchybień w prowadzaniu schroniska. Jak podaje Polsat News, dokładnym powodem miało być to, że właściciel schroniska pomimo upomnienia w zeszłym roku, nie wprowadził elektronicznego wykazu zwierząt, co jest wymagane prawnie.

Wątpliwości miłośników zwierząt budzi jednak to, że taka decyzja została podjęta dopiero teraz, gdy rozpaliły się protesty. O problemach w schronisku w Sobolewie mówiło się od dawna. W „Wyborczej" od lat opisywaliśmy rozgrywający się tam dramat zwierząt. Ponadto przeciwko prowadzącemu schronisko Marianowi D., od dłuższego czasu toczy się postępowanie, w którym jest oskarżany o znęcanie się nad zwierzętami.

Tymczasem jeszcze w czwartek 22 stycznia wicewojewoda mazowiecki Robert Sitnik razem z przedstawicielami Powiatowego Inspektoratu Weterynarii oraz policji odwiedził ośrodek w ramach kontroli. Na filmie z kontroli w zamieszczonym w serwisach społecznościowych wicewojewoda mówi o „rzekomych nieprawidłowościach", przechadzając się po schronisku. Tymczasem zaledwie dwa dni później, gdy protest przed schroniskiem stawał się coraz bardziej ostry, Powiatowy Inspektorat Weterynarii zdecydował o zamknięciu placówki. Sprawę skomentował m.in. poseł Łukasz Litewka, który był na proteście w Sobolewie. Jest oburzony tym, że władze tak długo zwlekały z zamknięciem schroniska. Zwrócił się bezpośrednio do wicewojewody: „Jak pan dzień wcześniej mógł kontrolować schronisko w Sobolewie i wyrazić pozytywną opinię? Jak pan mógł robić sobie zdjęcia przy regale z karmą, gdy za ścianą leżało zmielone mięso na ziemi? Jak pan mógł wizytować boksy i mówić, że są w dobrym stanie? Jak pan mógł podawać rękę oprawcy, katowi? Jak pan mógł nie zobaczyć psa, który, by uciec i ratować się przed złem, wykopał sobie norę, w której się ukrywał? I na koniec zapytam: jak panu nie wstyd?" – napisał poseł na Facebooku, domagając się dymisji wicewojewody.

Jak poinformował Dolnośląski Inspektorat Ochrony Zwierząt, ze schroniska zabrano 146 zwierząt, z czego 71 trafiło do ośrodka DIOZ, pozostałe przyjęły inne fundacje. Część zwierząt trafiła do schroniska w Wojtyszkach

O reakcję na dramat, który rozegrał się w Sobolewie zapytaliśmy w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim. W przesłanym nam oświadczeniu do sytuacji odniósł się wojewoda Mariusz Frankowski. – Oczekuję pilnego wyjaśnienia w sprawie sytuacji schroniska w Sobolewie od Powiatowego Inspektoratu Weterynarii, który sprawował nadzór nad tym miejscem. Swoje wnioski i rekomendacje na przyszłość przekażę do Głównego Inspektora Weterynarii. To służby weterynaryjne zajmują się weryfikacją prawidłowości działań lekarzy weterynarii – podkreślił wojewoda.

Jednocześnie zapowiedział, że zwróci się do gmin o zweryfikowanie prawidłowości realizacji działań w ramach podpisanych umów ze schroniskami. – Zgodnie z prawem, do końca marca w ramach zadań własnych każda gmina ma obowiązek opracować program opieki nad zwierzętami bezdomnymi. W ramach nadzoru nad działalnością samorządów zlecę służbom prawnym dokładne przeanalizowanie tych uchwał – powiedział.

Podkreślił, że gminny program musi być przekazany do zaopiniowania m.in. organizacjom społecznym zajmującym się ochroną zwierząt. Ostatecznie to samorządy zadecydują o tym, z którym schroniskiem podpisują umowę. – Jako wojewoda, a prywatnie właściciel psa, wierzę, że sytuacja w Sobolewie przyczyni się do opracowania przez Inspektoraty Weterynarii skuteczniejszych metod kontroli nad schroniskami – podkreślił Mariusz Frankowski.

Aktywiści domagają się także odpowiedzi od wójta gminy Sobolew Macieja Błachno. Gmina od lat dzierżawiła teren właścicielowi schroniska. Zapytaliśmy o to wójta, jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Z pytaniami zwróciliśmy się również do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Garwolinie. Jak poinformował PAP, rzecznik prasowy Najwyższej Izby Kontroli Bartłomiej Pograniczny, w poniedziałek po południu kontrolerzy weszli do Urzędu Gminy w Sobolewie. Kontrolę ma przejść również PIW w Garwolinie.

Obecnie w schronisku w Sobolewie nie przebywają już zwierzęta. Wieczorem w sobotę do środka weszli protestujący miłośnicy zwierząt, w tym organizacje pomocowe. Jak poinformował Dolnośląski Inspektorat Ochrony Zwierząt, ze schroniska zabrano 146 zwierząt, z czego 71 trafiła do ośrodka DIOZ, pozostałe przyjęły inne fundacje. Część zwierząt trafiła do schroniska w Wojtyszkach. ●

1 WA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34417615

Z wielkim smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci

Urszuli Mazurek

wybitnej polskiej harfistki i oddanej pedagog,
obdarzonej niezwykłym talentem oraz wrażliwością.
Pozostawiła po sobie nie tylko doniosły dorobek artystyczny,
ale także wiele pasji oraz życzliwości.
Za wszechstronną działalność artystyczną i pedagogiczną
uhonorowana została Złotym Krzyżem Zasługi
oraz Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia

Marta Cienkowska
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34417803

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34417882

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki tel. 22 733-72-00
ul. Poznańska 129/133 fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.12.2025.IS Ożarów Maz. dnia 26 stycznia 2026 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 2/z/2026

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j. ze zm.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

Starosta Warszawski Zachodni zawiadamia,
że w dniu 26 stycznia 2026 roku na wniosek zarządcy drogi:
Wójtowi Gminy Izabelin
z siedzibą w Izabelinie przy ul. 3 Maja 42,
reprezentowanemu przez pełnomocnika Pana Roberta Pietrasika

została wydana decyzja nr 72/zrid/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Rozbudowa drogi gminnej nr 410280W, ulicy Projektowanej w Izabelinie C".

Decyzji tej nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach przyjęć interesantów: w poniedziałki w godzinach 13:00-17:00, oraz w środy w godzinach 12:00-16:00 oraz wtorki i piątki w godzinach 8:00-12:00. Czwartki są dniami zamkniętymi pracy wewnętrznej wydziału.

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego. Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefoniczne: – *22 733-72-27* lub mailowo: *architektura@pwz.pl*

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia **27 stycznia 2026 r.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,

2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo

3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna

– wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wysłać oświadczenie do Inwestora: Wójta Gminy Izabelin w Izabelinie przy ul. 3 Maja 42.

eprasa.pl 86c4f684eb

Tragedia w szpitalu na Madalińskiego: nowe fakty

Dlaczego lekarz wzywał policję?

Odkrywamy nowe okoliczności w sprawie śmierci ciężarnej kobiety, której w szpitalu na Madalińskiego podano podtlenek azotu zamiast tlenu. Anestezjolog, który znieczulał pacjentkę, zadzwonił na policję z prośbą o zabezpieczenie sprzętu w sali operacyjnej.

Magda Roszkowska

9 grudnia 2025 roku kwadrans po godz. 14. do Komendy Rejonowej Policji na Mokotowie zadzwonił lekarz dyżurny ze Szpitala Specjalistycznego im. Świętej Rodziny na ul. Madalińskiego. Jak poinformowała mnie oficer prasowa asp. szt. Marta Haberska, prosił policjantów, by przyjechali na miejsce i zabezpieczyli sprzęt w jednej z sal operacyjnych.

Od naszego informatora dowiedzieliśmy się, że funkcjonariuszy wezwał anestezjolog, który tego dnia przed godz. 9. rano znieczulał ciężarną panią Kalinę i z powodu błędnego podłączenia gazów medycznych w kolumnie anestezjologicznej nieświadomie podał jej zamiast tlenu podtlenek azotu. Dlaczego zdecydował się wezwać policję? Czy obawiał się, że szpital będzie usiłował obarczyć go winą za to, co stało się z panią Kaliną? – Anestezjolodzy zwykle nie są etatowymi pracownikami szpitali. Współpracują z placówkami na podstawie kontraktu. Są więc zewnętrznymi podmiotami świadczącymi usługi na zlecenie szpitala. Placówka nie odpowiada za popełnione przez nich błędy – mówi mi chirurg z innego szpitala. – Nie dziwi mnie, że anestezjolog wezwał policję. Szpital odpowiada za prawidłowe działanie sprzętu. Jeśli ten był wadliwy, powinien go zabezpieczyć podmiot niezależny.

Z informacji, jakie przekazała asp. szt. Marta Haberska, wynika, że funkcjonariusze pojawili się w szpitalu chwilę po godz. 16. Sprzętu jednak nie zabezpieczyli, lecz polecili personelowi, by zrobił to sam. Oficer prasowa tłumaczy: „Policjanci nie posiadają uprawnień ani specjalistycznej wiedzy umożliwiającej podejmowanie działań wobec specjalistycznego sprzętu medycznego, w szczególności o dużych gabarytach". Interwencję funkcjonariusze zakończyli chwilę po godz. 17.

Wiadomo, że szpital wyłączył wtedy z użytkowania salę, w której 9 grudnia znieczulano panią Kalinę, ale zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa złożył w prokuraturze dopiero trzy dni później, 12 grudnia.

Czego nie wiedział szpital na Wołoskiej?

Sprawę ujawniliśmy jako pierwsi 9 stycznia. Pani Kalina była w 14. tygodniu ciąży. W szpitalu na Madalińskiego miała przejść drobny zabieg ginekologiczny związany z utrzymaniem ciąży. Zwykle taki zabieg trwa około 10 minut. Na sali operacyjnej otrzymała znieczulenie dożylne oraz maskę z tlenem, który miał wspomóc jej oddychanie podczas znieczulenia. W pewnym momencie jej stan zaczął się pogarszać. Natlenienie krwi w organizmie spadało, mimo podejmowanych przez anestezjologa prób ustabilizowania stanu pacjentki. W końcu doszło do zatrzymania czynności życiowych. Lekarze podjęli resuscytację. Ta trwała 12 minut. Udało się przywrócić krążenie, ale pacjentka nie była w stanie oddychać samodzielnie i musiał wspomagać ją respirator. Około godz. 11 przewieziono ją głęboko nieprzytomną karetką do Szpitala MSWiA przy ul. Wołoskiej, gdzie dziesięć dni później zmarła.

Czy monitor aparatu do znieczulenia był wyłączony?

Z nieoficjalnych informacji wynika, że lekarze ze szpitala na Wołoskiej w momencie przyjmowania pani Kaliny na Oddział Intensywnej Terapii nie wiedzieli, jaka była faktyczna przyczyna jej stanu. W karcie informacyjnej przekazanej ze szpitala na Madalińskiego było napisane: podejrzenie zatoru płucnego. Ten jednak w szpitalu na Wołoskiej bardzo szybko wykluczono. O tym, że jej mózg uległ nieodwracalnym zmianom z powodu wdychania podtlenku azotu, a w konsekwencji doszło do jego głębokiego niedotlenienia, lekarze z Wołoskiej dowiedzieli się prawdopodobnie dopiero 10 grudnia.

Rzeczoznawca twierdzi, że do błędnego podłączenia węża doprowadzającego podtlenek azotu do otworu wyprowadzającego tlen najprawdopodobniej doszło wewnątrz kolumny anestezjologicznej. Ale tam węży nie podłączają lekarze czy pielęgniarki, ale montują je firmy serwisowe

– Dla stanu pacjentki to opóźnienie w przekazywaniu informacji nie miało żadnego znaczenia, bo w momencie przyjęcia do szpitala na Wołoskiej kobiecie nie dało się już pomóc – mówi mi osoba znająca sprawę.

Dlaczego jednak szpital na Madalińskiego od razu nie przekazał placówce na Wołoskiej faktycznej przyczyny stanu pani Kaliny? Nie wiedział, co się stało, czy raczej chciał tę informację zachować dla siebie?

Na sali operacyjnej, na której przeprowadzano zabieg pani Kaliny, była zamontowana kolumna anestezjologiczna niemieckiej firmy Dräger. To konstrukcja sufitowa lub ścienna tworząca system zapewniający zasilanie aparatury, dostęp do gazów medycznych oraz odciąg gazów anestetycznych w bezpośrednim otoczeniu pacjenta. Kolumna w szpitalu na Madalińskiego była podwieszona pod sufitem i podłączona do centralnej instalacji dostarczającej gazy medyczne w całym szpitalu. Z kolei do tej kolumny podłączony był aparat do znieczulenia również firmy Dräger. Taki aparat posiada monitor, na którym są wyświetlane informacje o tym, jakie gazy (np. tlen lub tlen i podtlenek azotu) i w jakim stężeniu są przesyłane rurami do dróg oddechowych pacjenta. Monitor musi być jednak włączony.

• **Szpital Specjalistyczny im. św. Rodziny przy ul. Madalińskiego**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy zamieniono węże przesyłające gazy?

W przypadku gdy pacjent jest znieczulany dożylnie, a tlen podaje mu się z dozownika do maski założonej na twarz, monitor jest wyłączony. Z moich rozmów z informatorami wynika, że tak prawdopodobnie było w przypadku pani Kaliny. W takiej sytuacji anestezjolog, podając jej tlen z dozownika, nie mógł wiedzieć, że do maski dociera podtlenek azotu. Gdy pacjentka nie mogła już samodzielnie oddychać, musiała zostać zaintubowana. Prawdopodobnie podjęto też próbę uruchomienia respiratora wbudowanego w aparat do znieczulenia. Uruchomienie respiratora powoduje, że monitor na aparacie włącza się. W przypadku pani Kaliny monitor na aparacie do znieczulenia musiał wskazać, że pompuje do płuc kobiety podtlenek azotu zamiast tlenu. Lekarze prawdopodobnie wtedy zorientowali się, co się stało.

Na wersję, że personel szpitala na Madalińskiego już 9 grudnia wiedział, co było faktyczną przyczyną pogorszenia się stanu pani Kaliny, wskazuje też fakt, że chwilę po godz. 14 lekarz wezwał policję, by ta zabezpieczyła kolumnę anestezjologiczną wraz z podłączonym do niej aparatem do znieczulenia.

Rozmawiałam z rzeczoznawcą z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem w projektowaniu instalacji gazów medycznych w szpitalach. Twierdzi, że bardzo mało prawdopodobne jest to, by kolumna anestezjologiczna została źle podłączona do centralnej instalacji rozprowadzającej gazy medyczne. Każdy z gazów (tlen, podtlenek azotu, sprężone powietrze medyczne czy wyciąg gazów poanestetycznych) podłączany jest za pomocą końcówek o innych średnicach. Dlatego w zasadzie niemożliwe jest ich pomylenie. Analogicznie, aparat do znieczulenia nie mógł być źle podłączony do kolumny, bo końcówka na przewodzie doprowadzającym tlen pasuje kształtem wyłącznie do punktu poboru tlenu w kolumnie.

Rzeczoznawca twierdzi, że do błędnego podłączenia węża doprowadzającego podtlenek azotu do otworu wyprowadzającego tlen najprawdopodobniej doszło wewnątrz kolumny anestezjologicznej, bo tylko tam otwory mają podobne średnice i kształty. Nie robia tego lekarze, ale firmy serwisowe.

Kolumny na wszystkich salach operacyjnych w szpitalu na Madalińskiego serwisowane były w sierpniu 2025 roku. Wtedy właśnie wymieniano węże doprowadzające gazy wewnątrz kolumn. Firma wyłoniona do wykonania zlecenia została wybrana przez szpital w trybie zapytania ofertowego. Nie była podmiotem autoryzowanym przez Drägera do serwisowania ich sprzętu. Nie ma jednak takiego wymogu i wiele szpitali, chcąc obniżyć koszty, wybiera firmy nieautoryzowane przez producentów aparatury.

Co mówi firma serwisująca?

Skontaktowałam się z właścicielem firmy, która w sierpniu serwisowała kolumnę w sali, na której przeprowadzano zabieg pani Kaliny. Przedsiębiorca mówi, że w zapytaniu ofertowym szpital zaznaczył: wykonawca serwisu musi posiadać uprawnienia do eksploatacji gazów medycznych wydawane przez SEP (Stowarzyszenie Elektryków Polskich). I on takie uprawnienia przedstawił, dostarczył także uprawnienia swoich podwykonawców. Twierdzi, że szpital pozwolił im pracować wyłącznie w weekendy i bardzo ich pospieszał. Skarży się, że na ostatni weekend pracy, by wyrobić się ze zleceniem, musiał sprowadzić do pomocy aż sześć osób. Zaznacza jednak, że sprzęt po serwisie był uruchamiany i testowany w obecności pracowników technicznych szpitala. Wtedy wszystko działało.

Przedsiębiorca podkreśla też, że pracę zakończył w sierpniu, a podtlenek azotu podano pacjentce w grudniu. Tymczasem pracownicy techniczni szpitala informowali go, że w międzyczasie w kolumnach „grzebały" jeszcze dwie inne firmy wynajęte przez szpital. Po co miałyby to robić, skoro kolumny już w sierpniu były gotowe do użytku? Przedsiębiorca nie ma pojęcia. Wątpi jednak, by sala stała nieużywana przez cztery miesiące. Gdyby faktycznie to on źle podłączył węże w kolumnie, usterka wyszłaby na jaw wcześniej. – Nie czuję się odpowiedzialny i czekam na wezwanie z prokuratury, bo bardzo dużo dziwnych sytuacji się wydarzyło – mówi.

Zapytałam rzeczniczkę szpitala na Madalińskiego, czy sala, na której przeprowadzano zabieg pani Kaliny, była używana między sierpniem a początkiem grudnia, ale nie otrzymałam odpowiedzi.

9 grudnia pani Kalina była pierwszą przyjętą do zabiegu pacjentką. Wcześniej pisaliśmy, że „lekarze przeprowadzali zabieg na sali z dopiero co podłączoną aparaturą anestezjologiczną". To prawda. Kilka dni wcześniej aparat do znieczulenia przeniesiono z innej sali i podłączono do kolumny anestezjologicznej.

Sprawę śmierci pani Kaliny prowadzi Prokuratura Okręgowa w Warszawie. Zajmują się nią Zbigniew Busz z Wydziału ds. wojskowych. – To jeden z najlepszych specjalistów w sprawach o błędy medyczne. Przez osiem lat był członkiem Zespołu ds. błędów medycznych w Prokuraturze Regionalnej w Warszawie – wymienia prokurator Piotr Antoni Skiba, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Warszawie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34417474

Warszawa Śródmieście

Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń
Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43
został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH
przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji

stanowiący załącznik do Uchwały nr 3766/2026 z dnia 08.01.2026 r.
Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH
przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji

stanowiący załącznik do Uchwały nr 3847/2026 z dnia 21.01.2026 r.
Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy
Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej

https://srodmiescie.um.warszawa.pl/ https://zgn.waw.pl/

1 WA

eprasa.pl 86c4f684eb

34416724

Informator usług funeralnych

34410527

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34412457

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34410523

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389197

MPUK 1945

Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34417605

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy

ŚP

Jurka Pindelskiego

Serdecznego Kolegę, towarzysza wieloletnich spotkań
Przez 26 lat dyrektora najpierw Wydziału Geodezji,
a następnie Wydziału Skarbu Państwa i Nieruchomości
w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie
i Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim

Żonie, Synom i bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Koleżanki i koledzy
z Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie w latach 1990-1998

34417834

Panu Profesorowi
Mikołajowi Pindelskiemu

słowa wsparcia
i wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

pracownicy Kolegium Zarządzania i Finansów
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

34414532

Dziewięć lat temu zmarł

Zbigniew Ryszard Grabowski

(11 VI 1927 - 28 I 2017)

Człowiek wielkiego serca i rozumu,

najlepszy Ojciec jakiego można mieć

Pomimo upływu lat, ból utraty pozostaje dotkliwy i niezmienny

Brak Cię Tato

34417254

W dniu 19 stycznia 2026 roku zmarł w wieku 57 lat

ŚP

prof. dr hab. inż.
Piotr Maria Przybyłowicz

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 30 stycznia 2026 roku o godzinie 10:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi złożenie urny z Prochami na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

34417675

Mamo
Byłaś dla mnie autorytetem
i moim aniołem stróżem.
Byłaś dla mnie oparciem
na wszystkie kłopoty.
Dzięki Tobie Mamo dziś żyję
jak najlepiej mogę.
Odeszłaś cicho we śnie
na zawsze stąd do wieczności
pozostawiłaś wspomnienia
i duży smutek w mym sercu.

W dniu 18 stycznia 2026 roku zmarła moja najukochańsza Mama

ŚP

Hanna Molenda
z domu Jasińska

O czym zawiadamia pogrążony w smutku

syn Marcin

Uroczystości żałobne odbędą się
w dniu 5 lutego 2026 roku o godzinie 10.30
w kościele św. Tomasza Apostoła, ul. Dereniowa 12 w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na Cmentarz w Pyrach

34417623

Z ogromnym bólem zawiadamiamy,
że 20 stycznia 2026 roku po długiej i ciężkiej chorobie
zmarł w Warszawie w wieku 82 lat, urodzony w Nałęczowie

ŚP

mgr inż.
Władysław Barański

Mąż i Ojciec syna Marcina, Brat, Stryj i Przyjaciel.

Wysokiej klasy konstruktor pomp, absolwent Wydziału Mechanicznego
Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej.
Absolwent VI Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Reytana w Warszawie oraz członek
legendarnej męskiej drużyny harcerskiej „Czarnej Jedynki”,
działającej przy tej szkole.
Ukończył Wydział MEiL Politechniki Warszawskiej,
specjalizując się w projektowaniu aparatury chemicznej.

Karierę zawodową rozpoczął jako konstruktor
w Instytucie Chemii Przemysłowej w Warszawie.
Następnie przez wiele lat związany był z Działem Konstrukcji
Warszawskiej Fabryki Pomp, gdzie do momentu przejścia
na wcześniejszą emeryturę, związanego z jego stanem zdrowia,
pracował nad nowatorskimi rozwiązaniami technicznymi.
Jego największym osiągnięciem był projekt
miniaturowej pompy hydraulicznej o wyjątkowo dużej wydajności pracy.

Poza pracą zawodową oddawał się z pasją rysunkowi, malarstwu i grafice.
Przez pewien okres zajmował się również kowalstwem artystycznym,
które stało się jego wyjątkowym hobby.

Władysław Barański był czwartym synem
Marii z d. Smoła i Stanisława Barańskiego
- z rodziny o silnych wartościach społecznikowskich,
przywiązanej do pracy twórczej, uczciwości i tradycji.

Był oddanym stryjem,
życzliwie towarzyszącym kolejnym pokoleniom w ich drodze przez życie.
Zapamiętamy Go jako człowieka twórczego, pogodnego i serdecznego.

Żona Teresa wraz z Rodziną

Msza Święta żałobna zostanie odprawiona
we wtorek, 3 lutego 2026 roku o godzinie 12:40
w kościele św. Wincentego (drewnianym) na Bródnie,
po czym nastąpi odprowadzenie prochów Zmarłego do grobu rodzinnego

34417612

17 stycznia 2026 roku odszedł
nasz Brat, Wujek i wspierający Przyjaciel

ŚP

January Gościmski

Jego serdeczność, mądre rady i poczucie humoru
pozostaną na zawsze w naszych sercach i pamięci.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
29 stycznia 2026 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza,
po czym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Stare Powązki.

O czym zawiadamiają ze smutkiem

siostra Beata z córkami

34417898

dr hab.
Mikołajowi Pindelskiemu

prof. SGH

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy
z Katedry Teorii Zarządzania SGH

34417700

W dniu 21 stycznia 2026 roku po długiej i ciężkiej chorobie
zmarł w wieku 92 lat nasz Przyjaciel

ŚP

Roman Muszyński

Inżynier mechanik
ciepły i oddany ludziom Człowiek.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w dniu 4 lutego 2026 roku o godzinie 14.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym prochy zmarłego zostaną złożone w grobie rodzinnym
na miejscowym cmentarzu.

Żegnaj Kochany Romanie!

Ewa i Wojtek Trybowscy z rodziną

34417884

Agnieszce Makowieckiej-Pastusiak

wyrazy współczucia i wsparcia z powodu śmierci

Taty

Marcina Makowieckiego

składają

Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy

z Polskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego

1 WA

eprasa.pl 86c4f684eb

34417844

Naszej Kochanej Koleżance

Beacie Czechowicz

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

ŚP

Wiesława Łozińskiego

składają

Anna Duriasz, Marita Dybowska-Dubois, Marta Gietka-Mielcarek, Joanna Jerschina- Fus, Monika Król- Gajewska, Urszula Matwiejczuk Sylwia Radtke-Cichocka, Anna Wyrzykowska

34417891

Panu

Cezaremu Droszczowi

wyrazy głębokiego żalu i współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy

z Polskiego Związku Motorowego

34417921

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Krystyny Siemianowskiej-Reutt

Członkini II Kadencji Wolskiej Rady Seniorów

Rodzinie Zmarłej i Bliskim

wyrazy współczucia

składają

Rada i Zarząd Dzielnicy Wola m.st. Warszawy oraz Wolska Rada Seniorów

34417708

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

Rodzinie Zmarłego

Pana

Stanisława Ludwińskiego

Prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie w stanie spoczynku,
Prokuratora Okręgowego w latach 2001-2007

składają

prokuratorzy i pracownicy Prokuratury Regionalnej w Lublinie

34417924

Drogiej Koleżance

Oldze Zielińskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy
z Instytutu Sztuki PAN

34417887

Zmarła

Irena Sokołowska-Zagórska

wieloletnia pracowniczka
naszego Stowarzyszenia „Stopka”

Cześć Jej pamięci

Prezes „Stopki”
prof. dr hab. Ludwik Malinowski
wraz z pracownikami biura

34417961

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr hab.

Macieja Koźmińskiego

wybitnego historyka i dyplomaty,
wieloletniego pracownika Uniwersytetu Civitas, członka Senatu
oraz twórcy i dyrektora Instytutu Dyplomacji
oraz Centrum Badań Cywilizacji i Dyplomacji Europejskiej.

Wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

Rektor w imieniu całej Społeczności Akademickiej
Uniwersytetu Civitas

34417978

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

34417979

34417975

1 WA

eprasa.pl 86c4f684eb

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

ogłasza konkurs ofert na:

wykonanie remontu elewacji i balkonów na elewacji wschodniej budynku mieszkalnego przy ul. Żytniej 16 w Warszawie znajdującego się w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP”

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem:

info@sm.strop.com.pl lub **przetargi@sm.strop.com.pl**

Termin składania ofert do dn. 16.02.2026 r.

Warszawa/34417798

BURMISTRZ MIASTA PIONKI

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy *o gospodarce nieruchomościami* (Dz.U z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuję, że na stronie internetowej www.bip.pionki.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pionki, ul. Al. Jana Pawła II nr 15 w dniu 28 stycznia br. zostanie zamieszczony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Miasta Pionki przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego działki nr 1464/503 o pow. 1,7162 ha.

Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Pionki, ul. Al. Jana Pawła II nr 15, pok. 215 lub tel. 48 341 42 16.

Burmistrz Miasta Pionki
/-/ Łukasz Miśkiewicz

Radom/34417619

AB-I.7820.1.2.2025.AK

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY PODLASKIEGO

Zgodnie z art. 90 ust. 2 pkt 1 w związku z art. 33 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) i art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 j.t.) oraz art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 j.t.),

Wojewoda Podlaski podaje do publicznej wiadomości,

że w związku z prowadzonym przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Białymstoku, postępowaniem w sprawie wydania postanowienia o uzgodnieniu warunków realizacji przedsięwzięcia polegającego na

budowie drogi ekspresowej S19 na odcinku: węzeł Białystok Północ (bez węzła) – węzeł Dobrzyniewo (z węzłem), część 2 – bez węzła Dobrzyniewo oraz bez obiektu w km S19/S16 26+823 oraz zatwierdzenia podziału nieruchomości,

informuję, iż wszystkie zainteresowane osoby, mogą zapoznać się z raportem oddziaływania przedmiotowego przedsięwzięcia na środowisko oraz dokumentacją sprawy w terminie 30 dni **(tj. od 28.01.2026 r. do 02.03.2026 r.)** od daty podania obwieszczenia do publicznej wiadomości, w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim, ul. Mickiewicza 3 w Białymstoku, w Punkcie Obsługi Klienta, w godz. 8^{00} – 15^{00}, a także składać uwagi i wnioski dotyczące rozpatrywanej sprawy.

Jednocześnie informuję, iż niniejsze obwieszczenie nie jest wezwaniem do osobistego stawiennictwa, lecz informacją o przysługującym wszystkim zainteresowanym prawie do zapoznania się z raportem oddziaływania przedmiotowego przedsięwzięcia na środowisko oraz dokumentacją sprawy.

Zapoznanie się z raportem oddziaływania przedmiotowego przedsięwzięcia na środowisko oraz dokumentacją sprawy będzie możliwe po uprzednim umówieniu się pod wskazanym niżej numerem telefonu na konkretny dzień i godzinę.

Jednocześnie na podstawie art. 9 Kpa informuję, iż wszyscy zainteresowani, którzy chcieliby skorzystać w siedzibie organu z prawa zapoznania się z raportem oddziaływania przedmiotowego przedsięwzięcia na środowisko oraz dokumentacją sprawy proszone są o zaopatrzenie się we własny sprzęt (aparat fotograficzny, telefon komórkowy, kartkę i długopis do sporządzenia odpisu lub notatek). Istnieje również możliwość kontaktu telefonicznego z tutejszym organem (pod numerem telefonu 85 74 39 559) oraz przesłania w formie elektronicznej przez pracownika organu, po uprzednim zwróceniu się z taką prośbą (za pośrednictwem e-doręczeń: AE:PL-52577-37419-UFVCE-33), części dokumentacji **(w miarę możliwości technicznych, pojedyncze strony)** w formie skanu na adres wskazany przez zainteresowaną osobę.

Białystok/34417717

AB-I.7820.1.2.2025.AK

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY PODLASKIEGO

Zgodnie z art. 90 ust. 2 pkt 1 w związku z art. 33 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) i art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 j.t.) oraz art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 j.t.),
w związku z prowadzonym przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Białymstoku, postępowaniem w sprawie wydania postanowienia o uzgodnieniu warunków realizacji przedsięwzięcia polegającego na **budowie drogi ekspresowej S19 na odcinku: węzeł Białystok Północ (bez węzła) – węzeł Dobrzyniewo (z węzłem), część 2 - bez węzła Dobrzyniewo oraz bez obiektu w km S19/S16 26+823,**

informuję,

iż strony mogą zapoznać się z raportem oddziaływania przedmiotowego przedsięwzięcia na środowisko oraz dokumentacją sprawy w terminie 30 dni (tj. **od 28.01.2026r. do 02.03.2026 r.**) od daty podania obwieszczenia do publicznej wiadomości, w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim, ul. Mickiewicza 3 w Białymstoku, w Wydziale Architektury i Budownictwa, w Punkcie Obsługi Klienta, w godz. od 8^{00} do 14^{00}, a także składać uwagi i wnioski dotyczące rozpatrywanej sprawy.

Jednocześnie informuję, iż niniejsze zawiadomienie nie jest wezwaniem do osobistego stawiennictwa, lecz informacją o przysługującym stronom prawie do zapoznania się z raportem oddziaływania przedmiotowego przedsięwzięcia na środowisko oraz dokumentacją sprawy.

Zapoznanie się z raportem oddziaływania przedmiotowego przedsięwzięcia na środowisko oraz dokumentacją sprawy będzie możliwe po uprzednim umówieniu się pod wskazanym niżej numerem telefonu na konkretny dzień i godzinę.

Jednocześnie na podstawie art. 9 Kpa informuję, iż strona, która chciałaby skorzystać w siedzibie organu z prawa zapoznania się z dokumentacją proszona jest o zaopatrzenie się we własny sprzęt (aparat fotograficzny, telefon komórkowy, kartkę i długopis do sporządzenia odpisu lub notatek). Istnieje również możliwość kontaktu telefonicznego z tutejszym organem (pod numerem telefonu 85 74 39 559) oraz przesłania w formie elektronicznej przez pracownika organu, po uprzednim zwróceniu się z taką prośbą (za pośrednictwem e -doręczeń: AE:PL-52577-37419-UFVCE-33), części dokumentacji (w miarę możliwości technicznych, pojedyncze strony) w formie skanu na adres wskazany przez stronę.

Białystok/34417713

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1 oraz art. 90 ust. 1, w związku z art. 31f ust. 1 i 6 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747 ze zm.) – dalej specustawa oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) - dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania badań podłoża gruntowego oraz zapewnienie dojazdu umożliwiającego ich wykonanie:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o., Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa,

inwestycja: budowa lotniska wraz z liniami kolejowymi oraz infrastruktury towarzyszącej w ramach zadania „Budowa Węzła kolejowego CPK Zadanie Częściowe/ Pakiet nr 1”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie
powiat sochaczewski
gmina Teresin, jednostka ew. 142808_2
obręb 0011 Maurycew, dz. ew. nr: 95/2, 96, 97, 98, 99, 106, 105.

Decyzja o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości, ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań lub pomiarów niezbędnych do przygotowania i realizacji inwestycji, w szczególności prac geologicznych lub określenia warunków posadowienia obiektów budowlanych bez wykonywania robót geologicznych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13^{00} - 16^{00} lub w czwartek w godz. 8^{00} - 12^{00} po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Data publicznego obwieszczenia **28 stycznia 2026 r.**
WIR-I.747.7.70.2025.IK1

Warszawa/34416206

Na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy i na stronie internetowej Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy zostały opublikowane na okres 21 dni:

wykaz nr ZGN/1/2026 dotyczący przeznaczenia nieruchomości do wydzierżawienia na okres do 3 lat oraz wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres do 3 lat na rzecz najemcy, któremu wygasa umowa najmu.

Warszawa/34417880

SM „Dębina”
02-786 Warszawa, ul. Jana Rosoła 40/7

zaprasza do składania ofert

na kompleksową wymianę wodomierzy w budynkach na terenie SM „Dębina”.

Specyfikację, jak i szczegółowe informacje można uzyskać na stronie:

https://smdebina.pl/zapytania-ofertowe/ogloszenia/zapytania-ofertowe-na-rok-2026/
i pod nr. tel. 504 191 001.

Warszawa/34417877

eprasa.pl 86c4f684eb

Tak PZN potraktował olimpijki

Udane połączenie ciamajdowatości z ignoranctwem

Polskiemu Związkowi Narciarskiemu udało się w dwa dni skrzywdzić dwie zawodniczki za jednym zamachem i rozbić światowy bank niekompetencji na dodatek.

Leniarski

Ostatni zwrot w sprawie alpejek Anieli Sawickiej i Nikoli Komorowskiej nie kończy tej bulwersującej sprawy. Najpierw PZN zdecydował wysłać na igrzyska w Mediolanie i Cortinie 19-letnią Komorowską łamiąc zasady, które sam ustanowił. A następnie, wskutek zapytania komisji sportowej PKOl o przesłanki tej decyzji, przegłosował w sobotę w trybie uberpilnym nową uchwałę, tym razem postanawiając wysłać na igrzyska Sawicką, przywracając nieco porządku do chaosu, który sam wywołał. Komorowska nie spełniła krajowych kryteriów powołania do olimpijskiej reprezentacji do Mediolanu i Cortiny, Sawicka spełniła – i to jedno powinno załatwić sprawę znacznie wcześniej. Ale nie załatwiło, bowiem działacze Tatrzańskiego Związku Narciarskiego postanowili przepchnąć swoją zawodniczkę i na chwilę im się to udało, gdy skorzystali z zadziwiająco wycofanej postawy szefa związku Adama Małysza.

O tym, że to oni stali za żenującą sprawą, mówi rozkład głosów w sobotnim, ponownym głosowaniu siedmioosobowego zarządu Polskiego Związku Narciarskiego: trzech przedstawicieli TZN wciąż głosowało za złamaniem własnych przepisów. Czterech członków PZN głosowało za zasadami, w tym sekretarz związku Tomasz Grzywacz, jedyny dla którego sportowe zasady były drogowskazem od samego początku – jako jedyny w pierwszej uchwale głosował za utrzymaniem w mocy jasnych kryteriów sportowych.

Żeby było jasne: te dziewczyny nie mają szans na medal. Olbrzymim sukcesem byłoby dla nich obu miejsce w najlepszej 30. Sprawa nie dotyczy więc wielkiego sportu, ale nie znaczy to, że nie ma wielkiej wagi. Dotyczy sportu, po prostu.

• **Aniela Sawicka na trasie slalomu giganta podczas FIS Race na stokach Palenicy, 3 stycznia 2021 r.** FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

W nowej uchwale nawet nie padło sformułowanie „Przepraszamy obie zawodniczki", co byłoby proste i uczciwe

Dlatego dwa aspekty są tutaj niezmiernie ważne.

Jeden: swoją krótkowzrocznością i typowym „wdupiemaniem" młodych sportowców, postawą charakterystyczną dla wielu działaczy, skrzywdzili oni obydwie zawodniczki, za co powinni ponieść konsekwencje.

Sawicka poczuła się oszukana. Nawet jeśli spełni marzenia startu w igrzyskach, to zapewne nie chciałaby takich okoliczności. Jej najważniejszą, aczkolwiek niepożądaną lekcją, będzie, że jest dla działaczy przedmiotem, meblem, towarem, jednym z wielu. Jest, a w najlepszym razie bywa, narzędziem rozgrywek osobistych.

Komorowska ma pełne prawo myśleć tak samo. Lekcja dla niej też była pamiętna i niepożądana. Napisała oświadczenie, że sama rezygnuje ze startu w igrzyskach. Opublikowała je w niedzielę, czyli dzień po uchwale PZN o tym, że jednak nie pojedzie do Cortiny. Nie wiadomo, kiedy faktycznie podjęła decyzję o zrezygnowaniu z walki o igrzyska i o tym, że nie zamierza odwołać się (a byłoby to możliwe) – nie chce o tym więcej rozmawiać. Prosi o uszanowanie decyzji. Chce za sobą zamknąć etap. Ma dopiero 19 lat, to początek kariery odważnej dziewczyny – jest bodaj jedyną polską alpejką, która startuje w zjeździe i supergigancie „pełną petardą".

W oświadczeniu Komorowska wspomina o hejcie, który ją niezasłużenie dotknął. Nie zauważyłem hejterskich tytułów lub artykułów w mediach. Być może dotarły do niej głosy z mediów społecznościowych. Ona nie jest niczemu winna. Stała się ofiarą – działacze PZN wmanewrowali ją w miejsce, w którym się znalazła i doświadczyła hejtu. Przez lata siedzenia na stołkach kompletnie stracili wrażliwość. W nowej uchwale nawet nie padło sformułowanie „Przepraszamy obie zawodniczki", co byłoby proste i uczciwe. Przecież nikt nie wymaga od nich samokrytyki i napisania „Przepraszamy, jesteśmy kretynami i bucami, którzy w d... mają zawodników", choć przydałoby się. Rafał Kot, jeden z tych, którzy uporczywie trwali przy złamaniu przepisów w powtórnym głosowaniu zarządu PZN, powiedział złośliwie w telewizji, że Sawicka będzie reprezentować Polskę w pierwszym przejeździe slalomu. Nie tylko zdeprecjonował jej umiejętności, ale również zasugerował w ten sposób, że z satysfakcją przyjmie wypadnięcie z trasy polskiej olimpijki. To jest skandaliczne w ustach polskiego działacza sportowego. W ten sposób interpretuję jego wypowiedź, bo nie sądzę, żeby nawet on był aż tak niekompetentnym działaczem narciarskim, żeby nie wiedzieć, że WSZYSTKIE zawodniczki startują w drugim przejeździe, o ile ukończą pierwszy.

Ale może jestem niesprawiedliwy i faktycznie Rafał Kot jest tylko ignorantem w dziedzinie, w której powinien być ekspertem. Może jego świat kończy się na buli.

I to jest ta druga ważna sprawa, która wypłynęła przy okazji afery. Ubrał ją w słowa olimpijczyk Marcin Szafrański, mówiąc w Sport.pl: – Tego nie można zlekceważyć. Uzgodniliśmy coś [kryteria sportowe powołania na igrzyska – red] i powinniśmy się tego trzymać, bo inaczej lekceważymy młodych ludzi, oszukujemy ich. Jest to wszystko bardzo trudne. Ludzi z PZN nie ma na zawodach, po prostu nie przyjeżdżają. Na Puchar Polski nikt nie przyjechał. Nie znają się, nie wiedzą, nie rozmawiają.

Bo już wcześniej wszystkiego się dowiedzieli i to znacznie lepiej. ●

Radosław Leniarski

SPORT.PL
- **Iga Świątek grała o półfinał Australian Open**
- **Natalia Czerwonka i Kamil Stoch chorążymi reprezentacji**
- **Czy można grać w tenisa w 44-stopniowym upale?**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417665

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Katowice – Zachód w Katowicach, I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 395/22 toczy się postępowanie sądowe z wniosku Danuty Grzywny z udziałem Zygmunta Michalskiego, Zofii Matyja, Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Katowice, Urszuli Gruszki, Krystyny Kurdziel i Doroty Bialik o stwierdzenie nabycia przez Danutę Grzywnę przez zasiedzenie prawa własności udziałów pozostałych współspadkobierców Karola Korzekwa i Franciszki Korzekwa w prawie własności nieruchomości zabudowanej położonej w Katowicach przy ulicy Gliwickiej 280, obejmującej działkę numer 66, karta mapy 1, obręb Dz. Śródmieście-Załęże o powierzchni 0,0401 ha, zapisanej w księdze wieczystej dawnej tom 25 wykaz L. 788 Załęże. Jako właściciel w księdze wieczystej ujawniony był Karol Korzekwa. Według informacji zawartych w rejestrze gruntów prowadzonym przez Prezydenta Miasta Katowice właścicielem opisanej działki jest Karol Korzekwa, a jako inny wskazany jest Emanuel Korzekwa.
Sąd Rejonowy Katowice – Zachód w Katowicach wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawo do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34417696

Syndyk sprzeda w formie przetargu wierzytelność sporną wchodzącą w skład masy upadłości Stowarzyszenia Aktywnego Wspierania Gospodarki w kwocie 648.186,56 zł przysługującą od Waldemara Hyndy (Hynda) prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą ADSMedia, w stosunku do której toczy się postępowanie przed Sądem Okręgowym w Szczecinie o sygn. akt I C 3300/22, za cenę nie niższą niż 20.000,00 zł.

Przetarg w dniu 25.02.2026 r. o godzinie 11:30 w Kancelarii Restrukturyzacyjnej przy ul. Fabrycznej 6 we Wrocławiu. Wadium w kwocie 5.000 zł. Rachunek: 40 1930 1190 2220 0273 7328 0001. Oferty należy składać do 24 lutego 2026 r.

Regulamin przetargu dostępny jest na stronie: www.krsa.pl

34415370

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

2 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

wyborcza

NASZE ZWIERZAKI

SPONSOR 34417538

Wiejska zagroda

Środa, 28 stycznia 2026 | Redaktorka prowadząca **Kamilla Sierocka** Wyborcza.pl

FOT. ADOBE STOCK

Zdrowe żywienie

Czy twój pies przetrwałby zimę w V wieku?

▶ 3

REKLAMA 34417546

eprasa.pl 86c4f684eb

Ustawa jak kość niezgody

A psy pozostają na łańcuchach

Wszyscy chcą uwolnić psy z łańcuchów. Tu panuje zgoda. A jakie warunki powinny mieć psy bez łańcuchów? Jak daleko powinny sięgać regulacje i czego dotyczyć? Tu pojawiają się już różnice zdań

Sławomir Szymański

Pomysłów na zmiany w Ustawie o ochronie zwierząt pojawiło się w ostatnich kilkunastu miesiącach sporo. Ostatnio najgłośniej było o tzw. projekcie poselskim zmian w tej ustawie. Przede wszystkim zabraniał trzymania psów na łańcuchach, to jego najważniejszy cel, wprowadzając przy tym pewne nowe regulacje.

Kojce się nie spodobały

Na początku grudnia prezydent Karol Nawrocki zawetował tę nowelizację. Stwierdził, że choć zwierzęta chronić trzeba, czyli że intencja projektu jest słuszna, to wytknął w nim różne błędy, jakie jego zdaniem się tu pojawiły. Poszło o te nowe regulacje. Nie zaakceptował m.in. zapisów dotyczących wielkości i w ogóle wprowadzania standardów kojców.

O jakich normach mowa? W nowelizacji zapisano, że najmniejszy kojec – dla psów o masie ciała poniżej 20 kg – powinien mieć powierzchnię 10 metrów kw. Psy o masie 20-30 kg miałyby mieć kojce o powierzchni 15 metrów kw., natomiast jeśli zwierzę ma powyżej 30 kg, to kojec powinien mieć 20 metrów kw.

Przed świętami weto prezydenckie próbował odrzucić sejm, ale zabrakło do tego odpowiedniej większości.

Na razie pozostało więc wszystko po staremu. Przypomnijmy, że według obecnych przepisów psy mogą być trzymane na trzymetrowym łańcuchu, z tym że nie bez przerwy – maksimum to 12 godzin w ciągu doby. Inna sprawa, na ile te przepisy są przestrzegane (i w ogóle znane).

Na łańcuchach od lat bez zmian

Paweł Gebert na co dzień jest prezesem Fundacji Psia Krew, której flagowym projektem jest aplikacja Animal Helper – innowacyjny system powiadamiania ratunkowego dla zwierząt. Pełni również funkcję biegłego sądowego z zakresu ochrony i dobrostanu zwierząt. Od ponad 20 lat uwalnia psy z łańcuchów.

– Można tak powiedzieć, choć to oczywiście tylko wycinek mojej działalności w ochronie zwierząt – mówi.

Pytam, jak duży jest dziś w Polsce problem z trzymaniem psów w złych warunkach? – Nie ma nawet szacunkowych danych, ale sądząc po liczbie zgłoszeń, które otrzymujemy, od lat nic się nie zmienia. Jestem w kontakcie z wieloma organizacjami prozwierzęcymi i oni, tak jak my, są wręcz zalewani zgłoszeniami, zwłaszcza teraz, w okresie niskich temperatur. Wydaje się, że to syzyfowa praca – stwierdza.

Za dużo w tym polityki

Chodzi o zgłoszenia dotyczące trzymania psa na zbyt krótkim lub zbyt ciężkim łańcuchu (co może prowadzić nawet do zwyrodnień kostnych), w nieocieplonej budzie i ogólnie w niewłaściwych warunkach bytowych.

– Dlatego wprowadzenie zakazu trzymania psów na uwięzi jest bardzo ważne, to niezbędne minimum. Zawsze miałem nadzieję, że XXI wiek będzie wiekiem praw zwierząt, tymczasem my do dzisiaj nie jesteśmy w stanie osiągnąć nawet tego minimum – zauważa Paweł Gebert.

Dlaczego tak się dzieje? – Przez lata czy to w parlamentarnym zespole przyjaciół zwierząt, czy w komisji nadzwyczajnej, która obecnie zajmuje się nowelizacją przepisów prawa z dziedziny ochrony zwierząt, pojawiło się wiele pomysłów, jak pozbyć się łańcuchów i na co je zamienić. Trzeba szukać kompromisów. W przypadku kojców dla psów tym kompromisem niedawno była propozycja zapewnienia minimalnej powierzchni 20 metrów kw. Wciąż wielu właścicieli trzyma psy w kojcach cały czas lub wypuszcza je bardzo rzadko. Dlatego chodziło o to, by zabezpieczyć przynajmniej tę minimalną powierzchnię. Niestety prezydent zawetował tę zmianę ustawy, uzasadniając to absurdalnymi argumentami – opowiada.

I dodaje: – Walka toczy się o szczegóły, ale za dużo w tym polityki. Sądzę, że każdy chce sobie przypisać sukces, dlatego dochodzi do wzajemnego utrudniania. Niestety, często politycy opozycyjni, walcząc o uwagę elektoratu wiejskiego, podburzają go przeciwko kolejnym projektom zmian w Ustawie o ochronie zwierząt. Tym samym, nawet ochrona zwierząt stała się narzędziem walki o władzę – podsumowuje Paweł Gebert.

Jak przepisy, to egzekwowalne

Krytyków wspomnianych zmian, postulowanych w projekcie poselskim, było jednak więcej. To jeden z takich głosów.

• **Pomysłów na zmiany w Ustawie o ochronie zwierząt pojawiło się w ostatnich kilkunastu miesiącach sporo**

FOT. SHUTTERSTOCK

– Zapisanie w poselskim projekcie tzw. ustawy łańcuchowej, że zgodne z prawem jest trzymanie psów o wadze do 20 kg, czyli ogromnej liczby tych zwierząt, w kojcach o powierzchni minimalnej 10 m kw. ustala standard, wedle którego za humanitarne uznajemy trzymanie psów w więzieniach. I betonuje wszelkie zmiany w tym obszarze na lata, bo przecież kolejnej nowelizacji nie doczekamy się raczej zbyt szybko, zwłaszcza, że ta komunikowana była jako przełomowa – wyjaśniała „Wyborczej" mec. Karolina Kuszlewicz, prawniczka specjalizująca się w ochronie zwierząt i przyrody.

Teoretycznie, zgodnie z zawetowanym projektem, właściciel zwierzęcia miałby obowiązek zapewnienia psu ruchu poza kojcem, żeby czworonóg miał szansę zażyć odpowiednią porcję ruchu. Teoretycznie.

– Problemem jest to, że rzekome gwarancje ruchu dla psa poza kojcem zawarte w ustawie łańcuchowej są tak samo nieegzekwowalne jak dzisiejszy zakaz trzymania zwierząt domowych na uwięzi dłużej niż 12 godzin na dobę. Z punktu widzenia dowodowego to przepis-atrapa, bo policja nie będzie sprawdzała, czy opiekun psa wyprowadza go adekwatnie do jego potrzeb, czy nie – stwierdziła mec. Kuszlewicz.

Tasują projektami

Wcześniej przygotowany został jeszcze obywatelski projekt zmian Ustawy o ochronie zwierząt: „Stop łańcuchom, pseudohodowlom i bezdomności". Jak nazwa tego projektu wskazuje, zakaz trzymania psów na łańcuchach jest tu tylko jednym z elementów postulowanych zmian.

W grę wchodziłoby jeszcze np. chipowanie zwierząt domowych, uregulowanie działalności hodowli (w tym walka z pseudohodowlami) czy sklepów zoologicznych, reforma funkcjonowania schronisk, zwiększenie kar za znęcanie się i zabijanie zwierząt itd.

Organizacjom, które przygotowały ten projekt – m.in. Mondo Cane, Viva, OTOZ Animals czy Akcja Demokracja – udało się zebrać aż 534 077 podpisów. To bardzo dużo. Przypomnijmy, że potrzeba 100 tys., żeby obywatelskim projektem zajął się Sejm.

Ten projekt został wniesiony do Sejmu w 2024 roku. Następnie został skierowany do dalszego procedowania w Komisji Nadzwyczajnej ds. ochrony zwierząt. W lutym 2025 roku szereg uwag do tego projektu, w niektórych punktach bardzo krytycznych, zgłosił rząd. W swoim stanowisku wyraził nadzieję, że „w toku prac parlamentarnych uda się wypracować wyważone i oczekiwane przez społeczeństwo rozwiązanie zgodne z nadrzędnym celem projektu, służące rzeczywistemu zwiększeniu prawnej ochrony zwierząt oraz poprawie warunków ich utrzymywania, ze szczególnym uwzględnieniem zwierząt bezdomnych".

Później zdecydowano się przeprowadzić przez sejm wspomniany projekt poselski, czyli nowelizację okrojoną do kwestii trzymania psów na łańcuchu.

A prezydent po zawetowaniu projektu poselskiego zaproponował własną nowelizację ustawy. Jest tam zakaz trzymania na uwięzi zwierząt domowych, a więc nie tylko psów. Jednak bez określania minimalnych norm dla kojców.

Teraz, zgodnie z niedawnymi zapowiedziami marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, do konsultacji społecznych mają trafić dwa projekty tzw. ustawy łańcuchowej – poselski (tożsamy z ustawą zawetowaną przez prezydenta) oraz prezydencki. Trudno się spodziewać, że w tej sytuacji wokół psów na łańcuchach będzie mniej polityki. ●

Sądząc po liczbie zgłoszeń, które otrzymujemy, od lat nic się nie zmienia. Jestem w kontakcie z wieloma organizacjami prozwierzęcymi i oni, tak jak my, są wręcz zalewani zgłoszeniami, zwłaszcza teraz, w okresie niskich temperatur. Wydaje się, że to syzyfowa praca

PAWEŁ GEBERT
prezes Fundacji Psia Krew

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

Zdrowe żywienie

Czy twój pies przetrwałby zimę w V wieku

Niska temperatura może wpływać na zwierzęta, a ich potrzeby żywieniowe mogą zmieniać się wraz z porami roku – mówi dr Michael McCaul.

ROZMOWA Z
DR. MICHAELEM MCCAULEM
ekspertem marki 77 Seven Seven ds. naturalnego żywienia psów

KAMILLA SIEROCKA: Jak dostosować dietę psa do niskich temperatur?

DR MICHAEL MCCAUL: Wraz ze spadkiem temperatur i nadejściem zimy, należy dostosować kluczowe aspekty opieki nad swoim psem czyli odżywianie. Niska temperatura może wpływać na zwierzęta na różne sposoby, a ich potrzeby żywieniowe mogą zmieniać się wraz z porami roku. Marka 77 Seven Seven wychodząc naprzeciw tym potrzebom stworzyła karmę opartą o jedną z najstarszych prozdrowotnych receptur. Z czasów kiedy psy służyły królom i nie znano chemii, za to znano siłę mięsa.

Czy można uniknąć pogorszenia stanu zdrowia psa zimą?

– Tak, dlatego należy zrozumieć podstawowe zmiany jakie zachodzą w organizmie psa w tym czasie. Po pierwsze zimą jest zwiększone zapotrzebowanie kaloryczne. Dodatkowa energia zużywana na utrzymanie ciepła, by utrzymać stabilną temperaturę ciała może prowadzić do przyspieszenia metabolizmu. W związku z tym należy zwracać uwagę na jego wagę i zapewniać mu odpowiednią ilość kalorii. Należy przejść na karmę bogatą w składniki odżywcze, która zaspokają jego specyficzne potrzeby związane z tą szczególną porą roku, zawierającą białka zwierzęce, niezbędne kwasy tłuszczowe, witaminy i minerały.

Po drugie odpowiednie nawodnienie. Niska temperatura działa na organizm wysuszająco, co dla wielu kojarzy się raczej z latem i upałem. Jednak psy mogą nie być tak chętne do picia wody zimą. Należy zapewnić im stały dostęp do świeżej wody oraz włączyć mokrą karmę do ich diety, aby pomóc im utrzymać odpowiedni poziom nawodnienia.

Należy zapewnić im stały dostęp do świeżej wody oraz włączyć mokrą karmę do ich diety, aby pomóc im utrzymać odpowiedni poziom nawodnienia

Czy oprócz wysokobiałkowego mięsa jest inny naturalny dodatek szczególnie cenny zimą?

– To dynia. Nazywamy ją „pomarańczową mocą zimowego zdrowia". Dynia nie jest tylko dodatkiem do ciast i latte – to również fantastyczny, naturalny suplement diety dla psów. I tak, psy mogą bezpiecznie jeść dynię.

Jakie konkretne korzyści dla zdrowia psa płyną z dyni?

– Dynia jest bogata w błonnik rozpuszczalny i nierozpuszczalny, który pomaga w zaparciach i biegunce. Jest to jeden z najczęściej polecanych domowych sposobów leczenia problemów trawiennych przez lekarzy weterynarii. Wspiera także układ odpornościowy. Dynia zawiera witaminy A, C, E, potas i żelazo. Te składniki odżywcze wspomagają funkcjonowanie układu odpornościowego i pomagają psu zachować zdrowie w sezonie grypowym. Poza tym wspiera skórę i sierść. Kwasy tłuszczowe omega-3 i omega-6 zawarte w dyni wspomagają zdrową barierę skórną i błyszczącą sierść – doskonale sprawdzają się w walce z suchą skórą zimą.

Dynia jest niskokaloryczna, ale bogata w składniki odżywcze, dzięki czemu pomaga psu czuć się sytym bez dodatkowych kalorii. Jest to szczególnie przydatne, jeśli pies ma mniej ruchu zimą. Doskonale wspiera też układ moczowy. Potas zawarty w dyni wspomaga utrzymanie prawidłowego pH moczu i może pomóc w zapobieganiu tworzeniu się kamieni szczawianowo-wapniowych w nerkach lub pęcherzu.

Jak więc w praktyce karmić psa zimą?

– Nowe pokarmy wprowadzamy stopniowo, aby zapobiec problemom żołądkowym. Dobrze skonsultować się z weterynarzem – zwłaszcza jeśli pies ma problemy zdrowotne lub przyjmuje leki. Jakość ma znaczenie, więc warto wybierać produkty naturalne, bez sztucznych dodatków i ze składem odpowiednim do potrzeb psa zimą. Monitoruj swojego psa. Trzeba obserwować wszelkie zmiany w trawieniu, energii lub jakości sierści. Dostosujmy także ilość karmy do apetytu psa. Organizm sam reguluje zapotrzebowanie na pokarm. ●

Rozmawiała **Kamilla Sierocka**

Siła naturalnego odżywiania

• Jak podaje producent karmy 77 Seven Seven, ich produkty są produkowane w oparciu o doświadczenia Anthonego Shonfeld – syna angielskiego medyka, który w 1927 skomponował autorską recepturę karmy dla zwierząt.

Wśród nich jest ta oparta na recepturze Króla Artura. Wzmacnia serce, odporność i siły witalne, a jest dostępna w formie uczty z jeleniny.

Na przełomie V i VI wieku celtycki Król Artur prowadził swoich rycerzy do walki. Po bitwach gromadził wojów oraz ich czworonożnych towarzyszy przy Okrągłym Stole.

Ich siła i zdrowie nie były dziełem przypadku, więc dla tych, którzy nie chcą już leczyć, tylko zapobiegać, sięgamy po jedną z najstarszych prozdrowotnych receptur znanych Brytom. Warto aby psy skorzystały z tego, co wzmacniało odporność, serce i mięśnie najlepszych wojowników przeszłości. ●

REKLAMA 34416181

Esthima
Z troską do samego końca

Godne pożegnanie właściciela z ukochanym zwierzęciem.

W trudnych chwilach, kiedy ukochany pupil odchodzi, ośrodek kremacji zwierząt towarzyszących Esthima w Rudzie Śląskiej służy pomocą i doświadczeniem w organizacji jego pożegnania.

• pomagamy w zorganizowaniu pożegnania ukochanego zwierzęcia, godnego uczucia, jakim było darzone
• walczymy o godne traktowanie zwierząt po śmierci, jesteśmy przeciwni utylizacji, podczas której ciała zwierząt są traktowane jako odpady
• kieruje nami szacunek i empatia dla uczuć ich właścicieli wobec poniesionej straty.

W jaki sposób można skorzystać z usług ośrodka Esthima?

• jeśli straciliście Państwo ukochane zwierzę i chcecie zorganizować jego pożegnanie w naszym ośrodku, możecie uzyskać Państwo wszystkie informacje na www.esthima.pl, drogą telefoniczną lub odwiedzając nas osobiście
• jeżeli nie macie Państwo możliwości przewiezienia ciała pupila do naszego ośrodka we własnym zakresie, oferujemy usługę transportu
• współpracujemy także z klinikami weterynaryjnymi - możecie Państwo poprosić o pomoc lekarza, który opiekował się Państwa zwierzęciem, a teraz skontaktuje się z Esthima w celu ustalenia wszystkich kwestii organizacyjnych i formalnych.

Gwarantujemy pełen profesjonalizm oraz godne traktowanie powierzonych naszej opiece zwierząt.

Kontakt:
Ośrodek kremacyjny Esthima
ul. Noworudzka 11
41-700 Ruda Śląska
Tel.: +48 501 346 395
e-mail: rudaslaska@esthima.pl

Agencja Esthima Wrocław
Tel.: +48 516 937 181
e-mail: wroclaw@esthima.pl

www.esthima.pl | Esthima

Łąki Wspomnień
GRUPA WSPARCIA

W Esthima zdajemy sobie sprawę z tego, jak bezcenne jest pielęgnowanie wspomnień o bliskich sercu czworonogach. Stworzyliśmy grupę wsparcia online - miejsce spotkania opiekunów, których łączy doświadczenie straty ukochanych zwierząt.

• Chcecie Państwo podzielić się wspomnieniami o swoim ukochanym pupilu?
• Potrzebujecie opowiedzieć o swoim smutku, ale też o pięknych wspomnieniach?
• Szukacie profesjonalnej pomocy w radzeniu sobie ze stratą?

Czekamy na Państwa na Łąki Wspomnień

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

Język żałoby

Jak rozmawiać z bliskimi po stracie zwierzaka

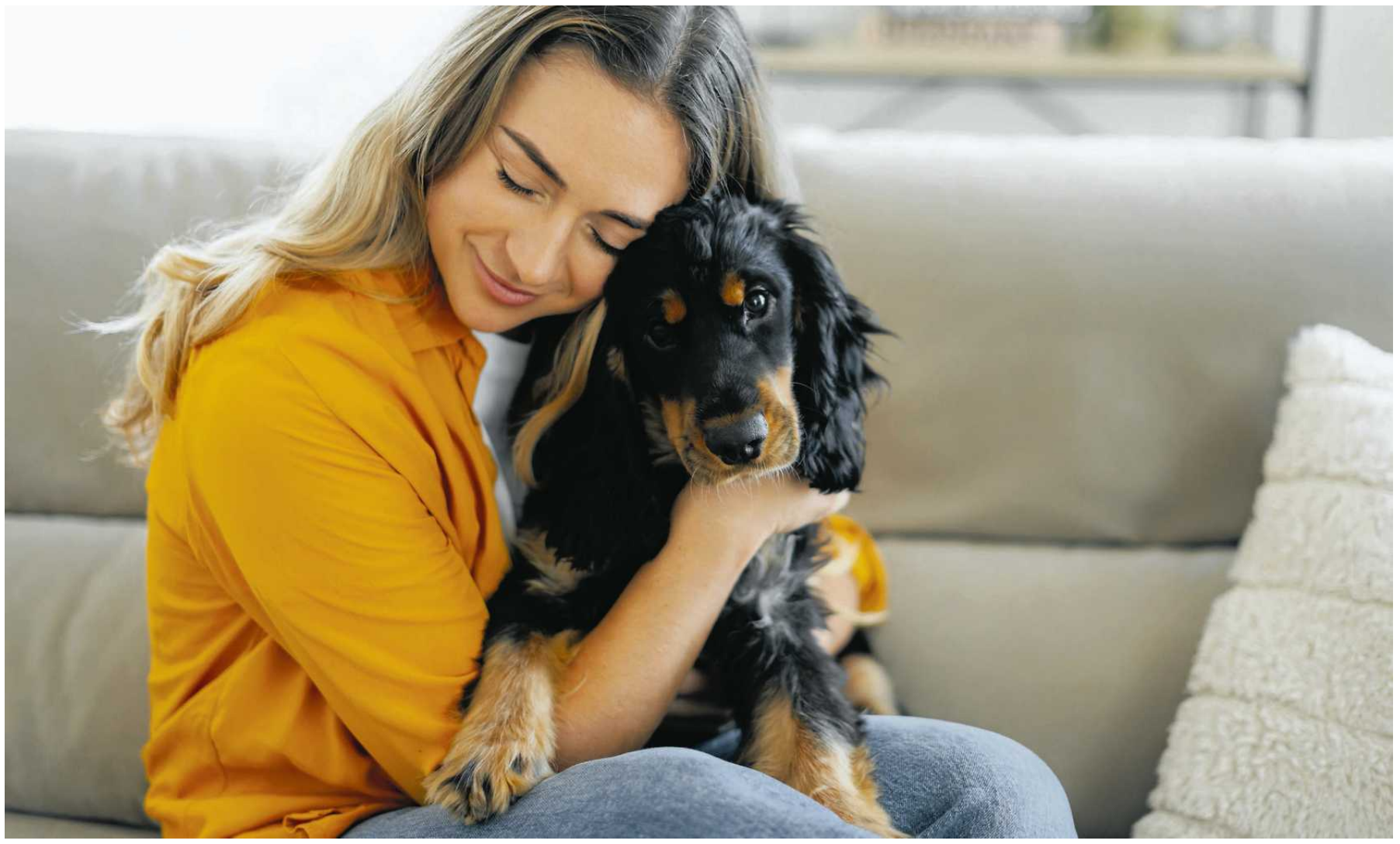

• **Zwierzęta to dla nas nie „tylko koty" czy „tylko psy", ale ukochani członkowie naszych rodzin**
FOT. SHUTTERSTOCK

Żałoba po stracie ukochanego zwierzęcia może być bardzo trudnym okresem w życiu każdego zwierzęcego opiekuna.

Kamilla Sierocka

Zwierzęta to dla nas nie „tylko koty" czy „tylko psy", ale ukochani członkowie naszych rodzin. Nadają naszym dniom rytm, wzbogacają naszą codzienność w aktywności i kontakty towarzyskie, wzbudzają wielokrotnie poczucie celu oraz pomagają przezwyciężać wszelkie przeciwności losu. Kiedy umierają, naturalne jest uczucie żalu, smutku i doświadczenie ciężaru straty. Osoba pogrążona w żałobie cierpi i może nie być w stanie funkcjonować tak samo, jak przed okresem żałoby.

ROZMOWA Z
MAŁGORZATĄ SIWECKĄ
Akademia Eshima

KAMILLA SIEROCKA: Jak okazać wsparcie bliskim w takiej chwili?
MAŁGORZATA SIWECKA: Pomoc w żałobie po stracie zwierzęcia powinna koncentrować się na uczuciach związanych z utraconym pupilem i normalizacji doznań – wyjaśnianiu, że to, co czuje osoba w żałobie jest naturalne. Powinniśmy wspierać proces akceptowania bólu, samotności i poczucia opuszczenia. Jako towarzysze cudzej żałoby powinniśmy tworzyć warunki i atmosferę do swobodnej rozmowy i wyrażania uczuć, bez oceniania i upominania. Naturalną reakcją na stratę jest płacz, więc osoba w żałobie powinna mieć możliwość płaczu bez poczucia wstydu za swoje emocje.

Żałoba po stracie pupila jest procesem. Jak on może przebiegać?
– To bardzo indywidualne. Może przebiegać w sposób falowy, ze zmiennie nasilonym konfrontowaniem się ze stratą. To czas, w którym przystosowujemy się do życia bez obecności tego, kogo pożegnaliśmy. Rozmowa z osobą pogrążoną w smutku może wydawać się trudna, ale jest w stanie przynieść wiele dobrego.

Wiedząc, że bliska osoby mierzy się z okresem żałoby po pożegnaniu pupila, warto wykazać się empatią i w odpowiedni sposób udzielić jej wsparcia. Próba łagodzenia czyjegoś bólu może prowadzić do stwierdzeń nieakceptujących cudzych uczuć i umniejszających im. Okazywanie wsparcia powinno iść w parze z okazaniem akceptacji stanu, w którym znajduje się osoba pogrążona w żałobie. Osoba pogrążona w żałobie powinna móc mówić o swoich uczuciach bólu oraz niepokoju bez obawy oceniania i usłyszenia, że „musi wziąć się w garść".

Co i jak wobec tego mówić?
– Nie da się uniwersalnie określić, co powiedzieć bliskiej osobie trwającej w żałobie. Każdy rodzaj wsparcia słownego zależy od tego, kim jest ona dla nas i jaką relację z nią tworzymy. Najważniejsze to dostrzec i respektować ból osoby pogrążonej w żałobie.

Osobom w otoczeniu osoby pogrążonej w żałobie może być trudno pojąć, dlaczego ona ciągle mówi o tych samych rzeczach. Jest to część procesu radzenia sobie z żalem i należy do niej zachęcać. Jeśli nie wiemy, co powiedzieć, warto być szczerym i to oznajmić. Osoba przeżywająca stratę powinna mieć szansę opowiedzenia nam, o czym chce, pielęgnując pamięć o ukochanym zwierzęciu.

Czyli nie bójmy się rozmawiać i wymawiać imienia tego, który odszedł?
– Wspominajmy wspólnie najlepsze chwile spędzone z pupilem. Każdy powinien mieć wystarczająco dużo czasu na przeżycie żałoby. Niektórzy mogą szybko przezwyciężyć stratę, ale u innych trwa to znacznie dłużej. Nie powinniśmy oczekiwać zbyt wiele i zbyt szybko od pogrążonego w żałobie bliskiego. Taka osoba potrzebuje czasu, aby odpowiednio zaadaptować się do nowej sytuacji i przepracować stratę, co może być istotne dla uniknięcia problemów w przyszłości. Przedłużająca się, kilkuletnia żałoba, może jednak wymagać wsparcia psychoterapeuty lub psychiatry.

Bądźmy wyrozumiali i troskliwi

• Warto w tym czasie rozważyć wykorzystanie technik relaksacyjnych, ćwiczeń oddechowych oraz innych aktywności fizycznych jak spacer, jazda na rowerze czy joga. Dzięki aktywności fizycznej wzrasta u nas poziom endorfin i serotoniny, czyli podnosi się poziom szczęścia. W wyniku tego poprawia nam się nastrój. Pomocne mogą okazać się także kolorowanki dla dorosłych – to bardzo dobra metoda rozładowująca emocje. Część opiekunów korzysta też z metody wspierającej zrozumienie doświadczanych emocji i zmian czyli prowadzenia pamiętnika czy dziennika, ale także z wyjazdu, zmiany otoczenia, co pozwala na złapanie oddechu i dystansu do smutnych wydarzeń, w których uczestniczyliśmy, ale także przygotowania się do budowania nowej rzeczywistości wokół siebie.

• Najważniejsze to nie odbierać sobie i innym praw do przeżywania straty ukochanego towarzysza. Przeżywanie różnych emocji, a nie ich wypieranie, może okazać się kluczowe dla tego okresu. Smutek jest odpowiedzią na doświadczenie utraty kogoś lub czegoś, a żałoba stanowi zewnętrzne okazaniem tego smutku. Żałobę określa się procesem adaptowania się do straty i przyzwyczajania do braku kogoś bardzo ważnego.

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

77
Seven Seven®

Czy Twój pies przetrwałby zimę w V wieku?

Kiedy psy służyły królom, nie znały chemii ale znały siłę mięsa.

W V wieku celtycki Król Artur prowadził swoich rycerzy do walki, po bitwach gromadził ich przy Okrągłym Stole - także tych czworonożnych. Ich siła i zdrowie nie były dziełem przypadku.

Oto legendarna receptura Króla Artura, która wzmacnia serce, odporność i siły witalne. Dziś dostępna w formie uczty z jeleniny.

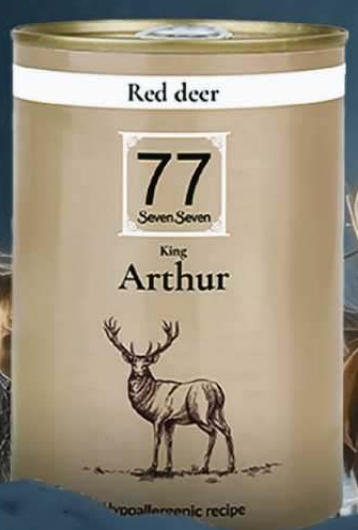

www.77seven-seven.pl

34415910

eprasa.pl 86c4f684eb

Często za szybko dajemy porady, które przez osoby w żałobie mogą być odbierane jako nietaktowne.

– Także szukanie pozytywnych stron doznanej straty, używając stwierdzeń takich jak: „przynajmniej żył trzynaście lat", „przynajmniej całe życie nie chorował", „przynajmniej odszedł we śnie" może przysporzyć więcej cierpienia.

W razie braku wiedzy na temat tego, czego potrzebuje osoba pogrążona w żałobie, warto o to zapytać. Może okazać się, że niezwykle ważna będzie dla niej pomoc w codziennych czynnościach – sprzątaniu, robieniu zakupów czy opiece nad dziećmi. Po prostu ważne są szacunek dla przeżywanego bólu i wspierająca obecność.

Jakie są etapy żałoby i jak pomóc poszkodowanym?

– Według najnowszej wiedzy na temat żałoby, staramy się nie używać określenia „etapy" żałoby – raczej mówimy o procesie. Strata zwierzęcia towarzyszącego bywa nieunikniona choćby przez wzgląd na krótszą długość życia zwierząt od życia ludzi. Może być spodziewana lub nagła, ale niezależnie w jaki sposób do niej doszło, odpowiedziami na stratę bywają silne uczucia smutku oraz żalu.

Żałoba po takiej stracie nie różni się od przeżywania straty bliskich osób i może oddziaływać na nas na różne sposoby. Nie istnieją wytyczne co do tego, jak przeżyć ten okres w sposób „prawidłowy" – każdy mierzyć się z nim może po swojemu.

Żałoba jest procesem, który zazwyczaj przebiega w sposób falowy, ze zmiennie nasilonym konfrontowaniem się ze stratą. Wiążą się z nim okresowe wahania w nasileniu doznawanego cierpienia emocjonalnego i psychicznego, wpływające na trudności w funkcjonowaniu. Pojawić mogą się między innymi gniew, wyparcie, przygnębienie, poddawanie w wątpliwość tego, co się wydarzyło, wyrzuty sumienia, ataki paniki, drażliwość, dojmujące zmęczenie czy brak apetytu.

W okresie żałoby po zwierzęciu należy być świadomym tego, jak przebiega ten proces oraz dać sobie prawo do jego przeżywania. Doświadczenie głębokiego żalu i trudnych emocji po stracie ukochanego zwierzęcia jest w pełni naturalne. Przeżywa je wielu z nas, chociaż być może nie mówimy o tym głośno.

Czy można określić czas trwania żałoby?

– Jest on indywidualny. Zdarza się, że stan emocjonalny opiekunów normalizuje się po kilku tygodniach, czasem potrzeba im na to miesięcy. Są też i takie sytuacje, że nawet wiele lat po śmierci zwierzęcia jego opiekunowie nie są w stanie zaakceptować straty. W razie wątpliwości co do przedłużającego się okresu żałoby, warto skonsultować swój stan ze specjalistą – psychiatrą, psychologiem. Nie wstydźmy się tego, rozmawiajmy i prośmy o wsparcie. Zwiększanie społecznej świadomości w tych kwestiach rozpocząć możemy od najbliższego nam grona, mając nadzieję, że im więcej osób stanie się wrażliwych na emocje towarzyszące stracie, tym łatwiej będzie nam je przeżywać.

Jak wobec tego przeżyć żałobę?

– Większość opiekunów zwierząt domowych w momencie wprowadzenia czworonoga do swojego życia zdaje sobie sprawę, że najprawdopodobniej przeżyje je dłużej, biorąc pod uwagę krótszą długość życia większości zwierząt towarzyszących. Smutku zatem można spodziewać się niemalże od samego początku relacji z pupilem. Świadomość tego, że stracimy nasze ukochane zwierzę, może być dla nas paraliżująca. W związku z tym myśli o nieuchronności straty często od siebie oddalamy. Kiedy nadchodzi czas pożegnania, możemy doświadczyć żalu wynikającego z poczucia, że czegoś nie zrobiliśmy i o czymś zapomnieliśmy. Przygotowanie do trudnych chwil związanych z końcówką życia ukochanych zwierząt i wiedza, jak odpowiednio je pożegnać, mogą pomóc nam w przeżywaniu żałoby.

Wiedząc, że bliska osoby mierzy się z okresem żałoby po pożegnaniu pupila, warto wykazać się empatią i w odpowiedni sposób udzielić jej wsparcia. Próba łagodzenia czyjegoś bólu może prowadzić do stwierdzeń nieakceptujących cudzych uczuć i umniejszających im. Okazywanie wsparcia powinno iść w parze z okazaniem akceptacji stanu, w którym znajduje się osoba pogrążona w żałobie

Strata zwierzęcia towarzyszącego może być spodziewana lub nagła, ale niezależnie w jaki sposób do niej doszło, odpowiedziami na stratę bywają silne uczucia.

– To smutek oraz żal. Strata pupila pozostawia po sobie dotkliwą pustkę także ze względu na obowiązki, które wiążą się z opieką nad zwierzakiem i wpływają na codzienny harmonogram dnia. Adaptacja do nowej rzeczywistości bez ukochanego zwierzęcia u boku u każdego może wyglądać inaczej. W czasie żałoby możesz zanosić się płaczem lub nie uronić ani jednej łzy – żaden ze sposobów przeżywania jej nie jest lepszy lub gorszy. Wartościowe może okazać się w tych chwilach nieoceniające i nieosądzające podejście oraz wyrozumiałość wobec siebie i innych, którzy pożegnali ukochanego zwierzaka. Żałoba nie jest obowiązkowa czy uniwersalna dla wszystkich. Jest tyle wersji przebiegu żałoby, ilu ludzi – indywidualnych jednostek – którzy ją przeżywają. Nie dla wszystkich oznacza też cierpienie. Mogą w jej trakcie pojawić się także pozytywne emocje, odczucia czy wspomnienia.

Niestety często zdarza się, że żałoba po zwierzętach jest traktowana jako nieuprawniona. Długo zakładało się, że życie zwierzęcia jest mniej wartościowe, więc żałoba po jego stracie powinna pozostać w sferze prywatnej i szybko minąć.

Brak akceptacji społecznej straty zwierząt może prowadzić do poczucia wstydu i nieujawniania swoich emocji. To bardzo ważne, abyśmy mieli wokół siebie bliskich, którzy potrafią zrozumieć powagę sytuacji. Nie muszą niczego komentować, ani w niczym doradzać. Wystarczy, że są obok nas, czujemy ich obecność oraz wsparcie. Przyjaciele i rodzina mogą chcieć nam pomóc, ale nie wiedzieć, czego potrzebujemy albo jak o to zapytać. Dobrze jest być konkretnym w określaniu swoich potrzeb i mieć przygotowaną listę rzeczy, w których mogą nam pomóc. Może to być wysłuchanie wspomnień o ukochanym pupilu czy też zrobienie prania, wyniesienie śmieci albo ugotowanie obiadu.

Jeśli nie wystarcza nam wsparcie bliskich albo nie mamy w swoim otoczeniu takich osób, zawsze możemy zwrócić się o pomoc do psychologa lub psychiatry. To żaden wstyd szukać pomocy u specjalisty, nie musimy udowadniać, że jesteśmy silni i radzimy sobie z sytuacją. ●

Rozmawiała **Kamilla Sierocka**

REKLAMA 34416184

Esthima AKADEMIA

Jak wspierać dziecko w przypadku śmierci zwierzęcia.

1 Powiedz prawdę

Często rodzice, mając dobre intencje, czynią ze śmierci temat tabu. Chcą jak najdłużej chronić dziecko przed trudnymi emocjami, które wiążą się z żałobą.

Zamiast poinformować o śmierci zwierzęcia, wymyślają historię o jego zniknięciu („Azor uciekł", „Mruczek się wyprowadził") albo podmieniają martwe stworzenie żywym (praktyka wykorzystywana zwłaszcza w przypadku chomików, rybek, królików).

Jednakże pamiętaj, że dziecko to przede wszystkim człowiek i ma prawo do prawdy, do pożegnania się ze swoim przyjacielem i do żałoby. Warto to uszanować.

2 Mów prostym językiem

Rozumienie przez dzieci śmierci zależy w głównej mierze od ich etapu rozwojowego. Dlatego im młodsze dziecko, tym bardziej skupiaj się w rozmowie na prostych komunikatach. Przykładowo możesz sięgnąć po biologiczne aspekty umierania:

„Nasz ukochany kot Łatek nie żyje. Jego serce już nie bije. Łatek nie oddycha. Już nic nie czuje. Nic go nie boli."

Daj także dziecku przestrzeń na zadawanie pytań („A dlaczego umarł?", „Kiedy ożyje?", „Czy śmierć boli?") i odpowiadaj na nie w zgodzie ze sobą:

– jeśli nie znasz odpowiedzi, przyznaj się do tego;
– jeśli rozmowa jest dla ciebie trudna, poproś o wsparcie inną dorosłą osobę lub sięgnij po książki dla dzieci, które dotyczą śmierci zwierzęcia, by poprzez wspólną lekturę oswajać ten temat.

3 Pozwól na pożegnanie

Polskie prawo zakazuje pochówku zwierzęcia w miejscach do tego nieprzeznaczonych (choćby w ogródku). Możesz jednak skorzystać z ceremonii pożegnania (symbolicznego pogrzebu) w ośrodku Esthima.

Być może dziecko będzie chciało przez jakiś czas bawić się w pogrzeb swojego pupila. Nie zabraniaj mu tego. W tym przypadku zabawa staje się formą oswajania się z trudnymi emocjami i doświadczeniami.

4 Nie bój się wspomnień

Zaproponuj dziecku wspólne stworzenie pudełka z pamiątkami po nieżyjącym zwierzęciu.

Możecie też przygotować album ze zdjęciami lub urządzić w mieszkaniu kącik wspomnień, w którym postawicie fotografię pupila i jego ulubioną zabawkę.

Jeśli straciliście psa, dobrym pomysłem mogą być spacery jego ulubionymi trasami. Podczas takich wypraw możecie wspominać śmieszne wydarzenia związane z ukochanym czworonogiem.

5 Daj czas

Pozwól dziecku na żałobę. Na smutek, złość, poczucie niesprawiedliwości, gniew, żal i płacz.

Nie zostawiaj dziecka samego z tymi emocjami i ich nie bagatelizuj („To tylko kot!", „Daj spokój, będziemy mieć nowego chomika!").

Bądź blisko.

6 Zadbaj o siebie

Ty również masz prawo do żałoby po śmierci zwierzęcego członka rodziny.

Dlatego zadbaj o siebie: wypłacz się na ramieniu bliskiej osoby, daj sobie prawo do odczuwania trudnych emocji, poproś o pomoc (rodzinę, przyjaciół bądź profesjonalistę).

Możesz także dołączyć do grupy wsparcia dla osób przeżywających żałobę po śmierci zwierzęcia (np. Łąki Wspomnień).

Projekt edukacyjny Akademia Esthima poświęcony starości zwierząt, opiece nad chorymi zwierzętami, podejmowaniem decyzji o eutanazji zwierzęcia czy też przejściem przez kolejne etapy żałoby po stracie.

Opracowanie merytoryczne: Aneta Bujnowska, Tulistacja.

Patronat:

INSTYTUT DOBREJ ŚMIERCI · Esthima Z troską do samego końca · Tulistacja

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

KIEDY ODCHODZI ZWIERZAK
RZECZY, KTÓRYCH NIKT CI NIE POWIEDZIAŁ

- **Nikt nie powiedział, że to będzie aż tak bardzo boleć.** Że pustka w domu będzie głośniejsza niż jakikolwiek dźwięk. Że wszystko dookoła będzie Ci przypominać o tym, którego już nie ma, i na nowo otwierać ranę w Twoim sercu.
- **Nikt nie powiedział, że to będzie aż tak długo trwać.** Że smutek, ból, cierpienie będą przychodzić falami jak przypływy i odpływy oceanu. Że może się zdarzyć tak, że już poczujesz się lepiej, a potem znów rozpadniesz się na kawałki przez sierść na swetrze albo zdjęcie w telefonie.
- **Nikt nie powiedział, że nie oznacza to, że jesteś słaby, nienormalny,** że coś jest z Tobą nie tak. Oznacza to po prostu, że naprawdę kochałeś.
- **Nikt nie powiedział, że inni mogą nie rozumieć tego, co czujesz i przez co przechodzisz.** Że usłyszysz: „przesadzasz, to tylko zwierzę, weź sobie nowe". I że te słowa będą ranić bardziej, niż się spodziewałeś. Ale wtedy też poznasz naprawdę bliskie osoby, które wspierającym słowem, gestem, samą swoją obecnością przyniosą Ci odrobinę ulgi w tych ciężkich chwilach.
- **I nikt nie powiedział, że z czasem ból się zmieni.** Nie zniknie, ale stanie się cichszy. A obok smutku pojawi się wdzięczność – za wspólny czas, za miłość, za wszystko. I ta kochająca pamięć będzie Ci towarzyszyć przez resztę Twego życia.

INDYWIDUALNA KREMACJA ZWIERZĄT

575 081 313

BIURO@PAMIETAJOMNIE.PL

PAMIETAJOMNIE.PL
FB: PAMOMNIE
IG: PAMIETAJOMNIEPOM

PAMIĘTAJ O MNIE

CO ZE MNĄ ZROBISZ, GDY MNIE ZABRAKNIE?

GODNE POŻEGNANIE DLA TWOJEGO NAJLEPSZEGO PRZYJACIELA

34417555

eprasa.pl 86c4f684eb

Nowa karma

Dla psów wrażliwych i delikatnych

Alergie, zaburzenia trawienia lub wydalania potrafią być bardzo uciążliwe zarówno dla samych psiaków, jak i dla ich opiekunów.

Kamilla Sierocka

Mowa przede wszystkim o pupilach ze skłonnością do biegunek, wzdęć, częstych „rewolucji żołądkowych", a także o psach z problemami skórnymi, świądem lub alergiami pokarmowymi.

ROZMOWA Z
KRZYSZTOFEM KONDEJEM
BozzDog

KAMILLA SIEROCKA: Nie wszystkie przypadłości może wyleczyć opieką weterynaryjną. Czy jest więc sposób na ulżenie psom z problemami żołądkowymi i alergiami?
KRZYSZTOF KONDEJ: Z pewnością w takich problemach bardzo ważna jest dieta. Dlatego stworzyliśmy karmę zarówno w wersji suchej, jak i mokrej, która ma prosty i przemyślany skład. Dzięki temu ograniczamy ilość potencjalnych alergenów i składników drażniących. Receptury przygotowane są przez psich dietetyków, którzy kierują się zasadą, że im mniej przypadkowych dodatków i „zapychaczy", tym lepiej. Dzięki temu mamy karmy dobrze zbilansowane, odpowiednie dla psiaków z wrażliwymi żołądkami.

Źródłem białka w obu karmach jest białko owadzie. To nowe rozwiązanie.
– Przede wszystkim jest ono lekkostrawne, pełnowartościowe i – co bardzo ważne w przypadku psów wrażliwych – w porównaniu z popularnymi w innych karmach mięsami znacznie rzadziej powoduje reakcje alergiczne. Dzięki temu karma może być dobrym rozwiązaniem zarówno dla psów z już rozpoznaną alergią, jak i dla tych, u których podejrzewa się nadwrażliwość pokarmową.

Czy to działa?
– Tak. Staram się skontaktować z każdą osobą, która kupi naszą karmę. To taki wywiad posprzedażowy. Pytam psich opiekunów zarówno o powody sięgnięcia po naszą karmę, jak też o efekty zastosowania BozzDoga u swoich pupili.

Wiele osób wskazuje właśnie na wrażliwe żołądki i różne „sensacje trawieniowe", które zdecydowały o poszukiwaniach nowej karmy. Z kolei co do skutków, najczęściej powtarzają się informacje o lepszym trawieniu i wydalaniu. Mogę więc podsumować to tak, ulga dla psiaków, ulga dla opiekunów, radość dla nas.

Czy dodatek owadów jest bezpieczny dla pupili?
– Oczywiście, białko owadzie jest bezpieczne dla psów i z roku na rok coraz częściej wykorzystywane w żywieniu zwierząt, szczególnie w karmach hipoalergicznych i weterynaryjnych.

W jaki sposób pozyskujecie owady do waszych karm i jakie to owady?
– Owady wykorzystywane w naszych karmach pochodzą z certyfikowanych, wyspecjalizowanych hodowli, które produkują surowiec zgodnie z normami bezpieczeństwa dla branży paszowej. To bardzo ważny aspekt, ponieważ w przypadku żywienia zwierząt liczy się nie tylko idea, ale przede wszystkim kontrola jakości i powtarzalność. Źródłem białka jest larwa Hermetia illucens, czyli muchy czarnej (BSF – Black Soldier Fly). Ten surowiec ma świetny profil odżywczy, a jego produkcja jest bardzo efektywna i przewidywalna.

Owady są hodowane w kontrolowanych warunkach, a następnie przechodzą proces przygotowania technologicznego. Finalnie trafiają do karmy w formie mączki lub pulpy, jak również oleju – zależnie od receptury. Chcemy, aby właściciel miał pewność, że produkt jest nie tylko nowoczesny, ale też produkowany w sposób odpowiedzialny i bezpieczny.

Wykorzystanie białka z owadów jest dyskusyjne. Jak na tego rodzaju karmę reagują psy oraz ich właściciele?
– Obawy te najczęściej wynikają z niewielkiej wiedzy powszechnej nt białka owadziego, jak i z naturalnych obaw przed „tajemniczymi" owadami. Dlatego też staramy się podejść do tematu najbardziej merytorycznie jak się da – chcemy budować świadomość. Na naszych stronach (https://shop.bozzdog.eu/; https://bozzdog.eu/; https://entoprofit.eu/), jak i na naszych profilach w mediach społecznościowych promujemy treści merytoryczne, za pomocą których w spokojny i wyważony sposób przedstawiamy zalety białka owadziego, jak też obalamy mity z nim związane.

Aby pokazać, że nasza karma działa, stworzyliśmy zakładkę przeznaczoną dla naszych klientów – https://shop.bozzdog.eu/twoj-pupil/. Zachęcamy opiekunów, których psiaki przeszły na BozzDogową dietę, by dzieli się doświadczeniami swoimi, jak i swoich pupili. Dodatkowo umożliwiliśmy im zamieszczanie opinii, które publikujemy na głównej stronie.

Mogę powiedzieć, że reakcje właścicieli są bardzo dobre. Najczęściej pozytywne opinie słyszymy od opiekunów, których psiaki wcześniej „nie dogadywały się" z tradycyjnymi karmami. Psy wrażliwe często mają za sobą długą historię zmieniania karmy, testowania różnych mięs i obserwowania nawracających problemów: luźnych stolców, świądu, zaczerwienień skóry, częstego drapania czy pogorszenia sierści. Dzięki BozzDogowi te reakcje ustają.

Opiekunowie najczęściej mówią, że układ pokarmowy psa stabilizuje się, a sam psiak pies je chętnie i ma dobrą energię, sierść zaczyna wyglądać lepiej, a przede wszystkim „w końcu jest spokój" – mniej kombinowania i mniej problemów.

Co do samych właścicieli – na początku zdarza się naturalna ostrożność, bo „owady" to dla wielu osób temat niecodzienny. Jednak po pierwszych dniach lub tygodniach stosowania produkt bardzo często broni się sam efektami oraz obserwacją psa. Przyznaję, że odbierałem telefony z pytaniem czy żywe owady nie wyskoczą z opakowania. No więc nie, nie wyskoczą

W praktyce wielu opiekunów mówi, że najważniejsze było przełamanie bariery psychologicznej: gdy zobaczyli, że pies czuje się lepiej, a problemy ustępują, to pytanie „czy to normalne?" zamieniało się w „dlaczego wcześniej o tym nie wiedziałem?".

Owady to dla psów zarówno przysmak, jak i źródło dobrego białka

• **Dla psów z problemami żołądkowymi i alergiami bardzo ważna jest dieta** FOT. GETTY IMAGES

Obalając mity:

• Owady wykorzystywane w karmie są poddawane obróbce technologicznej, dzięki czemu finalny składnik jest stabilny, powtarzalny jakościowo, bezpieczny mikrobiologicznie, jak też wartościowy odżywczo.

• Owad to wsparcie dla psiakowego żołądka. Białko owadzie ma bardzo korzystny profil aminokwasów, a jego strawność rzeczywiście sprawia, że jest dobrze tolerowane przez wiele psów z nadwrażliwościami pokarmowymi.

• Psiaki bez problemu zjadają owady. Dla nich jest to zarówno przysmak, jak i źródło dobrego białka. To dla człowieka „dodatek owadów" brzmi nietypowo, gdyż – przynajmniej w naszej części świata – nie jest to tradycyjny element kultury kulinarnej. Niemniej dla psa liczy się przede wszystkim jakość i przyswajalność białka.

Białko owadzie

• Jest hipoalergiczne i lekkostrawne. Jest uznawane za jedno z najbardziej obiecujących rozwiązań dla psów z wrażliwym żołądkiem. Jest pełnowartościowe i bogate w aminokwasy, a jednocześnie rzadziej uczula.

• Wspiera układ pokarmowy. W przypadku psów z wrażliwym przewodem pokarmowym ważna jest nie tylko jakość białka, ale też ogólna strawność karmy.

• Widoczny wpływ na skórę i sierść. Wiele problemów dermatologicznych u psów (świąd, zaczerwienienia, wypadanie sierści) ma związek z dietą i nietolerancjami pokarmowymi. Karma oparta na białku owadów może wspierać stabilizację organizmu i poprawiać kondycję skóry oraz sierści – oczywiście po odpowiednim czasie stosowania.

• Białko owadzie to bardziej przyjazny wybór dla planety. Hodowla owadów jest realnie mniej obciążająca dla środowiska. Wymaga mniej wody, energii i przestrzeni, a także generuje mniej emisji CO_2 niż tradycyjne źródła białka.

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

Prawdy i mity o kotach

Budzą skrajne emocje: od uwielbienia po niechęć

Warto wiedzieć, które z cech przypisywanych persom, syjamom czy dachowcom są rzeczywiście właściwe kotom, a które to jedynie wytwór ludzkiej wyobraźni.

Agnieszka Bociek

Są złośliwe

Nieprawda. Chociaż opinię mają nie najlepszą. Kot czczony w starożytności jako bóstwo, w czasach chrześcijańskich uznany został za pomocnika diabła i czarownic. Za sprawą bajek stał się wcieleniem sprytu, a według przesądów – zwiastunem nieszczęścia. Dlaczego? Być może przyczyną jest kocia niezależność. Koty przychodzą i odchodzą, kiedy chcą (lub kiedy mają do człowieka sprawę, np. są głodne). Takie zachowanie przypisuje się czasem czysto ludzkim przywarom, takim jak wyrachowanie, niewdzięczność czy nawet złośliwość.

Zawsze bezpiecznie spadają na cztery łapy

Prawda, ale... Koty mają co prawda skuteczną technikę spadania: przednie łapy blisko głowy, tylne wysoko w górze, a ciało obraca się o 180 stopni. Niezwykle pomocny przy sterowaniu „lotem" jest ogon. Nie wszystkie upadki jednak kończą się szczęśliwie, a kliniki weterynaryjne pełne są kotów „spadochroniarzy". Jeśli więc mieszkamy na wyższym piętrze, mu- simy zabezpieczyć okna i balkony. Można to zrobić, zakładając ochronną siatkę lub mocując na brzegach balkonu rodzaj drewnianej balustrady, zainstalowanej pod bardzo ostrym kątem. Kot nie będzie mógł wtedy siadać ani przechadzać się niebezpiecznie po balkonowych barierkach.

Nie lubią wody

Prawda. Większość kotów nie lubi wody i boi się jej. Jeśli więc nie zdarzyła się żadna katastrofa (typu kąpiel w cuchnącej czy szkodliwej substancji), warto oszczędzić mu stresu. Niektórzy hodowcy kotów długowłosych zalecają kąpanie ich niezbyt często, ale regularnie. Inni zdecydowanie odradzają. Natomiast niezbędne jest ich czesanie. Zwykle tego nie lubią, należy więc przyzwyczajać je od małego i dobrze dobrać szczotki oraz grzebienie. I bardzo uważać, aby nie sprawiać bólu. Czeszemy najpierw grzebieniem z szerokimi zębami, a potem grzebieniem o bliżej ułożonych i ostrzejszych ząbkach, by uporać się z kołtunami. Raz lub dwa razy w tygod- niu możemy użyć drucianej szczotki z zaokrąglonymi ząbkami, które nie podrapią delikatnej kociej skóry. Koty krótkowłose nie wymagają nawet czesania. Możemy od czasu do czasu przejechać po sierści zgrzebłem, usuwając martwe włosy.

Bardzo przyzwyczajają się do miejsca

Prawda. Kot ma świadomość swego rewiru. Będzie go bronił i niechętnie go opuści. Dlatego jeśli wyjeżdżamy na urlop, lepiej zostawić kota w domu pod czyjąś opieką, niż zabierać ze sobą. Jeżeli się przeprowadzamy, kot w nowym miejscu będzie początkowo przestraszony i może czmychnąć, więc trzeba uważać, otwierając okna i drzwi. Znane są legendy o kotach, które po przeprowadzce wracają do starego domu. Takie rzeczy zdarzają się niezmiernie rzadko.

Do wyprowadzania kota należy kupić specjalną obrożę lub szeleczki. Psie się nie nadają, są zbyt duże i twarde

Uwielbiają pić mleko i jeść świeże ryby

Prawda, ale... Rzeczywiście koty lubią mleko, nie powinny go jednak dostawać, gdyż zawarta w nim laktoza nie jest przez nie trawiona i uczta może skończyć się biegunką. Lepiej podawać świeżą wodę lub specjalne mleko dla kotów ze zmniejszoną zawartością laktozy. Co do świeżych ryb, to żaden ogólny sąd nie jest możliwy, gdyż koty są stworzeniami o indywidualnych gustach. Innymi słowy: co kot, to menu. Jednak żadna dieta oparta na jednym składniku nie jest dobra. Najbezpieczniej więc podawać gotową, zbilansowaną karmę, którą co jakiś czas będziemy uzupełniać smakołykami w postaci świeżej ryby, mięsa czy jajka w zależności od upodobań pupila. Warto też zasiać kocią trawę. Mogą to być kiełki owsa dostępne w sklepach zoologicznych lub jakiekolwiek inne zboża czy trawy.

Nie potrafią chodzić na spacery na smyczy

Prawda. Nie należy liczyć na to, że przyzwyczaimy naszego mruczka do spacerów przy nodze. Kot nie ma instynktu stadnego i nie będzie podążał za przewodnikiem. Jednak niektóre, przyzwyczajane od małego, lubią przechadzki na smyczy. Musimy mieć jednak świadomość, że to raczej kot wyprowadza nas, a nie my jego. Będziemy więc musieli cierpliwie czekać, gdy postanowi powęszyć i zbadać teren, który z jakiegoś powodu go zaintryguje. Do wyprowadzania kota należy kupić specjalną obrożę lub szeleczki. Psie się nie nadają, są zbyt duże i twarde. Jeśli mamy kota długowłosego, lepiej nie kupujmy obróżki z dzwoneczkami czy ozdobami, bo będą się wplątywać w sierść.

REKLAMA 34415846

PIERWSZE 7 DNI Z BOZZDOGIEM
MAŁY KROK, KTÓRY MOŻE ZMIENIĆ WSZYSTKO

Pierwszy dzień to decyzja. Ostrożna, ale pełna nadziei. Bo jeśli Twój pies ma wrażliwy żołądek, alergię lub źle reaguje na większość karm, wiesz, że każda zmiana to ryzyko. BOZZ DOG został stworzony właśnie po to, by to ryzyko było jak najmniejsze.

Już od pierwszych dni organizm psa zaczyna reagować na lekkostrawną, hipoalergiczną recepturę opartą na białku z owadów – źródle białka delikatnym dla jelit i rzadko uczulającym. Krótki, przemyślany skład oznacza mniej bodźców drażniących i większą szansę, że wrażliwy układ pokarmowy wreszcie się uspokoi.

W kolejnych dniach często pojawiają się pierwsze sygnały zmiany: stabilniejsze trawienie, spokojniejszy brzuch, mniejsze napięcie.

Pies je chętnie, ma więcej energii i wraca do swojego naturalnego rytmu. Bez ciągłego dyskomfortu, bez walki organizmu z tym, co powinno go odżywiać.

Po 7 dniach wielu opiekunów mówi jedno: „w końcu widzę różnicę". BOZZ DOG nie obiecuje cudów – daje realną szansę na poprawę samopoczucia psa. Mała porcja na start to bezpieczny sposób, by sprawdzić, czy to właśnie ta karma stanie się codziennym wsparciem zdrowia Twojego psa.

BozzDog @bozz_dog

www.BOZZ DOG.eu

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

Zdrowie

Psie harce na śniegu

Śnieg, mróz, zadymka. Jednym słowem zima. Ale nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy mogli się nią w pełni cieszyć razem z naszym psem. Zanim jednak wyjdziemy na długi, zimowy spacer, dobrze się do niego przygotujmy.

Agnieszka Bociek

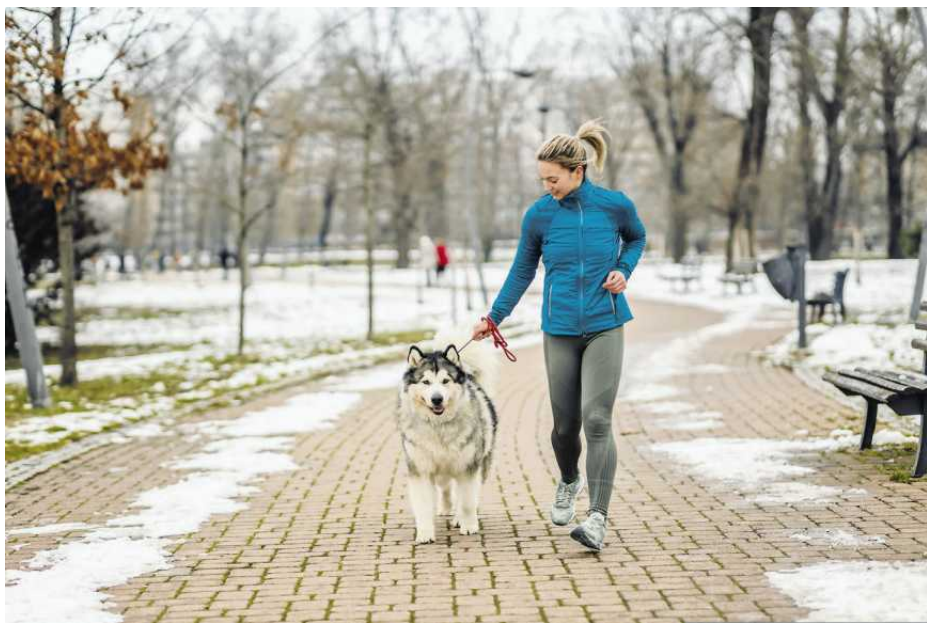

• **Ruch o każdej porze roku służy zarówno czworonogom, jak i ich właścicielom**
FOT. SHUTTERSTOCK

Ruch o każdej porze roku służy zarówno czworonogom, jak i ich właścicielom. Im więcej czasu pies spędza na zewnątrz, tym rzadziej choruje. Jednak żeby spacer był dla niego przyjemnością, powinniśmy przestrzegać kilku prostych zasad.

Zdrowa dieta i psie ciasteczka

Przede wszystkim zadbajmy o to, żeby nasz pies był dobrze odżywiony. Jeśli gotujemy mu jedzenie w domu, możemy zimą pomyśleć o zestawie witaminowym, który zwiększy jego odporność. Jednak dobrze odżywiać to nie znaczy przekarmiać. Pamiętajmy o tym zwłaszcza w okresie świątecznym. Nie dawajmy także naszym zwierzętom przysmaków, których ani my, ani nasi goście nie jesteśmy już w stanie zjeść.

Znacznie lepiej byłoby upiec specjalne psie ciasteczka. Przepis jest prosty. Potrzebna będzie szklanka mąki pszennej, szklanka mąki żytniej, garść ziaren słonecznika, garść siemienia lnianego, jedno jajko i woda. Najpierw ugniatamy ciasto, potem formujemy z niego rulon. Rulon tniemy na kawałki o grubości 2 cm. Lekko spłaszczamy, wkładamy do nagrzanego do 200 C piekarnika i pieczemy 30 min. Taki przysmak nie tylko sprawi psu przyjemność, ale również będzie korzystny dla jego zdrowia.

Pielęgnacja i ubranka

Psy, zwłaszcza długowłose, wymagają kilku zabiegów przed zimowymi przechadzkami. Po pierwsze, aby w sierść między opuszkami nie wbijał się śnieg i nie przeszkadzał w chodzeniu czy wręcz nie ranił skóry, należy ją dokładnie wyciąć. Robimy to ostrymi nożyczkami, bardzo ostrożnie, żeby nie zranić psa. Śnieg wbija się również w sierść pod brzuchem. Jeśli więc nie jesteśmy właścicielami wystawowego championa, dla którego odpowiednia fryzura jest niezmiernie ważna, możemy skrócić i tę część sierści. Psa łatwiej wtedy wytrzemy do sucha po spacerze, będzie mu przyjemniej, cieplej, a poza tym unikniemy kałuż, jakie rozmarzający śnieg zostawia na podłodze.

Psy krótkowłose trzeba zabezpieczyć w inny sposób. Kiedy temperatura spada poniżej zera, mogą zmarznąć i przeziębić się. Warto więc pomyśleć o ubranku. Najlepsze są te wykonane z tkanin polarowych lub wełniane czy bawełniane pokryte ortalionem. Odradzamy robienie na drutach ubranek wyłącznie wełnianych, bo łatwo nasiąkają wodą, tworząc rodzaj zimnego kompresu. Przy wyborze ubranka warto też zwrócić uwagę na łatwość wkładania: najłatwiej wkłada się strój na rzepy czy klamerki, trudniej jest zapiąć guziki, natomiast w zamek błyskawiczny łatwo wkręca się sierść.

Wszystkie psy, zarówno te krótko, jak i długowłose, cierpią z powodu soli, jaką każdej zimy wysypywane są chodni- ki i ulice miast. Aby nie dostawała się w pęknięcia skóry opuszków i nie powodowała pieczenia, przed wyjściem na dwór starannie posmarujmy psie łapy wazeliną lub linomagiem. Po powrocie do domu łapy trzeba dokładnie obejrzeć, można też przemyć je ciepłą wodą i wytrzeć do sucha.

Przed zimnem, lodem i solą mogą też uchronić psie łapy coraz popularniejsze na rynku buty. Jednak psy nie bardzo je lubią, polecamy je więc tylko tym, które naprawdę spędzają dużo czasu na zimowych wyprawach lub psom sportowcom.

W co się bawić

Wiele psów uwielbia bieganie za patykiem czy piłeczką. Są jednak i takie, które, trzymając w pysku ośnieżoną piłkę czy też pokryty lodem patyk, nabawiają się zapalenia gardła albo się przeziębiają. Jeśli nasz pies należy do chorowitych, lepiej takie rozrywki odłożyć do wiosny.

Narciarze mogą wziąć udział w skijoringu. W tej konkurencji pies ciągnie narciarza jak zaprzęg. Właściciele psów ras północnych mogą spróbować powożenia zaprzęgami. Można też po prostu zabrać ze sobą psa, wybierając się na biegówki lub pobiegać z nim po parku. ●

Gdy pupil się przeziębi

• Nawet najbardziej zadbanym psom zdarza się zachorować. Objawy psiego przeziębienia bardzo przypominają ludzkie dolegliwości. Pies kicha, kaszle, jest apatyczny, ma gorączkę. O ile dwóch pierwszych objawów trudno nie zauważyć, o tyle żeby sprawdzić, czy gorączkuje, trzeba zmierzyć mu temperaturę. Warto mieć termometr dla zwierząt. Kupimy go w klinice weterynaryjnej lub w dobrym sklepie zoologicznym. Jeśli termometr wskaże więcej niż 39,5 stopnia, zabierzmy psa do lekarza. Nie leczmy go sami domowymi sposobami, bo niektóre „ludzkie" leki mogą mu bardzo zaszkodzić.

Królik

Miniaturowy puszysty przyjaciel

Wygląda jak pluszowa przytulanka, ma krótkie uszy i tułów, okrągły łepek, bystre oczka. Królik miniaturka po przodkach odziedziczył towarzyską naturę i ochotę do harców

Króliczki bywają czarne, szare, niebieskie, czerwonawe, kasztanowo-brązowe (tzw. havana) lub w łatki. Różnią się też wyglądem futerka – włosie bywa długie, rozczochrane, ale też krótkie, welurowe. Niektóre odmiany zadziwiają kształtami. Przypominają liski, gronostaje lub... baranki z długimi uszami. Kosztują 30-70 zł.

Różnorodność odmian miniaturek staje się kłopotliwa, kiedy decydujemy się na zakup. Możemy niechcący stać się właścicielami mło-dego królika hodowlanego, który osiągnie wielkość sporego kota (miniaturka waży około kilograma!). Najbezpieczniej jest kupić zwierzątko od poleconego hodowcy lub w sprawdzonym sklepie.

Zanim zapłacisz

Króliczek powinien mieć co najmniej sześć tygodni. Zwracajmy uwagę, czy jest energiczny, czy ma suchy nosek, błyszczącą sierść i oczka. Przewożąc go do domu, uważajmy, by nie narazić go na przeciąg czy przegrzanie.

Podróż powinna się odbyć w zaciemnionym pojemniku, który stanie się dla zwierzątka namiastką norki. Po przyjeździe przez dłuższy czas nie wyjmujmy go z klatki, niech oswoi się ze swoim nowym mieszkaniem.

W nowym domu

Klatka dla króliczka kosztuje 40-130 zł, powinna mieć wymiary 80 x 40 x 40 cm. Nie należy stawiać jej w kuchni, gdyż króliki mają wrażliwy węch i źle znoszą kuchenne opary. Nie można jej także ulokować w hałaśliwym miejscu, np. obok radia. Hałas i dźwięki o wysokiej częstotliwości sprawiają, że zwierzak czuje się nieswojo i zaczyna chorować. Domek nie może też stać w silnie nasłonecznionym miejscu.

Klatkę wyścielamy słomą lub drewnianymi wiórkami. Powinien w niej być pojemnik na sianko. Umieszczajmy go dość wysoko, tak aby królik nie zdecydował się w nim spać lub do niego załatwiać. Kolejne elementy to stabilna miseczka na ziarno i poidełko. Przyda się też tzw. lizawka wapniowo-solna i drewienko do ogryzania.

Nawet największa klatka nie zaspokoi króliczej potrzeby ruchu. Najlepiej byłoby, aby domek był stale otwarty, zwierzak mógł biegać po mieszkaniu, a zmęczony wracał do swojej norki. Jednak mało kto może nieustannie czuwać nad bezpieczeństwem zwierzątka. Wypuszczajmy go chociaż na godzinę dziennie – to zapewni mu kondycję i humor. I pamiętajmy, by przedtem zabezpieczyć kable listwami maskującymi.

Królik lubi jeść

Co więcej – gotów jest jeść nieustannie. A to dlatego, że jego układ pokarmowy funkcjonuje w specyficzny sposób – pokarm nie jest przesuwany przez jelita dzięki ruchom mięśni, lecz „pchany" kolejną porcyjką karmy. W króliczym jadłospisie powinno znaleźć się siano (bądź słoma) w dowolnej ilości. Królik gryząc, ściera zęby i pozbywa się kulek sierści zalegających w przewodzie pokarmowym. Dawajmy mu też gotowe mieszanki warzywno-zbożowe (4-8 zł za ok. 500 g), zioła, owoce (jabłka, gruszki bez skórek), warzywa (marchew, koper, cykorię). W poidełku nie może braknąć wody.

Przygotujmy się też na dość szokujący zwyczaj naszego podopiecznego – jest on amatorem własnego... kału. Zjada nieapetyczną papkę, która przechodząc po raz kolejny przez jelita, dostarcza zwierzątku białka i witamin.

Domownik idealny

Królik jest zwierzątkiem stadnym, nie lubi samotności. Jeśli opiekunów długo nie ma w domu, dobrym rozwiązaniem będzie zakup dwóch samiczek z tego samego stada. Królice zaakceptują również wykastrowanego samczyka. Nie powinniśmy natomiast kupować dwóch samców. Skazani będziemy na wojnę między nimi i znaczenie terenu moczem, co nie jest przyjemne.

Zastępczą rodzinką dla króliczka mogą być też świnki morskie czy szynszyla. Nasza miniaturka nie będzie natomiast zachwycona sąsiedztwem głośnych ptaków, np. papużek falistych. Powinniśmy też uważać na psy i koty. Co prawda z czasem zaakceptują one nowego lokatora, królicze susy mogą jednak wzbudzić instynkty myśliwskie u naszych czworonogów.

Nie należy również zapominać, że przodkami miniaturowych króliczków były dzikie zwierzęta. Rozdrażniony królik może podrapać, a nawet pogryźć inne zwierzątko. ●

Agnieszka Bociek

1 RP

eprasa.pl 86c4f684eb

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin
- Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fantaści?
- Czego się można dowiedzieć, oglądając graficzną oprawę nowych książek
- 10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków
- Pomysły na książkowe prezenty

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 86c4f684eb

REKLAMA

wiejska zagroda

DLA WYMAGAJĄCEGO KOTA
I TROSKLIWEGO OPIEKUNA

Pet Choice AWARD

BRAND OF THE YEAR 2025 BEST QUALITY

karma pełnoporcjowa

smakowita

różnorodne smaki

wiejska zagroda
Kuszący smak regionalnych produktów
KONINA Z TUŃCZYKIEM i walerianą
HORSE WITH TUNA AND VALERIAN
98,4% 1,6% 0%
HIPOALERGICZNA | HYPOALLERGENIC 100g

wiejska zagroda
Kuszący smak regionalnych produktów
FILECIKI monoproteinowe
KURCZAK
MONOPROTEIN CHICKEN FILLET
96,8% 3,2% 0%
HIPOALERGICZNA | HYPOALLERGENIC 85g

PASZTETY

FILECIKI

Sprawdź wszystkie smaki na www.wiejskazagroda.pl

eprasa.pl 86c4f684eb